Łęczna gotowa na majowe święta

Napis przed Centrum Kultury

strona 24

Łąki-Łan w centrum Kijan za sprawą aktywnych Gospodyń KGW ChmieLove

Fot.MS

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

27 kwietnia - 3 maja 2021 r. ■ nr 17 (283) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

W ratuszu wrze:

- Rząd pokarał Łęczną, od wojewody „wyszła" w pierwszej dziesiątce, u premiera spadła do drugiej setki

Fot.UM w Łęcznej

Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

Lech Sprawka, wojewoda

Fot.Kamil Kulig

Fot.LUW Lublin

Łęczna bez grosza dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Tak jak inne nasze gminy. Kasę dostał tylko rządzony przez PiS powiat.

STR. 6

Nie udało się! 1638 podpisów nie wystarczy, zabrakło ponad 160

- informuje organizator zbiórki podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ws. odwołania burmistrza Łęcznej przed końcem kadencji.

Hubert Znajomski

Fot.Kamil Kulig

s. 5

Posłanka zapowiada pozew przeciwko lewicowemu blogerowi z Łęcznej

Chodzi o publikację Huberta Znajomskiego, w której młody działacz Wiosny oskarża posłankę o stosowanie przemocy.

Monika Pawłowska

Fot.Dominik Smagała

s. 3

Miał być hologram króla Sobieskiego, jest demolka pałacu w Kijanach

Fundacja Think Tank sprzeda XIX-wieczny Pałac Sonnenbergów. Póki co jest dewastowany przez imprezowiczów.

s. 19

Fot.Kamil Kulig

Każdy może tu wejść

Jedna czwarta elewacji nie została odnowiona z powodu utraty dofinansowania

MILEJÓW

Tu rodziła się „Solidarność" rolników - przypomina wystawa IPN

s. 2-3

Wstąpi Pan teraz do PiS?

- pytamy Piotra Kotułę, nowego przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska RM w Łęcznej.

s. 5

N 1319
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441108 17

eprasa.pl 593e98f0ca

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Na otwarcie wystawy do Milejowa przyjechał dyrektor IPN, Jarosław Szarek

Milejów - tu rodziła się „Solidarn

To na terenie gminy Milejów powstał pierwszy w Polsce niezależny ruch chłopski głośno sprzeciwiający się władzy komunistycznej. Przypomina o tym wystawa Instytutu Pamięci Narodowej, którą można oglądać przed Urzędem Gminy Milejów.

Fot.Archiwum IPN

Przed urzędem, gdzie mieściły się ówczesne władze gminne, partyjne, a także posterunek MO zebrało się kilkadziesiąt osób

W ubiegłą środę na otwarciu wystawy „Tu rodziła się Solidarność rolników" w Milejowie obecny był dyrektor IPN, Jarosław Szarek.

– To tutaj w Milejowie na dwa lata przed sierpniem 1980 r. grupa odważnych ludzi, chłopów, synów tej ziemi, powiedziała systemowi komunistycznemu: „nie". Wystąpili z imienia i nazwiska i powołali Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej – 30 lipca 1978 r. Później za nimi poszli kolejni – zaznaczył w Milejowie szef IPN.

Wystawa opowiada o tym, jak z władzą komunistyczną walczyli rolnicy, którzy sprzeciwiali się m.in. niekorzystnej dla nich reformie emerytalnej i centralnie planowanej gospodarce. Rolnicy indywidualni podnosili też, że chcą mieć taki sam dostęp do nawozów i maszyn, jak Państwowe Gospodarstwo Rolne.

- 80 proc. własności została w rękach indywidualnych rolników. Na polskiej wsi został podważony fundament systemu komunistycznego. Bo ile własności tyle wolności. Władza komunistyczna nigdy nie pogodziła się z indywidualną własnością ziemi – stwierdził w Milejowie prezes IPN.

Wystawa została otwarta w 17 miejscowościach w całej Polsce z okazji 40 rocznicy powstania „Solidarności" Rolników Indywidualnych.

Publicznie krytykował władzę

Przed powstaniem tego związku działały mniejsze niezależne organizacje rolników sprzeciwiających się władzy komunistycznej, a pierwszą z nich był właśnie powołany na terenie gminy Milejów w 1978 r. Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej.

Początki i działalność tego ruchu opisuje Rafał Szewczyk z IPN w Lublinie w broszurze „Zielona S. Droga do NSZZ Rolników Indywidualnych Solidarność na Lubelszczyźnie i Południowym Podlasiu w latach 1978–1981" (jej tekst jest dostępny na stronie lublin.ipn.gov.pl).

Centralną postacią, wokół której zaczął się konsolidować ruch, był Janusz Rożek ze wsi Górne koło Milejowa.

Jak czytamy w broszurze Szewczyka, już „na jesieni 1977 roku Rożek występował publicznie z zarzutami wobec władz na spotkaniach organizowanych w kwestii wprowadzanej ustawy emerytalnej, gdzie wprost krytykował organizację wsi oraz faworyzowanie państwowych gospodarstw oraz spółdzielni, argumentując, że trudności gospodarcze są winą socjalistycznego ustroju".

Już następnego dnia Rożka zatrzymała Milicja Obywatelska. Później jej funkcjonariusze dokonali rewizji gospodarstwa działacza w poszukiwaniu nielegalnych ulotek. Mimo tych prób zastraszania Rożek kontynuował swoją działalność.

Przyjechał Wujec i Dorn

Rolnicy z Milejowa szczególnie tracili na ustawie o zabezpieczeniu emerytalnym, bo obligowała ona do płacenia wyższych składek rolników zajmujących się uprawami ogrodowo-sadowniczymi.

W ramach protestów rolnicy nie płacili tych składek. „Z inicjatywy Rożka w okolicznych wsiach rolnicy wyprowadzali poborców poza granice wsi. W Wólce Łańcuchowskiej interweniujący poborca został analogicznie wyprowadzony przez mieszkańców poza wieś, następnie resztę drogi pokonał na wozie wiozącym liście buraczane" – czytamy w broszurze IPN.

W następnych dniach do protestu przyłączyli się chłopi z okolicznych wsi, którzy wstrzymali dostawy mleka do zlewni. W wyniku „protestu mlecznego" 30 lipca zorganizowano zebranie ok. 200 rolników z okolic Milejowa, w których wzięli udział także przedstawiciele KOR, m.in. Henryk Wujec i Ludwik Dorn.

Fot.Archiwum IPN

Protest w obronie członków Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej przed Urzędem Gminy w Milejowie, 20 września 1978 r. Zdjęcie operacyjne wykonane przez funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa

Wtedy to we wsi Ostrówek (wówczas w gminie Milejów) zawiązał się Tymczasowy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej, pierwsza niezależna organizacja w Polsce, skupiająca rolników indywidualnych, powstała po rozbiciu struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 roku.

Jak wspominał ten dzień Ludwik Dorn na łamach pisma „Głos": „Na zebraniu w Ostrówku dwustu chłopa siedziało i czekało, aż pojawi się Rożek, bo nikt nie chciał wejść w środek koła i zaczynać. Rożek w ogóle nic innego nie robi, tylko zaczyna.

Zaczęły się represje

Choć lokalne władze odstąpiły od komorniczego poboru składek, aparat bezpieczeństwa wraz z aparatem administracyjnym i partyjnym rozpoczął działania represyjne. Zaczęły się przesłuchania rolników angażujących się w niezależny ruch.

„17 września nastąpił bezpośredni atak na samego Rożka. Tego dnia został on zatrzymany i poturbowany na posterunku MO w Milejowie" – pisze Szewczyk.

Pomimo pierwszego sukcesu, jaki osiągnęli rolnicy, czyli odstąpienia przez lokalne władze od komorniczego poboru składek, aparat bezpieczeństwa wraz z aparatem administracyjnym i partyjnym rozpoczął działania represyjne.

„Jak bardzo intensywne działania podjęła SB wobec niepokornego rolnika [Janusza Rożka – przyp. KK] niech świadczy fakt, że w okresie od jesieni 1977 roku do września 1980 przeprowadzono z nim tzw. trzy rozmowy ostrzegawcze, trzy razy odpowiadał przed Kolegium ds. Wykroczeń, sześć razy był zatrzymywany oraz przeprowadzono u niego w gospodarstwie dziesięć rewizji. Został on również pobity przez funkcjonariuszy SB oraz MO" – czytamy w broszurze IPN.

Grozili bronią

Funkcjonariusze MO i SB grozili także bronią Tadeuszowi Bubie z Marynowa. Straszyli go „zniszczeniem domu i likwidacją fizyczną, jeżeli nie zaprzestanie kontaktów z Januszem Rożkiem".

Jak pisze Szewczyk, z powodu presji, jaką wywoływał aparat bezpieczeństwa na lokalną społeczność, komitet nie zrealizował swoich założeń.

„Pomimo że otwarta działalność Komitetu zakończyła się dosyć szybko, była to pierwsza tego typu organizacja w skali kraju. Rezolucja z 30 lipca 1978 r. wzywała do tworzenia analogicznych form działania w pozostałych regionach Polski, stając się zaczątkiem innych form oporu w obronie interesów społeczności wiejskiej" – podsumowuje pracownik IPN.

Wystawę opowiadającą o walce rolników z władzą komunistyczną można oglądać do 9 maja przed Urzędem Gminy Milejów.

Kamil Kulig

eprasa.pl 593e98f0ca

ość” rolników

Fot.Archiwum IPN

Po prawej na proteście w 1978 r. Janusz Rożek (zmarły w 2013 r.)

Fot.Sławomir Kasper/IPN

Wystawę przed Urzędem Gminy Milejów można oglądać do 9 maja

Fot.Sławomir Kasper/IPN

Jarosław Szarek, dyrektor IPN
To tutaj w Milejowie grupa odważnych ludzi powiedziała systemowi komunistycznemu: „nie”

Fot.Sławomir Kasper/IPN

Młodzież powinna się bardzo trzymać solidarności. Pamiętajcie o tym, że gdyby nie „Solidarność”, to nie wiem co by było - mówił podczas wydarzenia Jerzy Mazur, jeden z sygnatariuszy odezwy Komitetu z 30 lipca 1978 r.

Skład Tymczasowego Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej:

Piotr Bodzak, Trzeciaków
Kazimierz Danielczuk, Wola Korybutowa
Zbigniew Kosiarski, Ciechanki Łańcuchowskie
Stanisław Kura, Antoniów
Jerzy Mazur, Kajetanówka
Michał Niesyn, Jaszczów
Władysław Oleander, Łańcuchów
Edward Paczkowski, Kolonia Ostrówek
Stefan Roczon, Ostrówek
Janusz Rożek, Górne
Jan Skoczylas, Wólka Łańcuchowska
Stanisław Skórka, Maryniów
Władysław Stefański, Szpica
Jan Tracz, Zalesie
Celina Wojtal, Popławy
Marta Alina Zabłotna, Zawodów

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

30 kwietnia,
godz. 8.00 - 14.00, **Milejów GS**
godz. 8.00 - 10.00 i 14.00 - 15.00, **Milejów LO**

Na zrzutach z ekranu Monika Pawłowska dotyka pięścią swojego współpracownika

Posłanka zapowiada pozew przeciwko lewicowemu blogerowi z Łęcznej

Chodzi o publikację Huberta Znajomskiego, w której młody działacz Wiosny oskarża posłankę o stosowanie przemocy.

Hubert Znajomski
Przez głośny transfer poseł Pawłowskiej zaczęły wypływać materiały

Współpracownik posłanki
Nie zostałem uderzony. Jest to dywersja polityczna

Wpis na temat Moniki Pawłowskiej 20-letni łęcznianin zamieścił na swoim blogu 14 kwietnia. Znajomski dołączył do niego zrzuty ekranu wykonane w czasie wideokonferencji posłanki z członkami młodzieżówki Wiosny (Młodej Lewicy).

W czasie tego internetowego spotkania posłanka podróżowała samochodem na przednim fotelu pasażera. Na jednym ze zdjęć dotyka pięścią kierowcy, co – zdaniem Znajomskiego – ma być dowodem na rzekomą agresję Pawłowskiej.

„Mój anonimowy rozmówca poinformował mnie o tym, jak podczas rozmowy telefonicznej w samochodzie z działaczami młodzieżówki Pawłowska zachowywała się agresywnie wobec kierowcy samochodu, którym jechała. Sytuacja miała miejsce w ubiegłym roku” – napisał działacz Wiosny z Łęcznej.

„Całość rozmowy nie jest nigdzie dostępna, ale zachowało się kilka zrzutów ekranu, które zostały mi wysłane, a które w tej chwili publikuję” – dodał Znajomski.

„Chciał się wybić”

O sprawie pisały lubelskie media. Choć bloger zamazał twarz rzekomo atakowanego kierowcy, lubelscy dziennikarze poznali na zdjęciach dyrektora biura poselskiego Pawłowskiej Jędrzeja Halerza, który został jej współpracownikiem także po zmianie barw partyjnych.

- Jest to dywersja polityczna. Ten chłopak już raz przepraszał za kłamstwa, które publikował, a teraz chce się wybić na nazwisku pani poseł. Nie zostałem uderzony i cała sytuacja jest absurdalna, że w moim imieniu, rzekomej ofiary, bloger zamieszcza wpis, nawet ze mną nie rozmawiając – mówi „Wspólnocie” Jędrzej Halerz, który dodaje również, że posłanka nigdy nie stosowała mobbingu.

- Jesteśmy w trakcie przygotowania pozwu o ochronę dóbr osobistych. Sprawę uważam za kolejną próbę grania na emocjach, do czego góra wykorzystuje młodzieżówkę. Granica została przekroczona. Nie można wciąż szargać imienia pani poseł – dodaje.

W podobnym tonie wypowiada się sama posłanka, która w rozmowie z Onetem skwitowała: - To kolejna próba dyskredytacji mojej osoby.

Przepraszał za sfabrykowane zrzuty ekranu

Hubert Znajomski nie żałuje jednak swojego wpisu. – Przez głośny transfer polityczny poseł Pawłowskiej zaczęły wypływać różne materiały świadczące o tym, że ma ona problemy z agresją. Jest wiele materiałów na ten temat – twierdzi łęczyński bloger.

Kiedy Jędrzyj Halerz mówił o przeprosinach Znajomskiego za kłamstwa, miał na myśli jego oświadczenie, które Znajomski zamieścił na swoim blogu 24 kwietnia 2020 r. Przyznał w nim, że dokonał „rzeczy haniebnej”. Miał na myśli sfabrykowane zrzuty ekranu, w których Znajomski przyznawał, że „pod stołem” brał pieniądze od sztabu Lewicy.

Fot.Maciej Maciejuk

O lubelskiej posłance Monice Pawłowskiej zrobiło się głośno, kiedy w marcu przeszła z Lewicy do Porozumienia Jarosława Gowina. Od tego momentu znalazła się na drugim biegunie sceny politycznej niż koledzy z dotychczasowej partii, w tym działacze Młodej Lewicy (młodzieżówki Wiosny), z którą współpracowała

„Jestem w trakcie kryzysu psychicznego, ostatnio moja sytuacja życiowa była niezbyt ciekawa. Brakowało mi uwagi. Pod wpływem zbyt dużej dawki leków przeciwdepresyjnych i w przypływie nietypowej euforii postanowiłem sfabrykować zrzuty ekranu, w których rzekomo pobierałem „pod stołem” pieniądze od sztabu Lewicy. Udostępniłem je na wykopie, próbując wywołać aferę przeciwko samemu sobie”.

Pytany o tę sprawę Znajomski stwierdza: - Jeden błąd nie świadczy o całej działalności człowieka.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM WWW.TUBALECZNEJ.PL

O referendum, którego nie będzie i naszych drogach

Referendum w sprawie odwołania burmistrza nie będzie

Zabrakło 160 podpisów – poinformował Hubert Znajomski, pełnomocnik grupy inicjatywnej dążącej do przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Leszka Włodarskiego. Więcej na s. 5.

hejho: Przecież z przepisów wynika, że żeby skutecznie odwołać burmistrza potrzeba, aby w referendum wzięło udział 3/5 osób, które mają prawo do głosowania (to bardzo duży próg). Czy inicjatorzy referendum brali to pod uwagę? Czy informowali potencjalnych zwolenników zmian, że zbiórka podpisów pod wnioskiem nie równa się odwołaniu?

Kolo: Jak trzeba mieć nierówno pod sufitem, żeby organizować referendum, skoro z góry wiadomo, że nie będzie wystarczającej frekwencji?

Przebudują drogę nad Piaseczno

Przebudowa dwóch dróg powiatowych będzie dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Chodzi m.in. o drogę Dąbrowa – Kaniwola, prowadzącą nad jezioro Piaseczno. Więcej na s. 23.

Justyna Staszczyk Nikiszyn: No w końcu czas i pora na remont tej drogi.

Andrzej Dubaj: Uwierzę, jak zobaczę.

Krystian Wołos: W końcu.

Maciej Ruciński: A kiedy droga nad Grabniak, a raczej jej kilkusetmetrowy odcinek? Pewnie nigdy, bo żaden prominent nie ma tam działki.

Łukasz Klimkiewicz: Droga przez samo Piaseczno do samej Kaniowoli wola o pomstę. Łatają tylko dziury i po tygodniu kolejne, że koło idzie urwać.

Justyna Staszczyk Nikiszyn: A kiedy droga Łęczna – Ludwin i dalej nad jeziora? Aż płakać idzie, po jakich dziurach się tu jeździ.

Kamil Kulig

REKLAMA

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa

- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji

Autoryzowany dystrybutor:
MATERIAŁY BUDOWLANE ORION
Łęczna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

eprasa.pl 593e98f0ca

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.
Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2020 r, poz. 2052)

Starosta Lubartowski

informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej **projektu operatu opisowo–kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla obszaru obrębów ewidencyjnych: 0001-Berejów, 0002-Brzeźnica Bychawska, 0003-Brzeźnica Bychawska Kol., 0004-Brzeźnica Książęca, 0005-Brzeźnica Książęca Kol., 0006-Brzeźnica Leśna Kol., 0007-Górka Lubartowska, 0008-Klementynów, 0009-Niedźwiada, 0010-Niedźwiada Kolonia, 0011-Pałecznica, 0012-Pałecznica Kolonia, 0013-Tarło, 0014-Tarło Kolonia, 0015-Zabiele

wchodzących w skład **jednostki ewidencyjnej 060809_2 Niedźwiada**

Wyłożenie nastąpi w okresie od dnia **10 maja 2021 r.** do dnia **28 maja 2021 r**. w godzinach **od 7.30 do 15.30**, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie przy **ul. Słowackiego 8 , pokój nr 101 piętro I** (wejście główne i schodami na prawe skrzydło budynku).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu **zgłaszać uwagi do tych danych**. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyjaśnić niezgodności ze stanem faktycznym, a także wyeliminować ewentualne błędy i omyłki.

Po zakończeniu wyłożenia, upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, posiadający uprawnienia, o których mowa w art. 43 pkt 2 ww. ustawy, przy udziale przedstawicieli wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego **rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag** zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządza wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole. Po upływie ww. terminu, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków**.

Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Lubartowskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego **zgłaszać zarzuty do tych danych**.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłaszane po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybała

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r.
Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2020 r, poz. 2052)

Starosta Lubartowski

informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej **projektu operatu opisowo –kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla obszaru obrębów ewidencyjnych: 0001-Antoniówka, 0002-Babczyzna, 0003-Cegielnia, 0004-Dębica Kolonia, 0005-Dębica Wieś, 0006-Jeleń, 0007-Kamienowola, 0008-Luszawa, 0009-Leszkowice, 0010-Las Wsi Luszawa, 0011-Ostrówek Kolonia, 0012-Ostrówek Wieś, 0013-Tyniec, 14-Tarkawica, 0015-Żurawiniec Wieś, 0016-Żurawiniec Kolonia, 0017-Zawada, wchodzących w skład **jednostki ewidencyjnej 060811_2 Ostrówek**

Wyłożenie nastąpi w okresie od dnia **10 maja 2021 r.** do dnia **28 maja 2021 r**. w godzinach **od 7.30 do 15.30**, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie przy **ul. Słowackiego 8, pokój nr 101 piętro I** (wejście główne i schodami na prawe skrzydło budynku).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo – kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu **zgłaszać uwagi do tych danych**. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania wyjaśnić niezgodności ze stanem faktycznym, a także wyeliminować ewentualne błędy i omyłki.

Po zakończeniu wyłożenia, upoważniony pracownik Starostwa Powiatowego w Lubartowie, posiadający uprawnienia, o których mowa w art. 43 pkt 2 ww. ustawy, przy udziale przedstawicieli wykonawcy prac geodezyjnych związanych z modernizacją ewidencji gruntów i budynków, w terminie 15 dni roboczych od upływu terminu wyłożenia do wglądu projektu operatu opisowo-kartograficznego **rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu uwag** zgłoszonych do tego projektu, po czym informuje zgłaszającego uwagi o sposobie rozpatrzenia uwag oraz sporządza wzmiankę o treści zgłoszonych uwag i sposobie ich rozpatrzenia w protokole. Po upływie ww. terminu, dane objęte modernizacją, zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego **stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków**.

Informacja o tym będzie ogłoszona przez Starostę Lubartowskiego w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Lubartowie.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego **zgłaszać zarzuty do tych danych**.

O uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów Starosta rozstrzyga w drodze decyzji.

Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków i lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo – kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłaszane po upływie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego będą traktowane jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Starosta Lubartowski
Ewa Zybała

POWIATOWE CENTRUM POMOCY RODZINIE W LUBARTOWIE

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie
poszukuje kandydatów do pełnienia funkcji rodzin zastępczych niezawodowych z terenu powiatu lubartowskiego.

*Obecnie na terenie powiatu lubartowskiego funkcjonuje **65** rodzin (w tym **34** rodziny spokrewnione, **31** rodzin niezawodowych). Łączna liczba dzieci pozostających w rodzinach wynosi **88.***

Wobec rosnącego zapotrzebowania w zakresie rodzinnej pieczy zastępczej pragniemy zaprosić do współpracy wszystkich, w tym małżeństwa i osoby samotnie gospodarujące, którzy znaleźliby w swoim życiu i rodzinach miejsce dla dziecka/dzieci pozbawionych opieki rodziców biologicznych.

PCPR w Lubartowie jako organizator rodzinnej pieczy zastępczej realizuje procedurę naboru kandydatów, zapewnia szkolenie oraz kompleksowe wsparcie ze strony koordynata, psychologa i pedagoga, a także finansowanie kosztów utrzymania dzieci przebywających w pieczy.

Osoby zainteresowane serdecznie zapraszamy do kontaktu z PCPR w Lubartowie pod numerem telefonu:
(81) 854 33 29
oraz na **profil Facebook PCPR w Lubartowie**

eprasa.pl 593e98f0ca

Znajomski: - Miasto jest źle rządzone. Włodarski: - Łęcznianie chcą spokoju i kontynuacji rozpoczętej pracy

Referendum spaliło na panewce, nie zebrali minimum podpisów

Przed 13 laty próbowano w Łęcznej odwołać burmistrza Teodora Kosiarskiego. Do referendum nie doszło. Nie zebrano wymaganej, minimalnej ilości podpisów

1638 podpisów. Jak komentuje się w Łęcznej - aż tyle, tylko tyle i właściwie nie wiadomo ile, bo organizator zbiórki podpisów nie ma obowiązku dostarczenia kart z podpisami komisarzowi wyborczemu.

Musi je zniszczyć i dostarczyć protokół zniszczenia. Nie ma więc możliwości weryfikacji podanej liczby podpisów.

Mieli 60 dni

Zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszony został do burmistrza i komisarza wyborczego w Lublinie z końcem lutego br. Wtedy też ruszyła zbiórka podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum.

Grupa inicjatywna liczyła pięć osób wymienionych z imienia i nazwiska. Zarzucili oni burmistrzowi m.in. niezrealizowanie obietnic wyborczych, utratę zaufania, brak współpracy z Radą Miejską i starostwem. By zakończyć akcję sukcesem, powinni byli zebrać podpisy od 10 proc. uprawnionych do głosowania mieszkańców, czyli ponad 1,8 tys. osób. Mieli na to 60 dni.

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

Wynik pokazał jednoznacznie: Łęcznianie chcą spokoju i kontynuacji rozpoczętej pracy.

To właśnie mieszkańcy Łęcznej wygrali referendum. Ja pozostaję otwarty na współpracę ze wszystkimi, którym dobro Łęcznej leży na sercu. Wynik pokazał jednoznacznie: Łęcznianie chcą spokoju i kontynuacji rozpoczętej pracy.

Fot.Kamil Kulig

Hubert Znajomski
pełnomocnik grupy inicjatywnej dążącej do przeprowadzenia referendum ws. odwołania burmistrza przed końcem kadencji

Nie mogę i nie chciałbym inicjatywy nazwać porażką. Spotkała się z ogromnym poparciem społecznym. Niestety lockdown ogłoszony chwilę po rozpoczęciu zbiórki odebrał możliwość grupowych spotkań się z mieszkańcami i zbierania podpisów na większą skalę. Mimo wszystko nie poddawałem się, arty na podpisy dostarczyłem chyba wszystkim mieszkańcom Łęcznej.

To porażka?

- pyta „Wspólnota" Huberta Znajomskiego, pełnomocnika grupy inicjatywnej w miniony piątek.

- Nie, nie traktuję tego, jak porażki, co zresztą uzasadniłem w swoim oświadczeniu - mówi.

W oświadczeniu pisze: „Nie udało się! 1638 zebranych podpisów nie wystarczy do uruchomienia procedury referendum w sprawie odwołania ze stanowiska burmistrza Łęcznej przed upływem kadencji. Zabrakło niewiele, bo lekko ponad 160 głosów do osiągnięcia wymaganej liczby mieszkańców podpisanych pod wnioskiem".

Dodaje, że nie wszyscy, którzy popierali wniosek o referendum, podpisali się na kartach: „Zauważyłem, że w mieszkańcach jest bardzo duży strach. Ludzie bardzo bali się konsekwencji podpisania listy, mimo że nie chcieli takiego burmistrza. Myśleli, że burmistrz będzie miał wgląd do kart z podpisami i „odwdzięczy się" za podpisy. Oczywiście nie ma takiej możliwości, żeby te podpisy zobaczył".

Było warto!

„Miasto jest źle zarządzane. Było warto!" - czytamy dalej na blogu Huberta Znajomskiego. - „burmistrz nie powinien spać spokojnie. Wszystko zależy jeszcze od rady miejskiej. Jeśli powtórzy się sytuacja sprzed roku, gdzie burmistrz nie uzyskał wotum zaufania, referendum może mieć miejsce, ale już nie z inicjatywy mieszkańców."

Na blogu Znajomskiego pod oświadczeniem pojawił się tylko jeden komentarz. Jego autor, „Anonimowy" napisał: „Niezła ziucha wyszła. Przecież taka była pompa propagandowa, promocja przez blog lle24.pl przy wielu wpisach, listy poparcia na stronie internetowej oraz w skrzynkach pocztowych każdego mieszkańca Łęcznej i co? i nie udało się zebrać, cytując z innego wpisu inicjatora p. Huberta Znajomskiego „ledwo 1800 głosów"??? Jak do tego doszło? Nie wiem! A może wiem? Może jednak większość popiera Włodarskiego, a nie Fijałkowskiego i czas się z tym pogodzić? Uznać porażkę i wziąć się do pracy, zamiast obrażać się na mieszkańców i ich wybór. Uszanujmy to!".

Mieszkańcy nie chcą

- Wynik nieudanej próby przeprowadzenia referendum pokazuje, że mieszkańcy nie zgadzają się na destabilizowanie pracy wybranych przez nich władz Łęcznej - komentuje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Łęcznianie jasno pokazali, co sądzą o kampaniach kłamstw i oszczerstw prowadzonych przez osoby, które nie potrafią pogodzić się z porażką poniesioną w wyborach.

Burmistrz dziękuje za udzielone mu, po raz kolejny, wotum zaufania: - Jestem za to wdzięczny i traktuję jako zobowiązanie do jeszcze większych wysiłków i pracy na rzecz mieszkańców Łęcznej. Są środowiska i osoby, które działają w taki sposób, aby w mieście nie działo się dobrze. Wszystko według zasady „im gorzej, tym lepiej". Zwyciężają własne ambicje lub źle rozumiane interesy polityczne. Łęcznianie liczą się dla nich tylko wtedy gdy zbliżają się wybory. Wynik pokazał jednoznacznie: Łęcznianie chcą spokoju i kontynuacji rozpoczętej pracy. Ja pozostaję otwarty na współpracę ze wszystkimi, którym dobro Łęcznej leży na sercu.

Co z kartami?

Jak powiedział nam Marcin Chałupka, komisarz wyborczy w Lublinie, w przypadku niezłożenia wniosku o przeprowadzenie referendum, jego inicjator dokonuje protokolarnego zniszczenia kart: - Zniszczenie kart powinno nastąpić nie później niż po trzech dniach od upływu terminu, protokół potwierdzający zniszczenie kart inicjator referendum niezwłocznie przekazuje radzie jednostki samorządu terytorialnego, a w przypadku referendum w sprawie odwołania organu samorządu terytorialnego, komisarzowi wyborczemu.

Jolanta Chwałczyk

Rozmowa z Piotrem Kotułą, nowym przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Łęcznej

Albo będziemy współpracować, albo bawić się w politykę

- mówi świeżo wybrany szef Komisji Rolnictwa, radny pierwszą kadencję, mieszkaniec Starej Wsi, producent owoców miękkich, przedsiębiorca, członek pięciu komisji Rady Miejskiej.

Ma Pan opinię zaangażowanego i aktywnego radnego, teraz będzie Pan mógł, a chyba nawet musiał, wykazać się jako następca odwołanej przewodniczącej. Oczekiwania są duże.

Zdaję sobie z tego sprawę, ale nawet nie będąc przewodniczącym, aktywnie współpracowałem z sołtysami, sołectwami i uczestniczyłem w zebraniach wiejskich, ponieważ znam problemy wsi i wiem, że są ogromne. Na tereny wiejskie kierowane były mocno ograniczone środki. Rozumiem, trzeba rozwijać miasto, ale należy również dbać o wieś. Choćby także dlatego, że przeprowadza się tu wielu mieszkańców miasta. Oni też mają oczekiwania w postaci remontów dróg, budowy chodników i oświetlenia, rozbudowy infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej czy gazowej. Bardzo dużo jest na terenach wiejskich do zrobienia. Po zmianach planu zagospodarowania przestrzennego, skoro uwolniło się wiele działek na budowlano-usługowe, należy zintensyfikować działania zmierzające do tego, by nam mieszkańcy nie uciekali, a wręcz przeciwnie. To poprawa bezpieczeństwa i rozwój infrastruktury mogą ludzi w naszej gminie zatrzymać. Chciałbym też więcej profilaktyki i integracji na terenach wiejskich. Działań, dzięki którym mieszkańcy mogliby się spotykać, poznawać z nowymi sąsiadami. Będę wspierać inicjatywy oddolne. Patrząc z perspektywy komisji na potrzeby miasta, uważam m.in., że przydałoby się w Łęcznej więcej roślinności kwitnącej. W bieżącym budżecie środki na ten cel zabezpieczono niewielkie, ale są rośliny, które nie wymagają nie wiadomo jakiej pielęgnacji, a cieszą oko.

Do PiS nie wstępuję, ponieważ ja swoich poglądów politycznych nie zmieniam. Pozostanę radnym niezależnym. Nie mam powiązań zmuszających mnie do niegłosowania czy głosowania w określony sposób

W listopadzie opuścił Pan Wspólną Sprawę, komitet burmistrza. To była dobra decyzja? Wstępuje Pan do PiS?

Do PiS nie wstępuję, ponieważ ja swoich poglądów politycznych nie zmieniam. Pozostanę radnym niezależnym. Nie mam powiązań zmuszających mnie do niegłosowania czy głosowania w określony sposób. Nowa funkcja i związane z nią sto zł więcej także nie waży na moich finansach, nie tym się kieruję. A czy decyzja była dobra? Z biegiem czasu uważam, że tak. Od momentu mojego odejścia widzę w mediach, jak burmistrz deklaruje wolę współpracy, której ja, jako radny, nie widzę i nie odczuwam. Chciałbym wierzyć w te słowa.

Proszę o komentarz do zmian, jakie ostatnio zaszły, jest Pan jednym z „elementów" tej roszady.

Byłem zaskoczony, bo choć burmistrz ostrzegał i publicznie mówił, że nieobsadzana przez długi czas funkcja wiceprzewodniczącego była zarezerwowana dla członka Wspólnej Sprawy, zgłoszono radnego z Lepszej Łęcznej. Burmistrz nie wierzy w ludzi z własnego komitetu, brakuje mu osób kompetentnych? Nie było też tajemnicą odwołanie Teodozji Syty (poprzedniej, odwołanej przewodniczącej Komisji Rolnictwa, na jej miejsce został wybrany nasz rozmówca – przyp. JCh). Nie widzę woli współpracy ze strony Wspólnej Sprawy, kadencja szybko zleci, a żeby pewne rzeczy nabierały tempa, trzeba działać. Słów pada wiele, ale nie widać efektów. Albo będziemy współpracować dla dobra mieszkańców, albo będziemy się bawić w politykę.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl 593e98f0ca

Leszek Włodarski. - Co takiego wydarzyło się w Kancelarii Premiera, że spadliśmy łącznie o ponad 200 miejsc, to nie jest normalne

W ratuszu wrze: - Rząd pokarał Łęczną, od wojewody „wyszła" w pierwszej dziesiątce, u premiera spadła o dwieście miejsc

W ub. tygodniu Lubelski Urząd Wojewódzki opublikował listy samorządów i inwestycji drogowych, które otrzymały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie ma tam Łęcznej. Czy to - jak mówią niektórzy - kara za niedoszłego wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej i odwołaną wiceburmistrz zarekomendowaną przez PiS.

Na wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej klub radnych PiS szykował Mariusza Fijałkowskiego, który w szeregi partii rządzącej wstępował na konwencji wyborczej wiceministra Artura Sobonia. Wiceburmistrz Annę Cieślińską Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, zwolnił z powodu utraty zaufania po ostatnich potyczkach PiS i Wspólnej Sprawy, komitetu burmistrza.

Wniosek poleciał na łeb, na szyję

W ub. tygodniu LUW opublikował listy projektów drogowych, które otrzymały dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Nie ma tam projektu przebudowy centrum Łęcznej zakorkowanego w godzinach szczytu, a więc inwestycji bardzo w mieście wyczekiwanej. Znalazł się na końcu listy rezerwowej.

- Podczas piątkowego spotkania z samorządowcami wojewoda Lech Sprawka powiedział, że są miejscowości, które po ocenie jego i jego zespołu wychodziły z LUW wysoko, na tzw. pozycjach biorących, natomiast po opublikowaniu listy okazało się, że ich na tych miejscach nie ma i dwa czy trzy samorządy już, od środy, wystąpiły w trybie dostępu do informacji publicznej o listy, jakie wychodziły od wojewody, aby porównać je z listami ostatecznymi, jakie zostały opublikowane. Pan wojewoda mówił, że jeśli samorządy mają wątpliwości, jego lista jest do wglądu, można pytać - relacjonuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik UM w Łęcznej.

- I okazało się, że byliśmy w pierwszej dziesiątce, po czym spadliśmy o 200 pozycji niżej, bo lista wniosków na głównej liście ma 116 pozycji, a na liście rezerwowej jesteśmy na 137 pozycji – mówi Grzegorz Kuczyński.

Merytoryka czy polityka

- Nie spodziewaliście się takiego obrotu sprawy po ostatnich zmianach w radzie i odwołaniu wiceburmistrz? - pyta „Wspólnota".

- Nawet jeśli tak jest, że politycznie się te listy zmienia, modyfikuje i układa, wydaje się niemożliwe, że najlepsze wnioski można było aż tak przesunąć. Liczyliśmy na

Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej
Uważam, że mieszkańcy Łęcznej zostali potraktowani nieuczciwie

odrobinę merytoryki, sprawiedliwości, o której się tyle mówi, że zostaniemy potraktowani serio i nasz wniosek dostanie pieniądze, a nie spadnie na łeb, na szyję - mówi rzecznik.

- Uważam, że mieszkańcy Łęcznej zostali potraktowani nieuczciwie - komentuje burmistrz, Leszek Włodarski. - Nie rozumiem, co takiego wydarzyło się w Kancelarii Premiera, że zostaliśmy przesunięci z najlepiej ocenianych wniosków na najniższe pozycje na liście. Spadliśmy łącznie o ponad 200 miejsc, to nie jest normalne. Jestem pewien, że nasz wniosek napisany był wzorowo i doskonale wpisywał się w kryteria do dofinansowania. Czekamy na merytoryczną odpowiedź i wyjaśnienia w tej sprawie. Nawet nie chcę myśleć o tym, że mogło to być działanie polityczne, którego koszt poniosą mieszkańcy Łęcznej.

Droga będzie

Projekt, o którym mówimy, widnieje na 137 (na 142) miejscu listy rezerwowej. Na inwestycję składa się budowa dróg gminnych o długości 268 m, 366 m oraz 774 m. Ma ona stworzyć możliwość opuszczania ścisłego centrum miasta dwoma wyjazdami. Inwestycję oszacowano na ok. 13 mln zł, po połowie sfinansowana miała być z pieniędzy gminy i z dofinansowania.

- Zrobimy ją, mimo że nie otrzymaliśmy wsparcia z budżetu państwa, może nie w takim zakresie jak zaplanowaliśmy i nie tak szybko, część w tym a część w przyszłym roku i za połowę przewidzianej kwoty - mówi rzecznik. - W tym roku mamy na tę drogę w budżecie zabezpieczone 3 mln zł. Teraz musimy przysiąść do dokumentacji, poprzerabiać ja i pookrawać. Mieszkańcy mogą spać spokojnie, nie odpuszczamy naszych planów, choć nie mogliśmy liczyć na pomoc rządu i Łęczna została z tych środków wykluczona ponownie.

Do wojewody lubelskiego zwróciliśmy się z pytaniem o pozycję, na której znajdował się pierwotnie wniosek Łęcznej oraz oceniający i rekomendujący charakter zajmowanego miejsca - czekamy na odpowiedź.

Nie udało się nam też wczoraj porozmawiać z cieszącym się w naszym powiecie dużym poparciem, posłem PiS, wiceministrem aktywów państwowych, Arturem Soboniem.

Jolanta Chwałczyk

Pijany kierowca potrącił dziewczynkę i uciekł

Do wypadku doszło 23 kwietnia po godzinie 20 w Kolechowicach.

- Kierujący reanult megane scenic 28-latek na prostym odcinku drogi zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w idącą po niewłaściwej stronie drogi 13-latkę. Dziewczynka trafiła do szpitala gdzie przebywa na dalszej obserwacji - informuje komisarz Andrzej Fijołek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie. Kierowca uciekł z miejsca zdarzenia. Został jednak zatrzymany przez lubartowskich policjantów. Badanie alkomatem wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Policjanci ustalili też, że nie ma on uprawnień do kierowania pojazdami.

Marcin Kusyk

Pijany kierowca sprawcą wypadku na Staszica

40-letni kierowca audi na łuku ulicy Staszica w Łęcznej zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się czołowo z jadącym z naprzeciwka volkswagenem golfem. Do szpitala trafili obaj kierowcy i pasażerka golfa.

40-latek jadący audi miał dwa promile alkoholu jego organizmie. Za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwości grozi mu do 4,5 roku odsiadki.

Kamil Kulig

Pożar sadzy i sterty słomy

24 kwietnia w Dębicy spłonęła sterta słomy. W gaszeniu pożaru uczestniczyły zastępy JRG Lubartów, OSP Ostrówek, OSP Dębica, OSP Tarkawica.

OSP Ostrówek w sobotę brała udział w dwóch akcjach. Bezpośrednio z akcji gaszenia pożaru sadzy strażacy - ochotnicy pojechali gasić płonącą słomę.

Przed godziną 16 druhowie OSP Ostrówek zostali skierowani do gaszenia pożaru sadzy w przewodzie kominowym w Dębica Kolonii. Jeszcze w czasie gaszenia tego pożaru strażacy otrzymali kolejne zgłoszenie, o pożarze sterty słomy w Dębicy. Pojechali na kolejną akcję.

Marcin Kusyk

RCEZ Szkołą Innowacji

23 kwietnia w siedzibie Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie wręczono certyfikaty Lider Innowacji. Wśród wyróżnionych tytułem „Szkoła Innowacji" jest Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie.
Certyfikat otrzymują szkoły, w których realizowane są nowatorskie pomysły, wspierana jest praktyczna edukacja i kreatywność uczniów, promuje się przedsiębiorczość. Certyfikat odebrała dyrektor RCEZ Dorota Bułgajewska - Muzyka (pierwsza z lewej)

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Prom	Pojazd
12.04	Rozkopaczew	53 lata, z gm. Ostrów Lub.	1,5	rower
12.04	Tarło Kolonia	63 lata, z gm. Niedźwiada	1	rower
13,04	Białobrzegi	41 lat, z gm. Siemień	1,5	Renault
13.04	Lisów	52 lata, z gm. Lubartów	2,5	rower
13.04	Szczekarków	44 lata, z gm. Firlej	3	rower
13.04	Lubartów	52 lata, z gm. Lubartów	2	rower
16.04	Ostrów Lub.	37 lat, z gm. Ostrów Lub.	1,5	Toyota
16.04	Antoniówka	24 lata, z gm. Niedźwiada	1	BMW
17.04	Szczekarków	38 lat, z gm. Lubartów	2	Opel
17.04	Talczyn	36 lat, z gm. Kock	2,5	motorower
19.04	Glinnik	65 lat, z gm. Abramów	1,5	rower

W Ostrowie Lubelskim audi zderzyło się z łosiem, dwie osoby poszkodowane

W czwartek w Ostrowie Lubelskim około 15.30 doszło do zderzenia osobowego audi z łosiem, który wszedł na drogę.
- Uderzenie było tak silne, że łoś zginął na miejscu. Audi miało wybitą szybę i zerwany dach. Dwie osoby jadące samochodem odniosły obrażenia głowy - mówi st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.
W działaniach na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów i OSP Ostrów Lubelski.

Najechała oplem na motocykl

W Skrobowie 21 kwietnia około godz. 12, 34-letnia kobieta kierująca oplem jadąc od strony Woli Mieczysławskiej nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu od Skrobowa 21-letniemu motocykliście. Doszło do zderzenia. Oboje kierujący byli trzeźwi. Miejsce zdarzenia zostało zabezpieczone przez pracujących na miejscu funkcjonariuszy. Sprawczyni zdarzenia została ukarana mandatem

eprasa.pl 593e98f0ca

Kto stoi za naklejkową akcją w parafii „pod lasem"?

Atak na kościół w Puławach

Na drzwiach kościoła pw. Miłosierdzia Bożego oraz na gablotach ogłoszeniowych naklejono obraźliwe obrazki i hasła. Na razie sprawcy pozostają bezkarni. Policja obiecała patrolować teren wokół świątyni.

Fot.Ośrodka Monitorowania Chrystianofobii Fidei Defensor

Naklejki uderzały także w księży katolickich, głosząc hasła „Kościół KAT" czy „Tajemnica Wiary: Auta i Dolary", nawiązujące chociażby do problemu pedofilii w kościele

Wulgarne hasła na kościelnych drzwiach

W nocy z 16 na 17 kwietnie (piątek/sobota) ktoś oszpecił naklejkami drzwi wejściowe do kościoła oraz gablotę ogłoszeniową w pobliżu świątyni. Zamieszczone na naklejkach hasła „Tajemnica Wiary: Auta i Dolary" czy „Kościół Kat" nawoływały do bojkotu Kościoła i religii. Proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach Krzysztof Krakowiak w rozmowie z nami stwierdza, że z czymś taki spotyka się po raz pierwszy.

- Sprawcy nie dokonali aktu wandalizmu, na przykład malując napisy na świątyni. Przypuszczam, że to mogli zrobić bardzo młodzi ludzie, którzy ponaklejali różne nalepki o wiadomych treściach antykatolickich. Jest to pierwszy taki akt, do tej pory nie mieliśmy takiej sytuacji. Gdyby rzeczywiście takie zajścia się powtarzały, będziemy zmuszeni zgłosić to organom ścigania. Dla wspólnoty parafii jest to incydent bardzo nieprzyjemny i liczymy, że się nie powtórzy - opowiada proboszcz Krakowiak.

Choć na terenie parafii jest monitoring, na podstawie którego można byłoby ustalić sprawców, na razie księża nie zgłaszali sprawy policji.

Ośrodek Monitorowania Chrystanofobii

Dewastowanie obiektów sakralnych poprzez przyklejanie jakichkolwiek transparentów, naklejek, kartek czy innych rzeczy jest niedopuszczalne, gdyż profanuje przestrzeń sakralną

- Informuję, że do dnia 23 kwietnia br. do komendy nie wpłynęło takie zawiadomienie. Jednak, m.in. na podstawie państwa zapytań skierujemy policjantów celem dokonania rozpoznania sytuacji. W zależności od ustaleń podejmiemy dalsze czynności - potwierdza kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Podczas protestów kobiet spokój, teraz atak

Sprawą zainteresował się Ośrodek Monitorowania Chrystianofobii Fidei Defensor, który potępił atak na świątynię.

- Kościół jest miejscem kultu religijnego. Jakakolwiek dyskusja publiczna powinna odbywać się z poszanowaniem tego miejsca. Dewastowanie obiektów sakralnych poprzez przyklejanie jakichkolwiek transparentów, naklejek, kartek czy innych rzeczy jest niedopuszczalne, gdyż profanuje przestrzeń sakralną. Jeżeli osoby sprzeciwiające się Kościołowi Katolickiemu czy jego nauce chcą wypowiedzieć się i przedstawić swoje opinie, mogą to bez przeszkód robić w przestrzeni publicznej bez znieważania obiektów sakralnych. Obraza uczuć religijnych jest przestępstwem, o którym mowa w art. 196 Kodeksu karnego i powinna być ścigana - mówi Mateusz Wagemann,

Wagemann tłumaczy, że kościół i wiara dla wielu Polaków jest bardzo ważna, a prawo do wyznawania religii jest gwarantowane konstytucyjnie. Przyznaje, że gwałtowne antykatolickie nastroje nasiliły się po zeszłorocznych strajkach kobiet, kiedy wiele osób niezgadzających się z rządem w sprawie aborcji niszczyło fasady kościołów, malując na nich czerwone pioruny oraz wypisując niecenzuralne słowa, zakłócała msze św. czy niszczyła pomniki.

Z informacji przekazanych nam przez policję wynika, że do tej pory w naszym regionie nie dochodziło do ataków na obiekty sakralne.

Dominik Kęsik

Fot.Marta Pietroń

Ks. Krzysztof Krakowiak,
proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach

- Przypuszczam, że to mogli zrobić bardzo młodzi ludzie, którzy ponaklejali różne nalepki o wiadomych treściach antykatolickich. Dla Wspólnoty Parafii jest to incydent bardzo nieprzyjemny i liczymy, że się nie powtórzy

Do porodu z policyjną obstawą. Ale maluszek i tak był szybszy

Policjanci z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym pomogli w szybkim dotarciu do szpitala rodzącej kobiecie. Eskortowali ją i jej męża aż na samą porodówkę.

Policjanci z Posterunku Policji w Kazimierzu Dolnym pomogli w szybkim dotarciu do szpitala rodzącej kobiecie. Eskortowali ją i jej męża aż na samą porodówkę.Niecodzienna sytuacja miała miejsce kilka dni temu. Funkcjonariusze z Kazimierza Dolnego na ul. Czerniawy w nadwiślańskim miasteczku zauważyli audi, którego kierowca zignorował znak STOP i zamiast zatrzymać się pojechał dalej. Natychmiast podążyli za nim i zatrzymali kierującego osobówką. Okazało się, że wiezie do szpitala swoją rodzącą żonę. - Sytuacja była bardzo poważna, liczyła się każda minuta. Policjanci natychmiast podjęli pilotaż. Jednocześnie za pośrednictwem dyżurnego przekazali informację o pacjentce do szpitala w Puławach, aby personel mógł się przygotować i jak najszybciej udzielić kobiecie pomocy. Po kilkunastu minutach, poprzedzana policyjnymi sygnałami rodzina była już w szpitalu - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Maluszek tak spieszył się na świat, że urodził się zanim rodzice wraz z policjantami dojechali na porodówkę. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło - lekarz ocenił stan kobiety i dziecka na bardzo dobry.

Marta Pietroń

Gm. Puławy: Śmierć w chłodni w Klikawie

50-letniego obywatela Ukrainy, pracownika zakładu znalazł kolega z pracy.

Do zdarzenia doszło w kwietniową sobotę. Jak wynika ze wstępnych ustaleń śledczych pracujący w chłodni w Klikawie i mieszkający w przyległych do niej pomieszczeniach obywatele Ukrainy spożywali alkohol. W pewnym momencie jeden z nich zasłabł i upadł na ziemię. Nieprzytomnego Ukraińca znalazł jego rodak. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon.

Ciało 50-letniego obywatela Ukrainy zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, gdzie przeprowadzono sekcję zwłok. Ta pomoże ustalić przyczynę śmierci mężczyzny. Jednak jak informuje prokurator Katarzyna Abramowicz już jej wstępne wyniki pozwalają wykluczyć udział osób trzecich. Prokuratura zleciła także badania toksykologiczne.

Co prawda 50-latek miał poranioną twarz, jednak śledczy przypuszczają, że rany mogły powstać w wyniku upadku spowodowanego utratą przytomności.

Marta Pietroń

Mieszkaniec Sernik poszukiwany przez strażaków, policję i wojsko. Zaginął w grudniu

20 kwietnia policjanci, strażacy i żołnierze WOT poszukiwali zaginionego mieszkańca Sernik, w powiecie lubartowskim.

- 53-latek mieszkał sam i nie utrzymywał kontaktu z rodziną. Parę dni temu jeden z członków rodziny złożył zawiadomienia o jego zaginięciu. W poszukiwaniach brało udział ponad 50 funkcjonariuszy w tym strażacy z dronem, żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej oraz policjanci. Były prowadzone w rejonie rzeki Wieprz, na pobliskich łąkach i lasach, a także w okolicy miejscowości Serniki - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka.

Sławomir Talarowski z Sernik zaginął, ostatni raz widziano go w grudniu

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod nr. telefonu: **47 81 252 90.**

Marcin Kusyk

Kto widział mieszkańca Kazimierza Dolnego?

Puławska policja poszukuje Krzysztofa Siedleckiego.

50-letni mężczyzna wyszedł z domu 20 kwietnia i do tej chwili nie nawiązał kontaktu z bliskimi. Ostatnio był widziany w okolicy kazimierskiego rynku. Zaginiony ma w ok. 160 cm wzrostu, waży 75 kg, ma zielone oczy i krótkie włosy koloru ciemny blond. Ma niewładną lewą rękę. W dniu zaginięcia był ubrany w ciemne jeansowe spodnie, koszulę i ciemne garniturowe buty. Miał ze sobą czarny plecak z dowodem osobistym i kartą inwalidzką. Informacje o miejscu jego pobytu można przekazać Komendzie Powiatowej Policji w Puławach pod nr. tel. 47 812 32 90 oraz e-mailowo: dyzurni.kpppulawy@lu.policja.gov.pl.

50-letni mężczyzna wyszedł z domu 20 kwietnia i do tej chwili nie nawiązał kontaktu z bliskimi

Marta Pietroń

eprasa.pl 593e98f0ca

W opolskim starostwie kompromitacja goni kompromitację, a starosta milczy

Idzie jak domino. Po wpadkach z udziałem wicestarosty opolskiego Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim zalicza kolejne wtopy. Równie bulwersujące.

Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, kiedy ten łańcuszek niechlubnych dokonań zostanie przerwany i powiat opolski przestanie być pośmiewiskiem w województwie.

Nielegalny radny: Stracił mandat po wyroku i brał udział w obradach

8 kwietnia br. uprawomocnił się wyrok skazujący radnego Rady Powiatu w Opolu Lubelskim za popełnienie umyślnego przestępstwa ściganego z oskarżenia publicznego. Chodzi o składanie nieprawdziwych oświadczeń majątkowych. Marcin P., który tego dnia pojawił się na ogłoszeniu wyroku w Sądzie Okręgowym w Lublinie, skazany został na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

W tej konkretnej sytuacji przepisy mówią jasno, kiedy skazany radny traci mandat.

- W świetle przepisów Kodeksu wyborczego wygaśnięcie mandatu radnego następuje z datą uprawomocnienia się skazującego wyroku i w konsekwencji osoba ta nie może wykonywać mandatu radnego – przypomina po raz kolejny Agnieszka Strzępka, rzeczniczka wojewody lubelskiego.

Tymczasem skazany radny obowiązujące przepisy zinterpretował inaczej. Podobnie, jak i Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim. Marcin P. jak gdyby nigdy nic tydzień po uprawomocnieniu się wyroku pojawił się na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej. Pełnił w niej funkcję zastępcy przewodniczącego.

Przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim w tej konkretnej sprawie oszczędny jest w słowach. Zapewniał nas, że póki co wyroku nie otrzymał. Początkowo twierdził też, że pytania jakie kierujemy do niego nie leżą w jego kompetencjach. Ostatecznie potwierdził, że prawomocnie skazany radny brał udział w posiedzeniu Komisji Rewizyjnej i podpisał listę obecności.

- Radnego dopuściła do pracy w komisji przewodnicząca Komisji Rewizyjnej. To nie była moja decyzja tylko autonomiczna decyzja pani przewodniczącej – podkreśla Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, który o kompromitującej sprawie dowiedział się od nas.

- Nie mniej jednak poprosiłem pracowników starostwa o opinie w kwestiach zawartych w przedmiotowej sprawie – dodaje.

Zapewniał też, że jeśli do wtorku (27 kwietnia) nie dotrze do niego wyrok, to wystąpi do Sądu Okręgowego o jego przekazanie.

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego

Dlaczego przewodnicząca Komisji Rewizyjnej dopuściła do udziału w posiedzeniu skazanego radnego?

- Na dzień posiedzenia Komisji Rewizyjnej na moje ręce nie wpłynęła żadna, podkreślam żadna, informacja jakoby jakiś członek komisji został skazany prawomocnym wyrokiem sądu, który to wyrok uniemożliwiał uczestnictwo radnego w pracach komisji. Takie informacje do dnia dzisiejszego nie zostały mi przekazane, ani ze strony starosty, ani przewodniczącego Rady – tłumaczy się Ilona Majak-Gierczak, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej, która w Radzie Powiatu podobnie jak i skazany radny reprezentowali KWW Mała Ojczyzna.

Radna nie ma wątpliwości, że o tak ważnej sprawie starostwo, które prowadzi kompleksową obsługę Rady Powiatu, powinno poinformować.

- Innymi słowy, nie otrzymując formalnej informacji nie miałam podstaw do wyłączenia z pracy komisji jakiegokolwiek z prawidłowo zawiadomionych radnych – dodaje.

Majak-Gierczak zapewnia, że Marcin P. nie uczestniczył w żadnym głosowaniu.

- Przedmiotem obrad komisji było powołanie zespołu kontrolnego, które nie wymagało głosowania - twierdzi.

Urzędnik starostwa na „podwójnym gazie" za kierownicą

Utrata prawa jazdy na sześć miesięcy i wysoka grzywna grozi wieloletniemu urzędnikowi Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim, który za spowodowanie kolizji stanie przed sądem.

19 kwietnia w Opolu Lubelskim na ul. Piłsudskiego zderzyły się dwa samochody. Policjanci mówią o szczególnej bezmyślności sprawcy. A był nim 63-letni mieszkaniec Poniatowej, na co dzień pracownik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim. Wszystko działo się około godz. 14.30. Ale nie wiadomo, czy kolizję spowodował w godzinach pracy, czy też tego dnia miał wolne. Starosta do zamknięcia tego wydania nie odbierał od nas telefonów, nie zareagował na SMS-y i nie odpowiedział na pytania przesłane drogą mailową.

- 63-latek jadąc toyotą przez miasto nie zauważył, że jadąca przed nim BMW kobieta zatrzymała się przed przejściem dla pieszych i uderzył w tył jej pojazdu – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Za kierownicą BMW siedziała 37-letnia mieszkanka Opole Lubelskie. Nic jej się nie stało. Policjanci przebadali uczestników kolizji alkomatem. Okazało się, że sprawca usiadł za kierownicę z promilami.

- 63-latek był pod wpływem alkoholu. Wynik alkometrem wskazał 0,24 i tylko on jest źródłem odpowiedzialności - tłumaczy.

Pierwszy wynik, po przebadaniu alkomatem na miejscu kolizji, wykazać miał policjantom 0,26 promila alkoholu w wydychanym przez sprawcę powietrzu.

Urzędnikowi zostało zatrzymane prawo jazdy. Następnego dnia został przesłuchany w komendzie. Złożył wniosek o dobrowolne poddanie się karze. Czy tak się stanie zdecyduje sąd.

- Mężczyzna odpowie za dwa wykroczenia. Spowodowanie kolizji drogowej oraz jazdę pod wpływem alkoholu – zapowiada rzeczniczka opolskiej policji.

Wyrzucony za nieobyczajny wybryk urzędnik starostwa chce wrócić do pracy

Czy tak się stanie, zdecyduje o tym Sąd Pracy. 35-letni urzędnik Starostwa Powiatowego w Opolu Lubelskim nie poddaje się. Postanowił na drodze sądowej dochodzić swoich praw. W styczniu do Sądu Pracy w Puławach wpłynął jego pozew.

- Sprawa toczy się o uznanie wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne. Urzędnik domaga się przywrócenia do pracy – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Pierwsza rozprawa odbędzie się 10 czerwca.

O 35-latku zrobiło się głośno pod koniec ub.r. Po popisie jaki dał w Mikołajki w centrum Opola Lubelskiego. Urzędnik został przyłapany nad ranem, gdy częściowo nagi na klatce schodowej kamienicy załatwiał swoje potrzeby fizjologiczne. Interweniowała policja. Jak się okazało, 35-latek był w stanie upojenia alkoholowego. Cała sprawa zakończyła się mandatem za nieobyczajny wybryk.

Po skandalu z udziałem urzędnika, starosta wystąpił do komendanta policji z prośbą o informację dotyczącą zdarzenia, w którym brał udział jego podwładny. Gdy zapoznał się z odpowiedzią podjął decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę.

Doszło do tego 18 grudnia. Umowa została rozwiązana za wypowiedzeniem, z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Podstawą jej rozwiązania było naruszenie przez 35-latka przepisów Ustawy o pracownikach samorządowych. Urzędnik został zwolniony ze świadczenia pracy.

Starosta Dariusz Piotrowski twierdził wówczas, że dobry wizerunek urzędu został nadszarpnięty. Przypominał też, że do podstawowych obowiązków urzędnika należy zachowanie się z godnością w miejscu pracy i poza nim.

Agnieszka Ciekot

Były chore, przemarznięte, trzymane w zamkniętych skrzyniach razem z odchodami

Gehenna pekińczyków. Właścicielka skazana za znęcanie się

POW. ŁĘCZYŃSKI: Na rok więzienia w zawieszeniu sąd skazał właścicielkę pseudohodowli pekińczyków w Barkach (gmina Cyców).

Sprawa ujrzała światło dzienne w grudniu 2016 r. Wówczas kobietę, która kupiła z pseudohodowli pekińczyka zaniepokoiły zdjęcia pozostałych psów zamieszczone w ogłoszeniu internetowym przez właścicielkę pekińczyków Lucynę N. Kobieta poinformowała o sprawie fundację Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege.

- Maleńkie, przerażone, zziębnięte „kanapowe" psy utrzymywane były na mrozie w zupełnie nieprzystosowanych i nieocieplonych budach, w błocie, w środowisku pełnym odchodów, bez dostępu do odpowiedniego pożywienia i wody – opowiada Marta Włosek, prezes fundacji Ex Lege, która odebrała psy i koty Lucynie N. Zwierzętami do dziś opiekują się wolontariusze w domach tymczasowych.

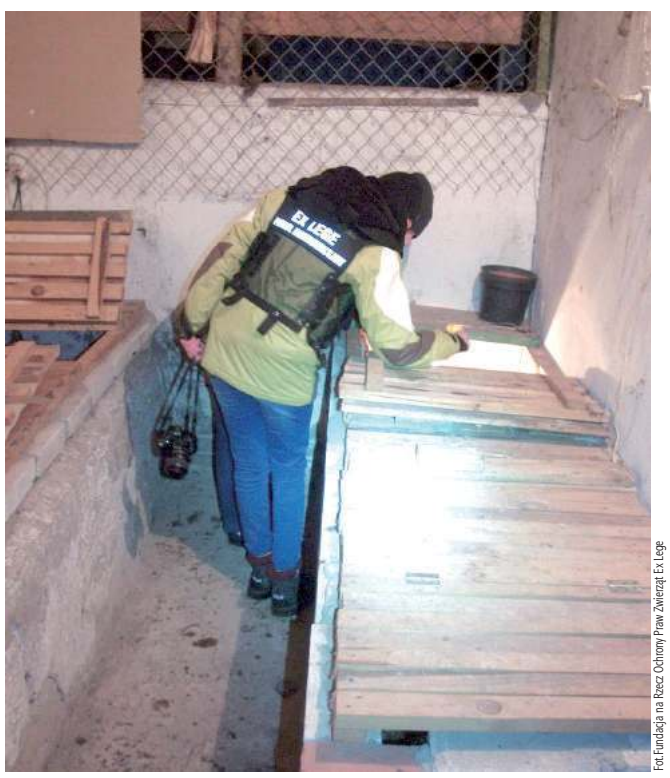

Fot. Fundacja na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt Ex Lege

Część psów zamknięto w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego

Maszynki do zarabiania

- Część psów została zamknięta w szczelnie wymurowanych konstrukcjach z drewnianymi wiekami bez dostępu do światła dziennego, zupełnie odizolowanych od tego, co dla psa najważniejsze – kontaktu z człowiekiem. W „miskach" widniała zamarznięta breja ze śruty zmieszanej m.in. z chlebem - dodaje.

Skandaliczne warunki odbiły się na zdrowiu zwierząt, wszystkie miały dolegliwości dermatologiczne, okulistyczne, kardiologiczne i ortopedyczne.

Interwencja w grudniu 2016 r. trwała dwa dni. - Nie było łatwo, ale nie mogliśmy zostawić w tym strasznym miejscu zwierząt wykorzystywanych jako maszynki do robienia pieniędzy. Te „maszynki" poniosły przez chciwość człowieka największe straty – mówi Włosek.

Jedną z suczek właścicielka psów chętnie oddała wolontariuszkom. – Kobieta wręcz nalegała, by zabrać tę suczkę, twierdząc, że od dwóch lat nie rodzi, więc nie ma z niej pożytku – opowiada prezes fundacji. Później okazało się, że zwierzę musiało przejść pilną operację.

Lucyna N. stanęła przed sądem. Nie przyznawała się do winy i twierdziła, że psy były hodowane we właściwych warunkach.

Wyrok po pięciu latach

Wyrok zapadł 9 kwietnia w Sądzie Rejonowym Lublin-Wschód w Lublinie, który uznał Lucynę N. winną znęcania się nad 21 psami i czterema kotami.

- W ten sposób, że utrzymywała je w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym w stanie rażącego zaniedbania i niechlujstwa, poprzez brak zapewnienia właściwych zabiegów pielęgnacyjnych i profilaktycznych, wystarczającego dostępu światła dziennego, możliwości swobodnego ruchu, należytej ochrony przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, właściwej karmy, czym doprowadziła zwierzęta do stanu ogólnego zaniedbania, wychudnięcia, zapchlenia, skołtunienia sierści, zarobaczenia, stanów zapalnych różnych części ciała, a w przypadku dwóch psów doprowadziła je do stanu bezpośrednio zagrażającego ich życiu – informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sąd skazał kobietę na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Ponadto m.in. oddał oskarżoną w okresie próby pod dozór kuratora, wymierzył 1500 zł grzywny, orzekł przepadek zwierząt i nałożył zakaz posiadania zwierząt na okres ośmiu lat.

Wyrok nie jest prawomocny, więc nadal nie można adoptować zwierząt.

Kamil Kulig

eprasa.pl 593e98f0ca

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów

Patrycja i Krystian spoczęli obok siebie

Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - setki osób żegnały tragicznie zmarłych Patrycję i Krystiana. Para miała wspólny pogrzeb. - Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - mówił ksiądz.

Fot. Dominik Smagała

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie

Ostatnie pożegnanie

By towarzyszyć w ostatniej drodze tragicznie zmarłej parze nastolatków - Patrycji i Krystianowi, zebrały się setki ludzi. Rodzina, przyjaciele, koledzy i koleżanki, znajomi - wszyscy pogrążeni w smutku, żałobie. Najbliżsi zdecydowali, że para zostanie pożegnana podczas wspólnego pogrzebu. Ten odbył się w miniony czwartek na cmentarzu na lubelskim Majdanku.

- Żegnamy naszego brata Krystiana, żegnamy naszą siostrę Patrycję. Spotkamy się tam, gdzie miłość Chrystusa wszystko przezwycięża. Trwajmy w tej nadziei - mówił ksiądz prowadzący nabożeństwo.

Po mszy w cmentarnej kaplicy kondukt przeszedł na miejsce, w którym spoczęli zmarli. Decyzją rodzin, urny z prochami Patrycji i Krystiana zostały pochowane obok siebie.

- Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie, w ciszy, skupieniu i modlitwie żegnających swojego brata, swoją siostrę - mówił już nad grobem ksiądz. - Wszyscy wspieramy rodziców Patrycji i Krystiana. W czasie, gdy odeszli nagle, byliśmy z nimi. Rozmawialiśmy. Modliliśmy się wspólnie. Tak i teraz będziemy nieustannie o nich pamiętać, bo przecież wciąż żywe są te osoby w ich domach, sercach, życiu. Wszyscy zjednoczyliśmy się tu. Cisza, modlitwa mogą być najpiękniejszym darem, który możemy złożyć tym, którzy odeszli - dodał.

Na grobie zmarłych złożono dziesiątki tradycyjnych wieńców, ale też setki białych kwiatów - zgodnie z apelem bliskich nastolatków. Życzeniem rodzin nie było przemów. Na koniec Patrycji i Krystianowi ostatnią melodię zagrał trębacz.

Od sześciu lat jestem proboszczem parafii, ale jeszcze nigdy nie widziałem tylu młodych ludzi zebranych na pogrzebie

Za tydzień zdawaliby maturę

19-letnia Patrycja z gminy Markuszów i 19-letni Krystian z Lublina byli parą. Uczyli się w Zespole Szkół nr 5 im. Jana Pawła II w Lublinie. Za tydzień zdawaliby maturę. Ich życie niespodziewanie przerwał wypadek. Najpierw jeden, potem drugi.

W nocy 11 kwietnia w Piotrowicach w gm. Jastków osobowy volkswagen z nieznanych przyczyn zjechał z drogi, uderzył w drzewo i zapalił się. Za kierownicą służby ratunkowe odnalazły ciało młodego mężczyzny. Po ustaleniu jego tożsamości okazało się, że to Krystian.

Dwa dni później, 13 kwietnia, w podobnych okolicznościach i o podobnej porze zginęła Patrycja. Kierowane przez nią renault na drodze między Końskowolą a Sielcami (pow. puławski) także uderzyło w drzewo i stanęło w płomieniach. Dziewczyny nie udało się uratować. Nastolatka była aktywna społecznie, była m.in. radną Młodzieżowej Rady Miasta w Lublinie.

Sprawy obu wypadków bada prokuratura. Na razie prowadzone są dwa oddzielne postępowania - każde w kierunku wypadku ze skutkiem śmiertelnym.

Niedługo po tragedii przyjaciele chłopaka na jednym z popularnych portali zorganizowali zbiórkę pieniędzy. W ciągu kilku dni zebrali ponad 11 tys. zł. Początkowo suma ta miała wesprzeć finansowo rodziny nastolatków w organizacji pogrzebu. Jednak ostatecznie zostanie przeznaczona na budowę pomnika tragicznie zmarłych zakochanych.

Marta Pietroń

Chodzi o zbadanie jej stanu zdrowia psychicznego

Sprawa oskarżonej zakonnicy zwrócona prokuraturze

Łuków: Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko siostrze Sylwii Marii J. Według śledczych do znęcania nad dziećmi w Przedszkolu Sióstr Nazaretanek w Łukowie miało dochodzić przez nieco ponad rok. Sąd nakazał uzupełnienie materiału.

Jak mówi Katarzyna Abramowicz Piłat, Sylwii Marii J. postawiony został zarzut z art. 207 punkt 1 KK.

- Chodzi o znęcanie się fizycznie i psychicznie nad małoletnimi - mówi zastępca prokuratora rejonowego w Puławach.

Opiekunka miała w zwyczaju krzyczeć na dzieci, wiązać im ręce, zaklejać usta taśmą. Na porządku dziennym było szarpanie czy ciąganie. Wychowawczyni - według ustaleń śledczych - miała też swoje metody karania przedszkolaków. Jak któreś dziecko było nieposłuszne lub nie grzeczne, było zamykane w ciemnym pomieszczeniu gospodarczym. Do jednego z incydentów, o którym mowa w akcie oskarżenia, doszło 17 grudnia 2018 roku.

Według prokuratury Sylwia J. miała uderzyć chłopca ręką w pośladki.

- 19 września tego samego roku chwytała małoletniego Stanisława w okolice dołu pochwowego, powodując obrażenia w postaci otarcia naskórka - mówi nam prokurator Katarzyna Abramowicz Piłat. Dostało się też małej dziewczynce. Opiekunka miała naderwać jej ucho. - Oskarżona spowodowała u małoletniej obrażenia małżowiny usznej w postaci naderwania - informuje Abramowicz Piłat.

Nie przyznała się

Sylwia J. nie przyznała się do winy. Złożyła wyjaśnienia. Zaprzeczyła zarzutom. Twierdziła, że nigdy nie stasowała przemocy wobec dzieci. Podejrzana nie przyznała się do zarzucanych jej czynów. Jak udało nam się ustalić, kobieta jest zakonnicą od blisko 30 lat. W sumie miała znęcać się nad ośmioma wychowankami. Niektórzy rodzice przenieśli swoje pociechy do innego przedszkola w Łukowie. Oskarżona siostra nie pracuje już w łukowskiej placówce.

Sąd zlecił uzupełnienie materiału

Sprawa przed Sądem Rejonowym w Łukowie jeszcze nie ruszyła, bo ten skierował ją z powrotem do prokuratury.

- Sąd Rejonowy zlecił uzupełnienie postępowania przygotowawczego – informuje prokurator Abramowicz–Piłat. – Chodzi o przeprowadzenie badania sądowo-psychiatrycznego podejrzanej i uzyskanie opinii co do jej stanu zdrowia psychicznego, a także możliwości jej uczestniczenia w toczącym się postępowaniu karnym i sprawowania obrony w sposób samodzielny i rozsądny – tłumaczy prokurator.

Łukasz Prusak

W Gołębiu w gm. Michów spłonął dom

Pożar wybuchł przed godziną 16:00, 22 kwietnia.

- Kiedy na miejsce przybyła straż pożarna, większość budynku była już objęta ogniem. Spłonął dach i wnętrze, zostały tylko ściany zewnętrzne. Pożar był gaszony wodą. Mieszkająca w domu 86-letnia kobieta opuściła dom przed przybyciem służb - informuje st. bryg. Krzysztof Romanek z KP PSP w Lubartowie.

W gaszeniu pożaru uczestniczyły dwa zastępy JRG Lubartów, dwa zastępy OSP Michów, OSP Kamionka oraz OSP Wypnicha.

Ośrodek Pomocy Społecznej w gminie Michów zapowiada, że udzieli mieszkance spalonego domu wsparcia, jeśli będzie go potrzebowała.

Marcin Kusyk

Pożar wybuchł 22 kwietnia przed godz. 16

Dach i wnętrze domu spłonęły całkowicie

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Na drodze do Radomia zginął 32-letni mieszkaniec gminy Puławy. Sprawę bada policja i prokuratura.

- 20 kwietnia na drodze krajowej nr 12 w Leokadiowie w pobliżu stacji paliw kierujący dacią 19-latek, jadąc w kierunku Puław, potrącił pieszego przechodzącego przez jezdnię - informuje kom. Marcin Koper z Komendy Powiatowej w Puławach. Pieszy zginął na miejscu. Decyzją prokuratora ciało 32-letniego mieszkańca Puław zostało zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję zwłok. Ta odbyła się w ubiegły piątek, ale na jej wyniki trzeba będzie jeszcze poczekać. Ma potwierdzić m.in. bezpośrednią przyczynę śmierci mężczyzny. Kierujący dacią był trzeźwy.- Postępowanie jest prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, w wyniku którego śmierć poniósł pieszy - mówi Grzegorz Kwit, prokurator rejonowy w Puławach i dodaje:

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący nie widział pieszego przekraczającego jezdnię z prawej na lewą w kierunku CPNu. Do potrącenia doszło na pasie ruchu tego samochodu. Wiele do sprawy może wnieść również nagranie z monitoringu na stacji paliw.

- Zabezpieczono monitoring, który obejmuje ten odcinek drogi. Będzie on poddany oględzinom - potwierdza szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroń

eprasa.pl 593e98f0ca

W efekcie kilku inwestycji znanemu politykowi i samorządowcowi z naszego regionu udało się całkowicie zredukować rachu

Zielona energia w gospodarstw

Energią ze słońca zasila swoje gospodarstwo w prąd, a energią z powietrza ogrzewa swój dom Marian Starownik, były poseł na Sejm RP, wicewojewoda i starosta lubartowski, obecnie radny Rady Powiatu. - Trzeba myśleć przyszłościowo - mówi lider Polskiego Stronnictwa Ludowego w naszym regionie.

Węgiel i drewno zamienił na owies

Pierwsze elementy instalacji ekologicznych w gospodarstwie Mariana Starownika pojawiły się już prawie dwie dekady temu. W 2003 roku zamontował w domu piec na biomasę do ogrzewania budynku. Dzięki temu nie musiał martwić się o zapewnienie paliwa, bo sam prowadzi gospodarstwo rolne nastawione na produkcję roślinną.

- To był piec, który działa na zasadzie zgazowania owsa. Kosztował około 8 tys. zł, otrzymałem dofinansowanie połowy kosztów z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Na sezon potrzebowałem około sześciu ton owsa, wszystko z mojego własnego pola, więc to była dla mnie duża oszczędność. Raz na dwa tygodnie trzeba było zasypać zbiornik, co drugi dzień wyciągnąć z pieca popiół. Trochę tego zajęcia przy tym było. Z komina nie wylatywał dym, a właściwie para. Zamiast smrodu spalanego węgla, czuć było nawet zapach owsa - opisuje mieszkaniec wsi Maśluchy w gminie Uścimów.

Przed założeniem pieca na biomasę palił węglem z Bogdanki oraz drewnem. By ogrzewać dom przez cały sezon zimowy, potrzebował około pięciu ton węgla i około dziesięciu metrów sześciennych drewna.

- W sumie wychodziło około 5 tys. zł. Do tego ciągłe rozpalanie, wynoszenie popiołu, usmarowanie, czyszczenie pieca, dym i zanieczyszczenia... Miałem tego dość - wspomina Marian Starownik.

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł - wylicza Marian Starownik, pokazując swoje panele fotowoltaiczne zamontowane na dachu budynku gospodarczego

Słońce ogrzewa wodę

Dziesięć lat później przyszedł czas na zamontowanie paneli solarnych, które wykorzystują energię słoneczną do podgrzewania wody użytkowej w domu Mariana Starownika.

- Skorzystałem z projektu unijnego, który koordynowała gmina Uścimów. Dofinansowanie było na poziomie około 70 proc., mój wkład wyniósł około 2 tys. zł. Solary spełniają swoją rolę w konkretnych porach roku, od kwietnia do października. W miesiącach zimowych do podgrzewania wody służył wspomniany piec na biomasę - mówi nasz rozmówca.

Prąd ze słońca

W kwietniu 2019 roku zamontował w swoim gospodarstwie instalację fotowoltaiczną. Dzięki panelom umieszczonym na budynku gospodarczym pozyskiwana z promieni słonecznych energia jest zamieniana na prąd, który zasila nie tylko dom, ale i całe gospodarstwo.

- Początkowo zapisaliśmy się na listę chętnych do projektu koordynowanego przez gminę. Kiedy jednak wgłębiłem się w zasady projektu, okazało się, że nie mógłbym korzystać z prądu pozyskanego z tej instalacji w moich budynkach gospodarczych. To duży błąd, szczególnie względem mieszkańców wsi. Do tego musiałbym założyć dwa oddzielne liczniku zużycia prądu: w domu i dla budynków gospodarczych. Zasady były wówczas takie, że panele można zamontować wyłącznie na dachu budynku mieszkalnego. Zabrakłoby mi na to dachu. Ostatecznie doszedłem do wniosku, że mnie to nie urządza, bo ja przecież więcej prądu zużywam w gospodarstwie niż w samym domu - wyjaśnia Marian Starownik.

Postanowił więc wykonać instalację o mocy 9,5 kW we własnym zakresie. Całość kosztowała

REKLAMA

GREEN M
Jesteśmy dla Was

www.greenm.pl

1 KW
JUŻ
3300 PLN

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Klimatyzacja

eprasa.pl 593e98f0ca

unki za prąd i ogrzewanie domu

wie lidera ludowców

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja - zachwala były poseł na Sejm RP

około 30 tys. zł, montaż 30 paneli trwał pół dnia.

- Okazało się, że skoro mam zarejestrowaną działalność rolniczą, to mogę odpisać sobie połowę podatku VAT od tej inwestycji. Poza tym, z uwagi na to, że jest to inwestycja w gospodarstwo rolne, to mogę się ubiegać o ulgę z podatku rolnego. Jestem z niego zwolniony przez 15 lat. Według mojej wiedzy, gdybym dostał dofinansowanie z gminnego projektu, o taką ulgę nie mógłbym się ubiegać. Korzyści wychodzą więc na podobnym poziomie - wspomina.

Choć w dni mniej słoneczne wydajność instalacji spada, to fotowoltaika działa niezależnie od pory roku, w odróżnieniu od solarów.

Dużym atutem fotowoltaiki jest czytelność jej wydajności. Ilość wytworzonego prądu można łatwo sprawdzić w telefonie, wystarczy odpowiednia aplikacja.

- Dziś jest spore zachmurzenie, jest godz. 13. Moja instalacja wytworzyła 6,5 kW energii. Mogę łatwo sprawdzić, ile np. energii wytworzyłem w kwietniu ub.r. To był wówczas bardzo słoneczny miesiąc, w efekcie nabiło przez cały kwiecień 1500 kW. Od założenia instalacji wytworzyłem 14000 kW - podaje Marian Starownik i na dowód pokazuje wykresy na telefonie.

Rachunki? Zero złotych

Najważniejsze, oprócz tego, że pozyskanie energii nie wymaga spalania paliw i zanieczyszczania środowiska, są oszczędności. Jak to wygląda na przykładzie naszego rozmówcy?

- Już drugi rok prąd w ogóle nic mnie nie kosztuje. Wcześniej za prąd rocznie płaciłem około 6 tys. zł, bo dużo zużywam go w gospodarstwie: silosy, podajniki, pompy wentylacyjne, oświetlenie budynków, sprężarka, spawarka. Zajmuje się produkcją roślinną, głównie zboża. Do tego mam kawałek stawu, trzeba go natleniać. A prąd cały czas drożeje, to duże obciążenie dla każdego gospodarstwa domowego - podsumowuje Marian Starownik. - Mówimy, że w mieście jest smog. Jak u nas ludzie zaczną palić w piecach, to powietrze robi się tu na wsi gorsze niż w Lublinie - dodaje.

Ogrzewanie domu z powietrza

W sierpniu ub.r. w domu zamontował powietrzną pompę ciepła, która ogrzewa budynek i wodę użytkową. Urządzenie ma dwie części - zewnętrzną (dwa wentylatory) oraz wewnętrzną, którą można zainstalować np. w kotłowni. Za pomocą wentylatorów pompa zasysa powietrze, które trafia do parownika, gdzie znajduje się ciecz odbierająca ciepło z powietrza, nawet przy bardzo niskich temperaturach. W dalszym obiegu ciecz przekazuje ciepło czynnikowi chłodniczemu. Ten paruje, zamienia się w gaz i trafia do sprężarki. Ma tak wysoką temperaturę, że może ogrzać wodę w obiegu grzewczym.

Całkowity koszt instalacji Mariana Starownika to 36 tys. zł, montaż trwał dwa dni. Pompa ma moc 20 kW. Drugi wentylator załącza się tylko wtedy, gdy jest wyjątkowo niska temperatura.

- Prąd wytworzony przez fotowoltaikę spokojnie pokrywa zapotrzebowanie pompy ciepła na energię. Pompa nie wymaga żadnej pracy z mojej strony, jest cichutka. Sterować można nią przez telefon, wystarczy aplikacja. Jest możliwość ustawienia wybranej temperatury grzejników czy wody. A w lecie może schładzać, działać jak klimatyzacja. Można liczyć na otrzymanie zwrotu podatku za taką inwestycję, nawet stanowiącą znaczną część jej kosztów. No i przede wszystkim pompa jest ekologiczna. Trzeba myśleć przyszłościowo - zachwala były starosta powiatu lubartowskiego. - Mam za sobą pierwszy sezon użytkowania. Nawet gdy temperatury były najniższe tej zimy, nie było problemu. Choć był taki moment, gdy pompa nie działała do końca tak, jak powinna. Przyjechał przedstawiciel firmy z laptopem, podpiął wtyczkę do urządzenia, ustawił odpowiednie parametry i pompa już działała, jak trzeba. Z serwisem nie ma więc problemów. A gwarancję mam na pięć lat - kończy.

Dominik Smagała

Pieniądze na fotowoltaikę dla Spółdzielni Mieszkaniowej

Lubartów: Panele na budynkach spółdzielczych mają dać energię dla ciepłowni, budynków gospodarczych i siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Cichej 6.

Około 300 tys. zł dostała Spółdzielnia Mieszkaniowa od Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości jako dofinansowanie na budowę fotowoltaiki na terenach spółdzielczych. Cały projekt jest wart około 600 tys. zł. - Zamierzamy zamontować panele fotowoltaiczne na bloku przy ul. Popiełuszki 14 - mówi prezes SM Jacek Tomasiak. Ta instalacja będzie pracowała na potrzeby spółdzielczej ciepłowni na osiedlu Popiełuszki. - Do tej pory energię dla ciepłowni musimy kupować w PGE, teraz wyprodukujemy własną - mówi prezes Tomasiak. Prąd wytworzony przez fotowoltaikę będzie przetworzony na energię cieplną.

- To będzie oznaczało niższe ceny energii cieplnej dla mieszkańców - mówi prezes Tomasiak. Kolejne instalacja ma zostać zamontowana na budynkach przy ul. Zielonej 7 i Zielonej 9.

- Przy ul. Zielonej SM posiada budynki gospodarcze - garaże, trzymamy tam maszyny, mamy zaplecze dla pracowników. Zamontujemy tam instalację o mocy 21,7 kW, żeby obniżyć koszty eksploatacyjne - mówi Jacek Tomasiak. Siedziba Spółdzielni Mieszkaniowej znajduje się w budynku przy ul. Cichej 6. Żeby zasilić go energią produkowaną ze słońca, panele staną nie tylko na dachu biura, ale także na pobliskich blokach. - Oprócz budynku przy ul. Cichej 6 panele będą ustawione na blokach przy ul. 1 Maja 85 i 1 Maja 87. Łącznie będzie to moc 64 kW. Przy Cichej 6 są serwery i urządzenia do przesyłania telewizji kablowej. Za tę energię płacimy PGE. Dzięki fotowoltaice zaoszczędzimy rocznie około 100 tys. zł - mówi prezes SM.

Na razie nie jest możliwe, żeby z energii słonecznej korzystali bezpośrednio mieszkańcy bloków spółdzielczych.

- Ustawa prosumencka dopuszcza montaż instalacji fotowoltaicznych na domach jednorodzinnych, energia, która jest wyprodukowana w ciągu dnia, jest oddawana do sieci, w nocy jej część jest odbierana przez posiadacza instalacji. Dla bloków takiej możliwości nie ma. Na mocy obecnie obowiązującej ustawy możliwe zasilanie powierzchni wspólnych, czyli klatek schodowych. Trwają jednak prace nad zmianami w ustawie, polegającymi na wprowadzeniu prosumenta rozproszonego. W takim przypadku mieszkańcy bloków mogliby skorzystać z energii słonecznej. Chcielibyśmy ustawić panele na wszystkich blokach - mówi prezes. Jeśli zmiany w ustawie zostaną przegłosowane, spółdzielnia będzie się starała o dofinansowanie fotowoltaiki.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

Pomożemy lokalnym firmom na starcie

Wystartowałeś z nowym biznesem? Otworzyłeś nowy oddział lub wprowadziłeś w firmie innowacyjne rozwiązania? Chcemy wspierać takich przedsiębiorczych ludzi jak Ty.

Zgłoś się do nas! Napiszemy o Twojej firmie, żeby lokalny rynek szybciej mógł poznać Ciebie i twój biznes. Artykuł napiszemy i opublikujemy bezpłatnie.

„Wspólnota" oferuje Firmie na Start:

- bezpłatną publikację artykułu o firmie,
- dodatkowo rabat na reklamę.

Skontaktuj się z nami:
791 127 007

eprasa.pl 593e98f0ca

Rozmowa z Anną Łosowską, autorką książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

Niezłomny ksiądz i krzepki chłop. Nie szedł na skróty

- Pani książka poświęcona postaci ks. Jana Poddębniaka, niezłomnego duszpasterza z Czemiernik, ale także z Lublina i Niedrzwicy, została wydana dwa lata temu, a już doczekała się kolejnego dodruku. Czy spodziewała się Pani takiego zainteresowania czytelników?

Prof. Anna Łosowska: - Jestem przekonana, że to zainteresowanie wiąże się z niezwykłą postacią jej bohatera. Książka ukazała się w kwietniu 2020 r. Pierwszy nakład został wyczerpany już we wrześniu ub. roku i w październiku był dodruk. Aktualnie jest ponownie wyczerpany i wydawnictwo Norbertinum już przystąpiło do kolejnej edycji. Nie jest to reedycja, tylko zwykły dodruk, dlatego nie mogłam nic dodać do treści publikacji.

Pracowała Pani nad książką ponad dwa lata. Przez ten czas poznawała pani bliżej postać ks. Poddębniaka. Jaki obraz wyłonił się ze wspomnień parafian, członków rodziny, wreszcie z kart historii?

- W toku poszukiwań źródłowych i wielu rozmów wyłania się postać niezwykłego, odważnego i bezkompromisowego kapłana, wielkiego patrioty i człowieka o gołębim sercu dla wszystkich potrzebujących, chociaż niejednokrotnie szorstkiemu w obejściu, o popędliwym języku.

Podczas promocji książki w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej mówiła Pani: „Moim zamysłem nie było napisanie typowej biografii. Chciałam pokazać człowieka, który zmagał się z przeciwnościami losu praktycznie od zawsze. Został sierotą w wieku dwóch lat i przedzierał się przez życie sam". Co Pani szczególnie zaimponowało w tej postaci?

- Swoją siłę i odwagę czerpał z umiłowania Boga i Ojczyzny. Nie szedł na skróty, chociaż wiedział, że niejednokrotnie za swoją postawę zapłaci. Drogowskazem jego życia była prawda i uczciwość, to mi zaimponowało najbardziej, zresztą nie tylko mnie.

Prof. Janusz Wrona zaliczył ks. Poddębniaka do księży niezłomnych, nazwał go Żołnierzem Niezłomnym. Co zdecydowało, że Urząd Bezpieczeństwa nie był w stanie go złamać?

- Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży -patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych.

Mówiła Pani: „Sam uprawiał ziemię, sam najlepiej się czuł się w polu". Dyr. WBP Tadeusz Sławecki wspomniał, że mówiono o nim „chłopoman". I dalej: „Był popędliwy, nie liczył się ze słowami, jak czuł, tak mówił, ale nie było osoby, która by odeszła z plebanii bez pomocy". Słowem - był nie tylko niezłomnym księdzem, ale też krzepkim chłopem, wymagającym proboszczem dla leniwych parafian. Był za to lubiany?

- Szanowali go ci, którzy stosowali w swoim życiu te same zasady i kierowali się podobnym drogowskazem. Była jednak grupa ludzi, dla których stosowane przez niego metody były nie do przyjęcia, ale tak jest przecież w każdej zbiorowości. Stąd brali się ci, którzy skwapliwie słali donosy na kapłana, który im się nie podobał - jedni ze zwykłej zawiści, inni ze złości, a niektórzy po prostu dla pieniędzy. Generalnie bardziej krytyczni, jak zwykle zresztą, byli ludzie młodsi, którzy dopiero zdobywają doświadczenia życiowe.

Podczas promocji książki ks. Józef Chorębała, następca ks. Poddębniaka w Czemiernikach, przekazał Pani wyjątkowy list - m.in. o spotkaniu ks. Jana z przyszłym prymasem Wyszyńskim (pisaliśmy o tym przed tygodniem - dop. red.). Czy ta historia znajdzie się w reedycji?

- Zbieram wszystkie informacje, które napływają do mnie z różnych stron od czytelników książki. Prawdopodobnie uzbiera się z tego jakiś suplement w przyszłości, ale teraz trudno cokolwiek planować.

Padły zapowiedzi promocji książki także w Czemiernikach. Czy jest już znany, chociaż w przybliżeniu, termin spotkania w parafii i na probostwie ks. Poddębniaka?

- Ewentualne spotkanie w Czemiernikach nie zależy ode mnie, tylko od organizatorów. Na razie zostaje tylko w planach, bo codzienność skutecznie ogranicza wszelkie działania w większych grupach. Nie odżegnuję się jednak od przyjazdu, jeżeli sytuacja pandemiczna na to pozwoli.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Monika Mackiewicz

Od autorki książki otrzymaliśmy niepublikowane dotąd zdjęcie, które otrzymała od uratowanej w czasie wojny przez ks. Poddębniaka Sary Frenkel. Na zdjęciu widać moment sadzenia drzewka oliwnego w Yad Vashem, a na fotografii są obie uratowane Żydówki, siostry Sara i Lea

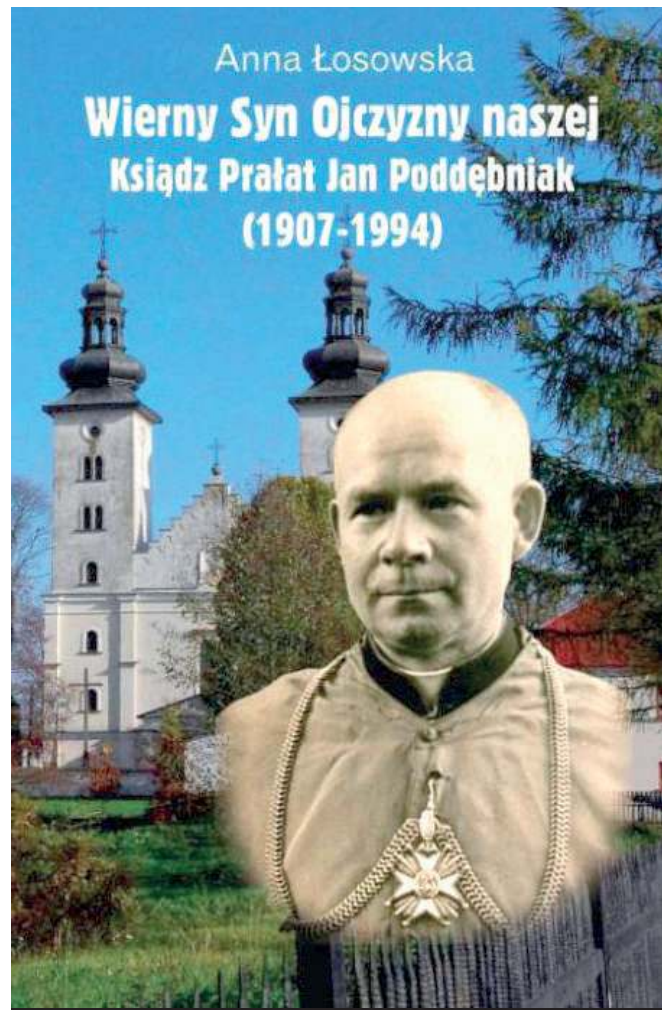

Ks. Jan Poddębniak był przed wojną wikariuszem w Gościeradowie, Niedrzwicy Kościelnej i Chełmie. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję kanclerza Kurii Lubelskiej. Angażował się we wszechstronną pomoc potrzebującym; uratował m.in. dwie żydowskie dziewczyny, Sarę i Leę Bass, za co otrzymał medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Po zakończeniu wojny, jako proboszcz parafii w Niedrzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Dr hab. Anna Łosowska
autorka książki

- Praca nad książką o ks. Janie Poddębniaku sprawiła mi dużo satysfakcji. Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu. W pamięci zostają chwile, kiedy parafianie z czasów jego młodości, dziś już przygnieceni wiekiem i doświadczeniem życiowym, z wielkim wzruszeniem i błyskiem w oku wspominali kapłana, który służył pomocą w każdej chwili i dodawał ducha w trudnych czasach

Był zdecydowanym przeciwnikiem układania się z władzą i pogardzał grupą tzw. księży-patriotów, których, niestety, było znacznie więcej niż księży niezłomnych

Jak ks. Poddębniak ratował przyszłego prymasa Stefana Wyszyńskiego przed Gestapo

Podczas okupacji, po roku 1941, ks. Poddębniak pełnił w lubelskiej kurii funkcję kanclerza. W tym czasie przybył do niego człowiek w ubraniu robotnika, w gumofilcach, bardzo szczupły, wysoki, o wyrazistej twarzy.

Poprosił ks. Poddębniaka o dokumenty jakiegoś zmarłego duchownego. Stwierdził, że jest księdzem poszukiwanym przez Gestapo i te papiery uratują mu życie.

Ks. Jan odmówił. Podejrzewał, że może to być niemiecka prowokacja po internowaniu biskupa lubelskiego Mariana Leona Fulmana.

Przybysz nie ustępował, powtarzał, że jest księdzem, który potrzebuje pomocy. Księdza Jana zastanowiła piękna polszczyzna gościa, skierował rozmowę na tematy o stanie duchownym. Po pewnym czasie - wiedząc już, że gość świetnie posługuje się łaciną i greką - uległ prośbie i przekazał mu dokumenty. Nie zapytał jednak „robotnika" o nazwisko.

- Lepiej nie wiedzieć. Ja tych dokumentów księdzu nie dawałem, a ksiądz nigdy nie był w kurii. I choćby Gestapo na przesłuchaniu dupę kroiło i posypywało solą, myśmy się nie widzieli. Proszę to zapamiętać na całe życie - tymi słowami pożegnał przybysza.

Minęło kilka lat. Do Lublina przyjeżdża nowy biskup, ks. Stefan Wyszyński. Ingres na KUL, mnóstwo gości. Zajeżdżają trzy czarne limuzyny. Z jednej z nich wysiada biskup Wyszyński, w którym ks. Poddębniak rozpoznaje... robotnika, księdza proszącego o lewe papiery.

- Porcięta zaczęły mi trzaskać - wspominał ks. Jan. - Nie dlatego, że popełniłem jakieś przestępstwo, ale po co mówiłem o dupie i soli...

m.in. tę historię, której nie ma w książce, przytoczył ks. kan. Józef Chorębała, następca ks. Jana Poddębniaka w Czemiernikach na promocji wydawnictwa

Za tydzień opublikujemy fragmenty książki „Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)"

eprasa.pl 593e98f0ca

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl. Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyt dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU
VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierzemy w czerwcu 2021 r.)

Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie kraina.rumianku@gmail.com www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258

Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Sałatka szparagowa (Mariusz Wołosiuk, Strzelce)

Składniki:
50 dag szparagów
główka zielonej sałaty
8 małych pomidorów
4 łyżki drobno pokrojonych ananasów z puszki
rzeżucha
2 żółtka
2 łyżki oliwy
łyżka octu
szczypta cukru
sól i pieprz.

Przygotowanie:
Szparagi umyć, oskrobać, odciąć stwardniałe końce i ugotować w osolonej wodzie z dodatkiem odrobiny cukru. Po ugotowaniu i ostudzeniu pokroić na kawałki. Sałatę umyć i pokroić w wąskie paski, wymieszać ze szparagami i wyłożyć do salaterki. Polać sosem przygotowanym z żółtek utartych z solą i wymieszanych z olejem dolewanym cienką strużką jak na majonez oraz octem. Sos trzeba doprawić pieprzem. Pomidory polać wrzątkiem, obrać ze skórki, pokroić na ćwiartki i ułożyć wokół sałatki. Pomiędzy nimi ułożyć porcje pokrojonych ananasów. Na środek wysypać rzeżuchę.

Galaretki 3D (Dominika Szczepaniuk, Pulki)

UWAGA! Potrzebne są igły i strzykawki do zrobienia kwiatów w galaretce

Rozpuścić 3 galaretki winogronowe. Rozlać na kilka przezroczystych salaterek.
330 ml kremówki 30%, pół szklanki mleka, 2 łyżeczki żelatyny, łyżeczka cukru - podgrzać, rozlać na kilka szklanek i w każdą dodać barwnik. Jak galaretki są już stężałe, nabieramy barwniki w strzykawki i wkłuwając igłę wpuszczamy barwnik w przezroczyste galaretki tworząc kwiaty i inne ozdoby.

Zrolowane drożdżówki

(Anna Zdunek, Sobolew)

Ciasto:
2,5 szkl mąki
2 jajka
1,5 dag świeżych drożdży
1/2 szkl maślanki
3 łyżki cukru
cukier waniliowy
4 średnie jabłka

Sposób przygotowania:
Do miski wsypałam mąkę, wbiłam jajka, wlałam maślankę, w której rozpuściłam cukier i drożdże, dodałam cukier waniliowy. Wyrobiłam gładkie ciasto. Miskę z ciastem nakryłam ściereczką i odstawiłam na 1,5 h. Po tym czasie ciasto przełożyłam na oprószoną mąką stolnicę. Rozwałkowałam na prostokąt centymetr gruby. Jabłka starłam na tartce o grubych oczkach. Na brzegu ciasta rozłożyłam jabłka. Oprószyłam cynamonem. Całość zwinęłam w roladę. Roladę pocięłam na 12 równych części. Ułożyłam w wysmarowanej masłem formie w odległość ok 2 cm jedną drożdżówkę od drugiej. Każdą drożdżówkę posypałam kruszonką. Zostawiłam do ponownego wzrostu na 20 minut. Piekłam w piekarniku nagrzanym do 175 stopni z grzałką góra dół około 30 minut. Letnie drożdżówki oprószyłam cukrem pudrem.

Kruszonka:
2 pełne łyżki miękkiego masła, 2 pełne łyżki cukru pudru, 4 pełne łyżki mąki
Do miski wsypałam cukier, mąkę, dodałam masło. Palcami rozcierałam składniki aż powstała kruszonka.

KRZYŻÓWKA

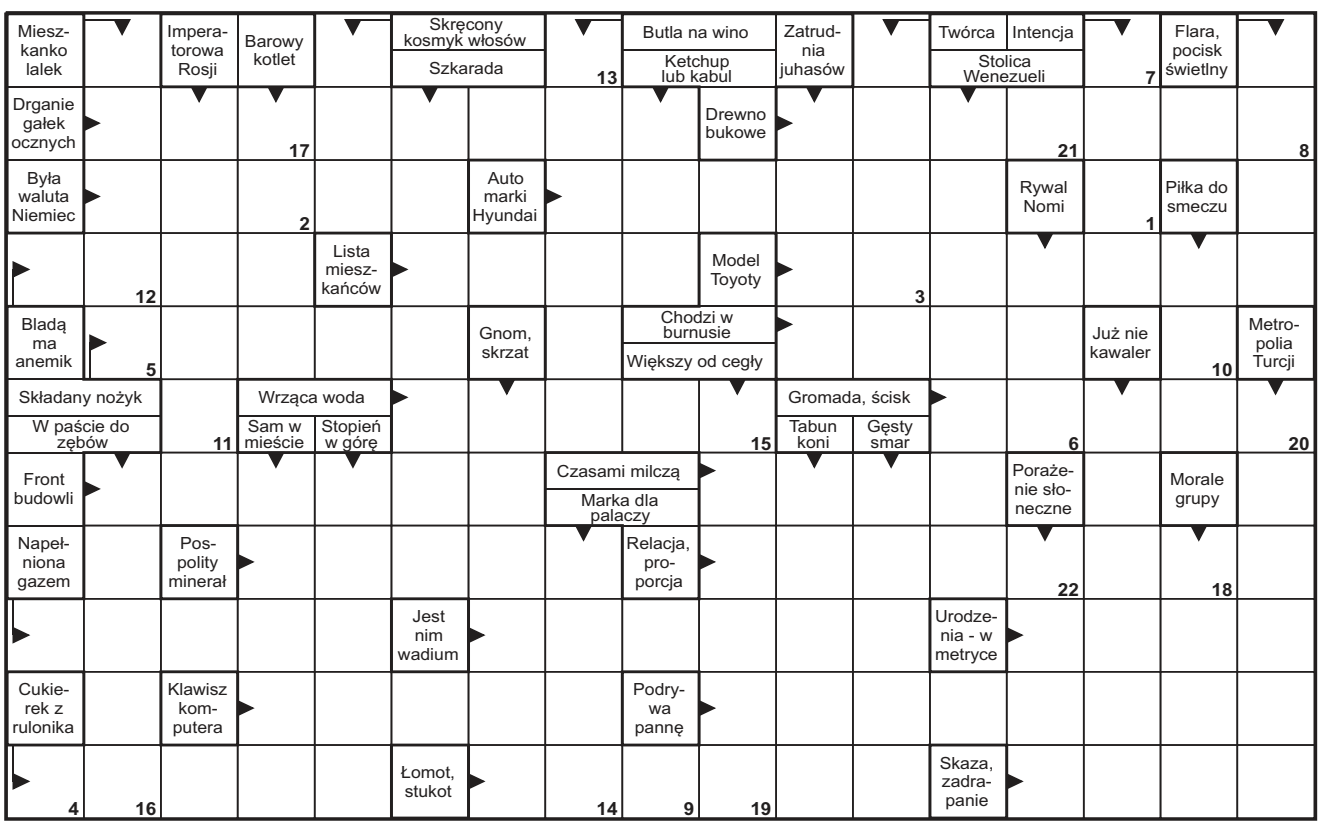

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

eprasa.pl 593e98f0ca

Anna z Sapiehów Jabłonowska (1718 - 1800), uczona pani Kocka (cz. III)

Kockie reformy księżnej Anny

Dziś księżna ma na rynku w Kocku gustowny pomnik. Współczesnych sobie mieszczan irytowała skłonnością do nakładania wysokich podatków, regulowania zarządzeniami każdego obszaru aktywności ludzkiej. Wedle Adolfa Bocheńskiego źle ją wspominano nawet sto lat później. Reformy, którymi zachwycali się współcześni, zakończyły się bankructwem i śmiercią w osamotnieniu.

Wychowana bez rodzinnego ciepła nie stworzyła na dłużej udanej rodziny. Nie miała urody Julii Potockiej, czaru Izabeli Czartoryskiej, bezczelnego sex-appealu Teofili Radziwiłłowej. Formalnego wykształcenia nie miała, ale samodzielnie zdobyła rozległą wiedzę, pozwalającą jej zostać jedną z najbardziej fascynujących kobiet epoki. W pewnym momencie świadomie „wypisała się" z głównego nurtu politycznych gier, mimo że zarówno pozycja społeczna i majątkowa oraz intelekt ją do tego predestynowały. Jej pasją zostało zarządzanie włościami wokół Siemiatycz i Kocka, reformowanie nie tylko struktury ekonomicznej miast i wsi, ale również, zadziwiające współczesnych, poglądy społeczne. Bardziej ją pociągało tworzenie kolejnych przepisów dla swoich miast i pisanie np. (niegłupich skądinąd) traktatów o racjonalnej hodowli psów gospodarczych niż warszawska polityka.

Obróciła Kock o 90 stopni

Kock zbudowała niemalże od nowa. Układ urbanistyczny miasta, z rynkiem i szerokimi ulicami, przetrwał do tej pory i jest sam w sobie cennym zabytkiem. Pierwotny Kock leżał na linii północ-południe (zgodnie z traktem do Lublina i przeprawą na rzece), Jabłonowska, wyznaczając rynek i obracając placami i budynkami, przeorientowała go na wschód-zachód. Bliski zawalenia stary kościół zastąpiony został nowym, ładnie porządkującym całą pierzeję rynku, wybudowanym przez Szymona Zuga. Do dziś nie przetrwał, stojący w zachodniej części rynku, ratusz, zaludniała go liczna rzesza urzędników: na czele miasta stał ustanowiony przez właścicielkę i będący jej namiestnikiem komendant. Miasto oprócz tego posiadało samorząd oparty o wzorzec prawa magdeburskiego, z własnym wójtem i władzą sądowniczą. Urząd landwójta i pisarza gminnego były dożywotnie, inne miały trzyletnie kadencje. Miasto podzielone było na cztery sektory, każdy posiadał swojego burmistrza. Trudno orzec, czy nie było to ponad stan: ze swoimi niemal 2000 mieszkańców Kock był w końcówce XVIII stulecia dwukrotnie ludniejszy niż Radzyń, czy Czemierniki, nieco większy od Łukowa. Chrześcijan było nieco więcej niż Żydów, acz w tej materii ówczesnym spisom bym do końca nie ufał. Efektem ubocznym tej dużej operacji urbanistycznej były liczne procesy o odszkodowania, wywłaszczenia, niekorzystne zdaniem skarżących zamiany nieruchomości itd. - większość z nich księżna przegrywała. A niezależnie od wszystkiego - wszystko to kosztowało i to dużo.

Rozmach przebudowy Kocka budził podziw współczesnych. Budżet jednak się „nie spinał"

Księżna zabroniła m.in. importować do Kocka pędzonej gdzie indziej gorzałki

Cyrulik położna (czyli „baba") pomagali za darmo

Fot. Jerzy Wawerek

Przeprowadzona z rozmachem operacja przebudowy Kocka zakończyła się dla Anny kompletną klapą. Zostały szerokie ulice, rynek, kościół i tyleż efektowna, co kosztochłonna rezydencja. Niewypłacalną księżnę w efekcie zlicytowano

Wjechać łatwo, wyjechać trudniej

Przybysze otrzymywali dogodne warunki osiedlenia z nadziałami włącznie, jeśli jednak ktoś chciał wyemigrować, musiał znaleźć następcę i to nie gorzej sytuowanego. Podatki płacić trzeba było w zasadzie od wszystkiego - podymne, czopowe, na wojsko, na rzeczy Kościoła, czynsze, od miejsc targowych - na prześcignięcie w fiskalnej pomysłowości trzeba było czekać lat prawie 250... Wydaje się, że ilość i wysokość danin stanęły na przeszkodzie jeszcze żywszemu rozwojowi miasta. Raz do roku ze swoich podatków rozliczał się kahał (gmina żydowska), której działalność również Jabłonowska szczegółowo uregulowała.

Z drugiej strony w swoich ustawach księżna nakładała wiele praktycznych obowiązków - od trzymania straży nocnej, przez wsparcie pogorzelców, opiekę nad chorymi i ich majątkiem, utrzymywano szpital, dom pogrzebowy, kształciła nawet własne położne (cyrulik i położna opłacani byli przez miasto!) - śmiało można mówić o początkach opieki społecznej. Nakazała prowadzić kasę pożyczkową i magazyny, posiadające pewien odnawialny zasób żywności i podstawowych produktów na wypadek rozmaitych niepowodzeń i dopustów. Oceniano to na dwa sposoby: jedni chwalili, że w ogóle to działa, drudzy widzieli w takiej instytucji próbę uniknięcia konieczności pomagania ubogim przez samą księżnę.

Na wszystko przepis

Handel uregulowany był dość precyzyjnie, księżna dochody zabezpieczyła licznymi monopolami: obracać wódką można było tylko za jej pozwoleniami, mieszkańcy nie mogli ani jeździć do karczm w innych miejscowościach, ani sprowadzać gorzałki spoza Kocka. Opłatami handlowymi księżna sterowała dość rozsądnie, widząc, że położony na przecięciu wszystkich ważnych szlaków Kock w tym może upatrywać źródeł prosperity. Z drugiej strony jednak historycy podkreślają pewną skłonność do przeregulowania wszystkich obszarów życia - Jabłonowska np. żywo interesowała się, jak są zorganizowane obory i jak gospodaruje się pochodzącą z nich gnojowicą.

Śmierć w samotności

Trudno dowodnie ocenić, ile w plajcie gospodarczych projektów Anny było jej błędów i złych rachub, a ile pecha w postaci serii wojen i wstrząsów polityczno-gospodarczych. Jedno i drugie z pewnością się zazębiało. Gwoździem do trumny okazała się zaciągnięta nad stan i możliwości pożyczka u holenderskich bankierów, pozabezpieczana na licznych dobrach. Skończyło to się w sposób przewidywalny: serią bolesnych licytacji, po których z trudem zostały Jabłonowskiej środki na osobiste utrzymanie. Nawet data śmierci jest kontrowersyjna, bo nie było komu jej porządnie zapisać.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zdjęcie pochodzi z portalu fotopolska.eu, zostało znalezione na aukcji internetowej, wyprodukowane zostało najpewniej jako pocztówka. Ciekawostką jest nazwa Puław. W XIX wieku miasto zmieniało ją kilkukrotnie. Po powstaniu listopadowym tradycyjna, pierwotna nazwa zamieniona została na Nowa Aleksandria, a to na cześć carowej Aleksandry, żony Mikołaja I, która patronowała, przeniesionemu z Warszawy, Instytutowi Wychowania Panien. Potem dwa razy zmieniano pisownię: na Nowa Aleksandrya w 1887 r. i Nowo-Aleksandrya w 1899. Nazwa „Puławy" wróciła dopiero przywrócona przez okupantów niemieckich w 1916

Matki Boskie Lubelszczyzny

Pani Kolembrodzka

Ikona niewątpliwie wschodniej proweniencji w typie Hodigitrii (Przewodniczki, wskazującej gestem na Dzieciątko) przez legendę wiązana jest z Janem III Sobieskiem, który wracając spod Wiednia, miał zgubić się w okolicznych lasach i odnalazłszy się za wstawiennictwem Matki Boskiej, z wdzięczności miał pozostawić tu obraz, przed którym modlić się miał przed bitwą.

Od tego czasu ikona jest czczona najpierw przez unitów, potem rzymskich katolików, kroniki parafialne notują wiele dokonanych cudów, zwłaszcza uzdrowień. Odpust odbywa się w święto Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w pierwszą niedzielę lipca, jest połączony z festynem i kiermaszem rękodzieła ludowego.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 593e98f0ca

Franciszka Salezego Jezierskiego o podłukowskiej szlachcie opowiastka ku nauce i uciesze (cz. II)

O co chodzi z Kutasińskim?

Jarosza Kutasińskiego herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego, uwagi nad stanem nieszlacheckim w Polszcze - wydane w 1790 roku dzieło zdobyło sobie dużą popularność, bo nie tylko było zgrabnie napisanym manifestem społecznym, ale czytelnika przyciągało też humorem i ocierającą się o złośliwość celnością obserwacji. Nas oczywiście najbardziej ciekawią lokalne historyjki...

Wspomniana przez Salezego szkoła, do której miał uczęszczać Kutasiński, mieściła się przy kościele Przemienienia Pańskiego (zdjęcie z ok. 1915 roku)

Narrator, w którym część komentatorów dopatruje się alter ego autora, szeroko opisuje realia życia na współczesnej sobie Ziemi Łukowskiej, której, delikatnie mówiąc, nie uznaje za wiodący cywilizacyjne ośrodek Rzeczypospolitej...

Wspomnienia z Kolegium Pijarów?

Interesujący jest fragment wspomnień Kutasińskiego z nauk pobieranych w „*miasteczku stołecznym ziemi naszej*", a więc zapewne w Łukowie. Młody Jarosz jako najmłodszy z rodzeństwa i „*najsłabszy w zdrowiu, a zatym do pracy rolniczej niezdatnym*" trafia do szkoły. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób opisuje swoje przeżycia i wyniesione ze szlacheckiego domu uprzedzenia: „*Gdy się nauczył lekcji Pawełek, a ja nie, profesor kazał mi klęczeć, a jemu siąść na starszym miejscu w ławce; jam płakał cierpiąc upokorzenie, tę mając jedną pociechę: Pawełek, myślałem sobie, choć pochwalony od profesora, ale jest syn szewca, a ja jestem zawsze godniejszy, bo ja jestem pan Kutasiński herbu Dęboróg. Jeżeli zaś pan stolnikiewicz lepiej się nauczył jak ja, znowu w podobnym przypadku myślałem sobie: Lubo pan stolnikiewicz lepiej się uczy ode mnie, choć też ma atłasowy żupan, a ja falendyszowy* [gatunek sukna używanego przez uboższą szlachtę - przyp. autora], *atoli jestem mu równy, bo jestem Kutasiński herbu Dęboróg, szlachcic polski*".

Już w szkole szlachcic uważał się za lepszego od zdolniejszego kolegi mieszczanina i równego bogatszym, ale i zdolniejszym od siebie kolegom

Skoro w Warszawie nie zobaczył stodół, szlachcic z Łukowa uznał, że mieszkają tam sami złodzieje

Prawa dla mieszczan!

Jezierski wyśmiewa się ze szlacheckich uprzedzeń do innych stanów, jednak zaraz potem bardzo konkretnie i już na poważnie opisuje problemy wynikające z niedopuszczania przez szlachtę stanu miejskiego do udziału w życiu politycznym i korzystania z pełni praw, pisząc wprost, że „*stan miejski jest wyzuty z zaszczytów obywatela wolnego narodu i ma obrzydzone powinności swojego życia* „ oraz że „*mieszczanin, mając edukację, majątek, zasługi, zostaje w smutnym stanie, nie należąc do dobra tej ojczyzny, w której zaradzać może pan Kutasiński herbu Dęboróg, przez ten wzgląd (...), że on się urodził szlachcicem*". Co ważniejsze, Jezierski, opisując przemyślenia szkolnego profesora, zwraca czytelnikom uwagę, że „*rozróżnienie człowieka od człowieka wyrabia cnota*", a nie odziedziczony tytuł szlachecki, natomiast „*herby i genealogie są nie narzędziem cnoty, ale tylko znakiem pamiątki o jej bytności. Jeżeli więc stan szlachecki ma zaszczyty i uszanowanie od innych stanów, to dlatego, że on pochodzi ze krwi cnotliwej przodków swoich i przeto oraz ma szczególniejszą powinność być cnotliwym; inaczej imię poprzedników sławne, jeżeli ma być naczyniem zbrodni u następcy, jest daremnym uprzedzenia i przesądu owocem*". Autor podaje też symboliczny przykład anonimowego wynalazcy solenia śledzi, który „*choć był wzgardzony ze swego sposobu życia (...) stał się dobrodziejem narodu, sprowadził miliony zarobku swemu krajowi i więcej dokazał jak wszystkie urojonej zacności zaszczyty*".

Wyprawa do Warszawy

Ciekawym epizodem w życiu młodego Kutasińskiego jest zarobkowa wyprawa do Warszawy, którą młody szlachetka postanowił podjąć razem z bratem. Tym bardziej że w Warszawie nigdy jeszcze nie był. Bracia Kutasińscy nakupili więc „*syrów, masła, kurcząt, jaj i sześcioro indyków starych*" i udali się do stolicy, mijając po drodze „*takie same wsie, chałupy i karczmy jak w swojej ojczystej ziemi*". Nagle ich oczom ukazała się panorama miasta: „*jakby jaki las, czerwone dachy, kominy na domach wysokie równo z kościołami*". Początkowo Kutasiński był wręcz oczarowany wielkomiejskim życiem. „*Ludzi nie widać boso, nikt wzroku nie spuszcza na ziemię, każdy z miną wesołą, ubrany jakby u nas w niedzielę. Tłum snującego się ludu i przejeżdżających karet robił mi ustawiczne ciekawością roztargnienie*" - ekscytował się Jarosz. Razem z bratem szybko uwinęli się ze sprzedażą swoich towarów przekupkom pod kościołem Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Kutasiński zauważył przy tym z przekąsem, że chociaż uczył się w szkole o Achillesie i Eneaszu, nikt go nie nauczył, że w Warszawie „*kokosze nazywają się pulardami*".

Złodzieje i oszukańcy

Niestety, zauroczony urokami miasta nieuważny łukowski szlachcic stał się łatwym łupem warszawskiego złodziejaszka i stracił cały swój utarg: „*jakiś pojazd pierwszy raz ode mnie widziany przechodził, ja z niezmiernym przysmakiem ciekawości oczy wytrzeszczyłem, a w tym samym razie znać ktoś zręcznie do kieszeni sięgnąwszy pieniądze mi ukradł*". To smutne zdarzenie wywołało bardzo osobliwą konkluzję prowincjonalnego szlachetki, który zauważył, że „*w całym mieście nie widzi stodół, spichlerzów, obór i chlewów, więc w Warszawie muszą być sami złodzieje, którzy ze złodziejstwa i oszukaństwa żyją*". Jeszcze podczas noclegu w drodze powrotnej do domu rozżalony Jarosz wspominał, że nie mógł „*oka zmrużyć od żalu nad swoją szkodą i od złości na Warszawę*".

Paweł Jezierski

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Kurów narysował koguta od nowa

Herb Kurowa ma dobre, głębokie korzenie. Niestety w latach dziewięćdziesiątych narysowano go w sposób dalece odbiegający zarówno od standardów heraldycznych, jak i najzwyklejszej estetyki. Wszystko wskazuje, że lada chwila ten stan rzeczy ulegnie zmianie.

Herb Biały Kur (zwany też Kokotami) zgodnie z zasadami blazonowania (opisywania herbów) wygląda tak: biały kur w tarczy czerwonej, ze złotym orężem (czyli szponami i dziobem) i takim samym grzebieniem, z nałęczką w dziobie, zwrócony w prawo (w heraldyce strony są „odwrócone" - herby opisuje się z perspektywy niosącego je na tarczy rycerza). Pieczętowało się nim od średniowiecza wiele rodzin w Polsce i na Pomorzu. Ich wspólnym protoplastą miał być rycerz, który w różnych wersjach legendy, czuwając w nocy, miał ostrzec władcę o nadciągającym nieprzyjacielu. Koguta znajdziemy też w herbach rodów francuskich i włoskich (zowie się tam Gallus). Jest dość popularnym wizerunkiem, bo w zarówno w pogańskich czasach, jak i symbolice chrześcijańskiej, miał wyłącznie dobre konotacje. Był jednym z ptaków Zeusa, potem symbolem Zmartwychwstania oraz - uniwersalnie znakiem odwagi, męstwa i czujności. Do podobnych wartości odsyła czerwona tarcza - bo w heraldyce wszystko coś znaczy. Wybór takiego herbu dla Kurowa był dość oczywisty - tak pieczętował się Piotr Kurowski, który w XV wieku, starożytnej skądinąd osadzie, dał podwaliny ośrodka miejskiego, nadając jej prawo magdeburskie. Mąż ów wywodził się z małopolskiej gałęzi rodu. Nałęczka doszła po tym, jak po Kurowskich teren odziedziczyli w 1464 roku Zbąscy, mający w herbie właśnie charakterystycznie związaną chustę. Były to czasy największej prosperity Kurowa, więc i setki lat potem trzymano się herbu. Była to sytuacja szczęśliwa, bo, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych heraldyka w mniejszych ośrodkach potrafiła wywijać niezłe hołubce. Ze stosunkowo prostej drogi skręcono i tutaj. Czy zaważył pośpiech, czy inne względy nie wiadomo, faktem jednak jest, że wykonany w 1990 roku rysunek do najwybitniejszych nie należy, przypomina bardziej niewprawny szkic niż dopracowany symbol tożsamości lokalnej. Pełen jest niedokładności, uproszczeń, zwłaszcza głowa Kura pozostawia wiele do życzenia.

Stary herb, mimo że zasadniczo poprawny heraldycznie, narysowany był, delikatnie mówiąc, dość oryginalnie...

Projekt uchwały o nowych insygniach jest już na stronie Gminy Kurów. Oprócz herbu przyjęty zostanie też wzór flagi i innych wspólnotowych oznaczeń

W ostatnich tygodniach Rada Gminy pokusiła się o zlecenie liftingu, tym razem skonsultowawszy sprawę z ekspertami. Tarcza, z niepotrzebnie wydumanego, zmieni kształt na klasyczną „hiszpańską" (taką, jak w większości lokalnych herbów). Kogut wydaje się mocniejszy, z wyraźniej zarysowanym orężem, złote stało się też oko, ogólnie rysunek jest bardziej wyrazisty i pozbawiony wcześniejszych uproszczeń. Nic, tylko pochwalić, co niniejszym czynimy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 593e98f0ca

III LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI
Podlasie - Korona II 3:0
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Wisła P. - Wiązownica 1:0

Bramka: Ednilson 90`.
Orlęta - Siarka 0:1
Bramka: Sulkowski 58`.
Cracovia II - Lewart 0:1
Bramka: Nowak 62`.
Wólczanka - Podhale 0:1
Bramka: Surmiak 74`.
KSZO - Jutrzenka 2:3
Bramki: Paluch 29` (k), Bayramov 71` - Kaczor 17`, Pietrzyk 35`, Zawadzki 90`.
Avia - Hetman 7:0
Bramki: Białek 4`, 89`, Maluga 17`, 34`, Grzęda 28` (s), Darmochwał 40`, Oziemczuk 71`.
Sokół - Wisła S. 2:0
Bramki: Sudy 2` (s), Purcha 77`.
ŁKS Łagów - Stal K. 1:1
Bramki: Balotelli 29` - Bartoś 7`.
Stal St. - Wisłoka 0:0
Chełmianka - pauza.

MECZE ZALEGŁE
Sokół - Lewart 0:1
Bramka: Dearman 90+3`.
Stal K. - Wiązownica 1:2
Bramki: Skrzyński 25` - Rop 54`, Kasia 58`.
Chełm. - Wisła P. 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	28	70	76:21
2.	Sokół Sieniawa	30	58	50:26
3.	Podhale Nowy Targ	29	52	43:31
4.	Stal Stalowa Wola	29	51	51:30
5.	Wisłoka Dębica	29	48	48:29
6.	Avia Świdnik	28	47	62:28
7.	Chelmianka Chelm	29	47	46:36
8.	ŁKS Łagów	30	47	45:41
9.	Siarka Tarnobrzeg	29	46	47:37
10	Wisła Sandomierz	30	44	42:43
11	Wólczanka Wólka P.	28	43	49:35
12	KSZO Ostrowiec Św.	28	41	44:35
13	Lewart Lubartów	30	39	35:31
14	Podlasie Biała Podl.	29	37	45:65
15	KS Wiązownica	30	35	40:60
16	Cracovia II Kraków	30	33	33:38
17	Stal Kraśnik	30	33	35:40
18	Orlęta Radzyń Podl.	30	31	41:60
19	Korona II Kielce	29	27	38:63
20	Jutrzenka Giebułtów	28	20	33:74
21	Hetman Zamość	29	7	20:100

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., środa): Lewart - Stal St. (godz. 17:00), Stal K. - Wisła P. (godz. 16:00), Wisła S. - Orlęta (godz. 16:00), Hetman - Podlasie (godz. 16:00), Cracovia II - Siarka, Chełmianka - Avia, Korona II - KSZO, Jutrzenka - Wólczanka, Podhale - ŁKS Łagów, KS Wiązownica - Sokół, Wisłoka - pauza.
(01/02.05): Orlęta - KS Wiązownica (sob., godz. 12:00), Wisła P. - ŁKS Łagów (niedz., godz. 17:00), Podlasie - Chełmianka (sob., godz. 16:00), Jutrzenka - Podhale, Wólczanka - Korona II, KSZO - Hetman, Avia - Wisłoka, Cracovia II - Wisła S., Sokół - Stal K., Stal St. - Siarka, Lewart - pauza.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Siarka Tarnobrzeg 0:1 (0:0). Znów zadecydował jeden błąd w obronie

Gra lepsza, wynik znowu kiepski

W środę po raz kolejny zakręciła się w Radzyniu trenerska karuzela. Jacka Fiedenia zastąpił Mikołaj Raczyński. W ciągu dwóch treningów szkoleniowiec nie zdołał przestawić drużyny na zwycięskie tory, mecz z Siarką daje jednak pewne powody do optymizmu.

Do gry wrócił Arkadiusz Maj, który zmienił, cierpiącego na uraz ręki Karola Kalitę. Po kilkumeczowej przerwie do pierwszego składu wrócił Karol Rycaj, na ławkę powędrował zaś Bartosz Idzikowski. Zamiast Marcina Fiedenia na pozycji stopera zagrał Szymon Kamiński zaś na prawej pomocy układankę domknął Adrian Nowosadko.

Pierwsza połowa była wyrównanym widowiskiem. Dłużej przy piłce utrzymywali się goście, ale nie stworzyli sobie żadnej klarownej sytuacji. Pod drugą bramką raz, chyba dość pochopnie, strzelał z trudnej pozycji Maj i bramkarz nie miał większych kłopotów, w drugiej sytuacji z rzutu wolnego nieznacznie chybił Michał Kobiałka.

Fot. R. Szelech

Tylko w roli kibica do Sandomierza pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę

Chwila nieuwagi

W drugiej połowie Orlęta popełniły jeden poważny błąd w obronie. Rzut wolny z okolic linii bocznej pola karnego wykonywał Bartosz Sulkowski. Uderzył mocno, po ziemi. Piłka przeleciała obok, chyba nie najlepiej ustawionego muru, minęła kilku graczy w polu karnym i wpadła w długi róg bramki. Strzał był sprytny i precyzyjny, jednak można ocenić, że gol był z gatunku tych do uniknięcia.

Gospodarze próbowali szybko odrobić straty, przesunęli grę do przodu, jednak zabrakło umiejętności i chłodnej kalkulacji. Ataki były dość chaotyczne, rosłym obrońcom gości udało się też wyłączyć z gry Maja i jego zmiennika Damiana Kołtunowicza. Wynik nie uległ zmianie.

Światełko w tunelu

W porównaniu z ostatnimi meczami z Wisłoką i Lewartem Orlęta prezentowały się znacznie lepiej. Grały w sposób bardziej zdyscyplinowany, przemyślany i świadomy. Trener Raczyński ma jednak przed sobą wiele problemów. Kilku zawodników większość okresu przygotowawczego spędziło lecząc kontuzje wyraźnie odstaje fizycznie od wymaganego poziomu. Wydaje się też, że powrót Maja do pełnej formy po chorobie jeszcze trochę potrwa. Obiecująco wyglądała za to gra Kamińskiego w roli środkowego obrońcy i można się spodziewać, że w następnych meczach również będziemy go oglądać w tej roli.

Sandomierz w środę, Wiązownica w sobotę.

Kolejny mecz już w środę. Biało-zieloni wybiorą się do Sandomierza. Tylko w roli kibica pojedzie Albertin, który otrzymał czwartą w sezonie żółtą kartkę. Parafianie księdza Mateusza będą szczególnie zmotywowani, bo przegrali ostatnio trzy mecze z rzędu. W sobotę 1 maja o 12 do Radzynia przyjedzie KS Wiązownica. Beniaminek jest jednym z bezpośrednich rywali w walce o utrzymanie, mecz więc będzie z gatunku tych „o sześć punktów".

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA

Mikołaj Raczyński
(Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski)

Utrzymamy się

Żal tego punktu, bo zrobiliśmy w tym meczu jeden błąd. Chwalę piłkarzy za dyscyplinę taktyczną, dobrze realizowali założenia. Mogę powiedzieć jedno: ta drużyna nie spadnie

ORLĘTA RADZYŃ PODLASKI – SIARKA TARNOBRZEG 0:1 (0:0)
Bramka: Sulkowski (58).
Orlęta: Rojek – Wiatrak (79 Kuźma), Myszka, Kamiński, Chaliadka, Filipowicz (64 Kalita), Nowosadko (58 Idzikowski), Albertin, Kobiałka, Rycaj (58 Welman), Maj (64 Kołtunowicz).
Siarka: Kowal – Bieniarz (65 Kowalik), Józefiak, Bierzało, Sulkowski, Janeczko, Duda, Tabor, (82 Zmarzlik), Skrzypek, Rogala (74 Szołtys), Bałdyga (74 Gajewski).
Żółte kartki: Chaliadka, Myszka, Albertin, Kamiński, Raczyński (na ławce) – Duda, Tabor,
Sędziował: Tomczyk (Jarosław).

Edi dał wygraną Wiśle z KS Wiązownica

Do ostatnich minut kibice Wisły Puławy musieli drżeć o pełną zdobycz punktową w spotkaniu z KS Wiązownica. Celna główka Ednilsona tuż przed końcem meczu zapewniła cenną wygraną.

Wiślacy byli faworytem meczu i dominowali od pierwszego gwizdka. W 10. minucie ładnie prawym skrzydłem urwał się Bartłomiej Bartosiak, złamał akcję do środka, ale uderzył nad poprzeczką. Pięć minut później główkował po rzucie rożnym Błażej Cyfert, ale bramkarz gości odbił piłkę. W 38. minucie wydawało się, że jeden z zawodników przyjezdnych dotknął piłkę ręką we własnym polu karnym. Arbiter jednak nie zdecydował się na podyktowanie rzutukarnego.

W drugiej połowie trener dokonał roszad w składzie i gra Wisły nieco się ożywiła. Wiślacy napierali, ale bardzo dobrze w obronie grali zawodnicy KS Wiązownica. Skupieni na obronie przyjezdni praktycznie nie wychodzili z własnej połowy. W 67. minucie z szybkim atakiem wyszli Wiślacy, a szarżującego Karola Czelnego wślizgiem zaatakował Zając. Nasz zawodnik był już na czystej pozycji do zdobycia gola, więc decyzja sędziego mogła być tylko jedna i zawodnik gości obejrzał czerwony kartonik. Wisła atakowała, wykonywała kolejne rzuty rożne, jednak bez efektu. Z dystansu próbował Czelny, ale fantastycznie bronił Cynar. W 88. minucie z bliska głową uderzył Adrian Paluchowski, a Cynar doskonale zbił piłkę na słupek. W 90. minucie wreszcie puławianie dopięli swego. Z rzutu rożnego dośrodkował Tomasz Zając, piłkę przedłużył Paluchowski, a z bliska do siatki trafił głową Ednilson Furtado.

WISŁA PUŁAWY - KS WIĄZOWNICA 1:0 (0:0)
Bramka: Ednilson 90`
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Wiech (57` Ednilson), Brągiel (57` Zając), Bartosiak (46` W. Puton), K. Puton, Kondracki (46` Czelny), Drozdowicz, Paluchowski.
KS Wiązownica: Cynar - M. Zając, A. Kasia, Gil (74` Kumor), Rop, Mac, Staszczak, H. Kasia, Kmiotek, Michalik, Janiczak (54` Lorenc).
Żółte kartki: Kondracki, Pielach - Lorenc, Kmiotek, H. Kasia, Mac, Janiczak.
Czerwona kartka: M. Zając 68`, za faul.
Sędziował: Pieron (Kielce).

mp

„Prezes" bohaterem w meczu z Chełmianką

Wisła dopisała sobie jeden punkt po meczu z Chełmianką. Puławianie w zaległym meczu zremisowali z rywalami 0:0. Rzut karny obronił Piotr Owczarzak. 19-letni syn prezesa klubu...Piotra Owczarzaka zatrzymał uderzenie Oleksandra Prytulaka.

Cały mecz był wyrównany i nie był wielkim widowiskiem. Sytuacji bramkowych było niewiele, a arbiter chętnie częstował zawodników żółtymi kartonikami. W 15. minucie błąd popełniła defensywa Chełmianki, ale Krystian Puton w dogodnej sytuacji nie zdołał skierować piłki do bramki. Siedem minut później blisko zdobycia gola był Adrian Paluchowski. Po ładnej akcji znalazł się sam na sam z bramkarzem, ale piłka po jego strzale trafiła w słupek i wróciła na pole gry. Po upływie pół godziny ładnie z dystansu strzelił Emil Drozdowicz, jednak golkiper odbił to uderzenie. W końcówce pierwszej połowy groźnie wyszli z kontrą miejscowi. Bonin uderzał na bramkę, a piłka po bloku trafiła do Skoczylasa, którego skutecznie tuż przed bramką zablokował Pielach.

W drugiej połowie mnożyły się faule i niedokładności. Gospodarze szukali swoich szans w stałych fragmentach gry, ale czujnie grała linia obrony. Serca mocniej zadrżały w 61. minucie. Arbiter podyktował rzut karny dla Chełmianki. Na wysokości zadania stanął jednak Piotr Owczarzak, który wyczuł intencje strzelca i odbił uderzenie Oleksandra Prytulaka. W końcówce nasz bramkarz ładnie przeniósł nad poprzeczką dośrodkowanie Tomasza Brzyskiego, a strzał z dystansu Przemka Skałeckiego złapał Sebastian Ciołek.

CHEŁMIANKA CHEŁM - WISŁA PUŁAWY 0:0
Chełmianka: Ciołek - Brzozowski, Wołos, Mazurek, Skoczylas, Prytulak (73` Budzyński), Brzyski (77` Wójcik), Bonin, Bednara, Giletycz (46` Grądz), Kotowicz (57` Myśliwiec).
Wisła: Owczarzak - Kuban, Cyfert, Pielach, Brągiel (72` Wiech), Ednilson (46` Kacprzycki), Skałecki, Drozdowicz (62` Cheba), K. Puton (89` Kondracki), Zając (46` Bartosiak), Paluchowski.
Żółte kartki: Skoczylas, Budzyński, Kotowicz, Wołos - Kuban, Kacprzycki, Skałecki, Cheba.
Sędziował: Tatarzyński (Kraków).

mp

eprasa.pl 593e98f0ca

PIŁKA NOŻNA Druga i trzecia wygrana z rzędu. Dearman i Nowak z trafieniami

Dwa razy po 0:1 dla Lewartu

Konrad Nowak, 36-letni napastnik wrócił do gry po pięciu meczach zawieszenia i zdobył drugiego gola w ciągu kilku dni. Lubartowianie triumfowali po raz trzeci z rzędu, a „Nowy" popisał się pięknym trafieniem.

Chwile radości na boisku piłkarzy Lewartu. Trzeci od prawej autor trafienia - Konrad Nowak

W 62. minucie piłkę na 20. metrze dostał Krystian Żelisko. Napastnik biało-niebieskich zgrał głową do „Nowego", który z 25 metrów huknął z woleja. Adam Wilk stojący między słupkami nie miał szans. Piłka przeszła nad jego głową i wpadła w „okienko". Dla Konrada to trzeci gol w sezonie.

Bardzo ważną postacią był Adrian Wójcicki. Bramkarz Lewartu w 73. minucie obronił rzut karny. Po faulu Jakuba Niewęgłowskiego sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Sebastian Strózik. Zawodnik mający sześć występów w tym sezonie w Ekstraklasie uderzył w lewy róg bramki. „Adi" sparował próbę na słupek, a po chwili Marcin Świech wybił futbolówkę z najbliższej odległości.

- Odczuwaliśmy trudy środowej potyczki w Sieniawie. W pierwszej połowie fizycznie wyglądaliśmy bardzo słabo. Długimi minutami cierpieliśmy. Pojawiło się dużo niedokładności, ale najważniejsze, że w dobrze zabezpieczaliśmy dostęp do własnej bramki. Nastaliśmy się na kontry i to zdało egzamin. Po raz kolejny świetny między słupkami był „Adi" Wójcicki, a gol to wielkie doświadczenie „Nowego". Mieliśmy trochę szczęścia, ale mocno pracowaliśmy, żeby właśnie szczęściu pomóc. Mamy trzy wygrane z rzędu. Napędzamy się i gramy dalej. Wróciła fajna atmosfera, którą budują wyniki - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

CRACOVIA KRAKÓW - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Nowak 62`.
Cracovia: Wilk – Zaucha, Supryn (89` Biernat), Bracik, Stachera, Myszor, Ożóg (80` Matheus), Budziński, Ziemnik, Wiśniewski (86` Malisz), Strózik.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (65` Dearman), Fularski (82` Buczek), Szczotka, Najda (82` Michałów), Nowak (75` Aftyka), Żelisko.
Żółte kartki: Ziemnik - Buczek.

Przyjeżdża „Stalówka"

Przed zespołem kolejny trudny sprawdzian. W środę o godz. 17:00 Lewart podejmie Stal Stalową Wolę.

- To solidny rywal, ale można go pokonać. W weekend mamy wolne, więc wszystkie siły rzucimy na „Stalówkę" - mówi Bednaruk.

Wicelider na kolanach

Bardzo cenne zwycięstwo Lewartu w Sieniawie. Podopieczni Tomasza Bednaruka w doliczonym czasie gry zdobyli gola na wagę trzech punktów.

Trafienie zaliczył Joe Dearman. Dla wychowanka Tottenhamu Hotspur to premierowe trafienie w naszym kraju. - Cieszymy się, bo mamy zwycięstwo, które zanotowaliśmy na boisku czołowego zespołu. W końcówce dokonaliśmy zmian i one przyniosły efekt. Przy bramce udział miał Maciek Góralski, asystował Aleks Aftyka, a ładną bramkę zdobył Joe. W Sieniawie świetnie graliśmy w defensywie, a oprócz tego znakomity był Adrian Wójcicki, który ani razu nie dał się zaskoczyć - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu.

SOKÓŁ SIENIAWA - LEWART LUBARTÓW 0:1 (0:0)
Bramka: Dearman 90+3`.
Sokół: Zając - Grasza (76` Gardinek), Kapuściński, Drelich, Lis, Purcha, Ochał, Oziębło (76` Majda), Wójcik (81` Pikiel), Hass (76` Więcek), Mazurek.
Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (80` Dearman), Maksymiuk, Fularski, Nowak (90` Aftyka), Najda (73` Góralski), Żelisko.
Żółte kartki: Kapuściński, Lis, Drelich - Ponurek, Świech, Pożak, Maksymiuk, Najda.

mp

ROZMOWA Z Konradem Nowakiem, napastnikiem Lewartu

Wpadło i mamy trzy punkty

To było jedno z ładniejszych trafień w karierze?
- Z pewnością. Dostałem piłkę od „Żelka" i huknąłem z woleja. Wpadło i mamy trzy punkty. Zwyciężyliśmy z drużyną, która potrafi fajnie grać w piłkę. W składzie pojawili się zawodnicy z Ekstraklasy. Długo nie mogliśmy zbudować akcji. Cracovia II prowadziła grę.

Po przerwie było lepiej...
- Trochę się wyrównało, ale po golu podświadomie zaczęliśmy się bronić, by utrzymać wynik. Świetnie spisał się Adrian Wójcicki, który odbił rzut karny.

Lewart ma się dobrze?
- Rundę mieliśmy niezbyt udaną, rewanże zaczęliśmy średnio, ale w trzech ostatnich spotkaniach zanotowaliśmy komplet punktów. W pewnym momencie powiedzieliśmy sobie kilka ostrych słów i sytuacja się poprawiła. Przełomem było spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski. Podnieśliśmy się, a chłopcy uwierzyli w swoje umiejętności. Pamiętajmy, że jesienią gra się o punkty, a wiosną o miejsca.

Komu dedykujesz bramkę?
- Jak zawsze mojej żonie Agnieszce.

PIŁKA NOŻNA Wygrana na 35. urodziny prezesa Karola Filipka. Trzy punkty dla Jakuba Syryjczyka

Podlasie się nie zatrzymuje. 19 gol Kocoła

Bialczanie triumfowali 3:0 z Korona II Kielce. 19 gola w sezonie zdobył Kamil Kocoł. Dla 27-latka to 55. trafienie w barwach Podlasia. Biało-zieloni wygrali szósty mecz w rundzie wiosennej.

Od lewej: Krzysztof Salak, Mateusz Golba, Kamil Kocoł, Maciej Wojczuk i Tomasz Andrzejuk (fot. Cezary Hince)

Tiki-taka po bialsku

Podopieczni Rafała Borysiuka prowadzili od 7. minuty. Po zagraniu z lewej strony Krzysztofa Salaka do siatki trafił Kocoł. Co ciekawe, akcję poprzedziło 13 podań, większości z pierwszej piłki. W końcowej fazie obrońca biało-zielonych zagrać w pole karne do „Kocołka", który nie miał problemów z umieszczeniem piłki w siatce. Dla niego to 19 trafienie w sezonie.

Pierwszy raz „Matiego"

W 38. minucie po zagraniu z rzutu wolnego od Andrieja Archipova w pole karne Tomasz Andrzejuk zgrał piłkę do Mateusza Golby, a ten nie dał szans bramkarzowi z kilku metrów. Dla wychowanka Sokoła Adamów to pierwsze trafienie w seniorskiej piłce nożnej w meczach ligowych. „Mati" golem uczcił swoje 18 urodziny, które obchodził 29 marca.

„Wojo" z golem

Czwarte trafienie w rundzie wiosennej zaliczył Maciej Wojczuk. 23-latek sfinalizował akcję Golby, dośrodkowanie Kocoła i zgranie Kacpra Dmitruka. Rosły napastnik Podlasia uderzył w długi róg po ziemi.

Oskar bohaterem

W 65. minucie goście powinni zmniejszyć straty. Eryk Kobza sfaulował jednego z rywali i sędzia wskazał na „wapno". Świetnie między słupkami spisał się Oskar Kasperek. 21-letni bramkarz Podlasia wyczuł intencje strzelającego, rzucił się w swoją lewą stronę i odbił futbolówkę.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - KORONA II KIELCE 3:0 (3:0)
Bramki: Kocoł 7`, Golba 38`, Wojczuk 42`.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Kosieradzki, Salak, Wojczuk (81` Łęcki), Kobza (67` Mierzwiński), Andrzejuk, Dmitruk (46` Zabielski), Kocoł, Golba (46` Chmielewski).
Korona II: Osobiński - Turek (62` Konstantyn), Kośmicki, Dziubek, Szywacz, Petrović, Słabosz (46` Zwoźny), Lisowski, Piróg (77` Rozmysłowski), Bielka (46` Zawadzki), Rybus (62` Świtowski).
Żółte kartki: Golba, Kosieradzki, Borysiuk (trener) - Dziubek.
Sędzia: Godek (Rzeszów).

Dedykacja dla „Syryja"
Piłkarze Borysiuka dedykowali punkty Jakubowi Syryjczykowi.
24-latek grający w Orlętach Radzyń Podlaski pod koniec stycznia doznał poważnej kontuzji kolana. Obecnie przechodzi kosztowną rehabilitację. „Syryj" przez cztery lata reprezentował barwy bialskiego zespołu. Piłkarze Podlasia wyszli na mecz w koszulkach z napisem „Kuba jesteśmy z Tobą"

Kiedy będzie tym pierwszym?

55. gola w barwach Podlasia zdobył Kamil Kocoł.

Dla kapitana Podlasia oznacza to, że zrównał się bramkami z Przemysławem Kurkowski. Już w środę w Zamościu „Kocołek" będzie miał okazję zostać najskuteczniejszym zawodnikiem w historii klubu.

mp

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia

Marazm, który musimy wyeliminować

Jak ocenisz mecz?
- Zagraliśmy dwie różne połowy. Do przerwy mieliśmy wysokie prowadzenie i gdzieś w podświadomości pojawiło się lekkie rozluźnienie. Mieliśmy kontrolę nad spotkaniem, ale uczulałem zawodników, że nie mamy jeszcze pewnych punktów. Goście mieli karnego, ale uratował nas Oskar Kasperek. Gdyby trafili, mogło być różnie.

Druga część...
- To była najgorsza połowa w tym roku. Zawodnicy byli chyba myślami przy kolejnych spotkaniach. Nie możemy tak grać. Powiedziałem to drużynie. Pojawił się marazm, który mógłby być spowodowany tym, że nie mieliśmy spotkania w środę, a ostatnio właśnie graliśmy co trzy dni. Jesteśmy gotowi na takie granie. Mimo wszystko mamy wygraną i już teraz mamy więcej punktów niż drużyna zdobyła przez całą rundę jesienną. Wielkie brawa dla zespołu.

Przed zespołem Hetman Zamość...
- Jedziemy do outsidera, którego trenerem jest Władimir Geworkian, a zawodnikiem Mychajło Kaznokha. Z pewnością będą zmobilizowani na Podlasie, ale my też, bo nie zamierzamy stracić punktów w Zamościu. Będziemy optymalnie przygotowani do gry. Będę miał do dyspozycji cały skład. Nikt nie pauzuje za kartki czy ma kontuzje.

W sobotę do Białej Podlaskiej przyjedzie Chełmianka Chełm...
- Lubimy grać z zespołami, które prezentują otwarty futbol. Chełmianka to silna drużyna, ale wyjdziemy na boisko po trzy punkty. Chcemy utrzymania. Przed nami ciekawy tydzień, który powinien dużo pokazać w kwestii szans utrzymania w lidze.

eprasa.pl 593e98f0ca

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Kryształ Werbkowice - Powiślak Końskowola 0:1 (0:0)

Pryliński przesądził o wygranej Powiślaka

Jeden gol padł w starciu Powiślaka z Kryształem w Werbkowicach. Jakub Pryliński zdobył dziewiątego gola w sezonie.

20-latek wykorzystał rzut karny po faulu na Damianie Bernacie. - To był mecz z cyklu, kto strzeli, ten wygra. Po zimie boiska nie są idealne. Piłka więcej latała nad głowami niż po trawie. Było mało składnych akcji. Przed przerwą mieliśmy zdecydowaną przewagę. Później wszystko się wyrównało - mówi Robert Chmura.

Jednym z bohaterów Powiślaka został Maciej Zagórski. 25-letni bramkarz zespołu w jednej sytuacji obronił aż trzy piłki. - „Zagór" jest od tego, by odbijać piłki. Spisał się świetnie. Dzisiaj do nas uśmiechnęło się szczęście. Ze Świdniczanką straciliśmy gola w samej końcówce z rzutu karnego. Teraz to my trafiliśmy z jedenastu metrów i dowieźliśmy triumf do ostatniego gwizdka. Kryształ miał jeszcze słupek - dodaje.

Jakub Pryliński (pierwszy z prawej) zapewnił trzy punkty Powiślakowi, zdobywając swoją dziewiątą bramkę w sezonie (fot. Patryk Suszek)

Do lidera i z Huczwą

W środę Powiślak zagra na wyjeździe z Tomasovią Tomaszów Lubelski, zaś w sobotę podejmie Huczwę Tyszowce.

- Fajnie będzie zmierzyć się z liderem i zespołem, który już teraz szykuje się na grę w trzeciej lidze. Tomasovia ma awans, my utrzymanie, więc zapowiada się fajny mecz - mówi szkoleniowiec.

Kryształ Werbkowice - Powiślak Końskowola
0:1 (0:0)

Bramka: Pryliński 68` (k).
Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łukczkowski, Nowak, Bernat (69` Kobus), Wrzesiński, Banaszek (58` Gil), Sułek (85` Goralski), Pryliński (78` Lisiewicz), Dudkowski.
Żółte kartki: Pryliński, Banaszek.

mp

Opolanin wracał z Chełma bez punktów i z dużym niedosytem

Gracze Daniela Szewca przegrali po niespełna pół godzinie gry. Grający trener opolan stracił piłkę, a gracze Kłosu wyprowadzili kontrę. Niefrasobliwość środkowego pomocnika oraz linii obrony skutkowała tym, że 17-letni Dominik Dąbrowski pokonał Miłosza Szczepańskiego. - Do przerwy mieliśmy dwie dobre okazje. Przed bramkarzem znaleźli się: Kamil Król i Hubert Drozd, ale górą był ich bramkarz. Zamiast prowadzić, nadzialiśmy się na kontrę i zostaliśmy pokarani - mówi Daniel Szewc.

Tuż po przerwie jego zespół powinien wyrównać, lecz Drozd nie trafił z bliska. W odpowiedzi miejscowi podwyższyli i jak się później okazało postawili kropkę nad „i". Na listę strzelców wpisał się Paweł Mazur.

- Kłos skupił się na dobrym bronieniu i kontrach. To zdało egzamin. Cofnęli się, a boisko było ich sprzymierzeńcem, gdyż było bardzo nierówne. Trudno było grać płynnie piłką. Jesteśmy rozczarowani, bo nie takie były plany i nadzieje - dodaje.

Minimum sześć punktów

W czwartek Opolanin zagra w Hrubieszowie z Unią, zaś w poniedziałek podejmie Ładę Biłgoraj.

- Ciężko będzie marzyć o utrzymaniu, jeśli nie zapunktujemy. Potrzebujemy dwóch zwycięstw. Nie wyobrażam sobie innego scenariusza. Unia pojechała do Łukowa w siedmioosobowym składzie i po 12 minutach przegrywała 0:5. Jeden z zawodników zgłosił kontuzję i spotkanie zostało zakończone. Ława to historia, klub z tradycjami, ale piłkarsko z pewnością jesteśmy lepsi. Sęk w tym, że musimy to udowodnić na boisku - mów Szewc.

Kłos Chełm - Opolanin Opole Lub.
2:0 (1:0)

Bramki: Dąbrowski 28`, Mazur 61`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Siudy, Górniak, Frydecki, Koneczny (86` Banach), Pałka, Sałasiński, Szewc, Drozd (72` Wesołowski), Król.
Czerwona kartka: Kowalski 90`, za dwie żółte kartki.

mp

HUMMEL IV LIGA

TERMINARZ GRUPY SPADKOWEJ

PROGRAM 1. KOLEJKI (17/18.04)
Górnik II - Ława
Sparta - Kłos
Opolanin - Unia B.
Gryf - Start
Grom - Orlęta
Unia H. - Bizon

PROGRAM 2. KOLEJKI (24/25.04)
Bizon - Gryf
Start - Grom
Orlęta - Unia H.
Unia B. - Górnik II
Ława - Sparta
Kłos - Opolanin

PROGRAM 3. KOLEJKI (29.04)
Grom - Górnik II
Gryf - Sparta
Unia H. - Opolanin
Kłos - Bizon
Unia B. - Orlęta
Ława - Start

PROGRAM 4. KOLEJKI (03.05)
Górnik II - Gryf
Bizon - Grom
Opolanin - Ława
Sparta - Unia B.
Orlęta - Kłos
Start - Unia H.

PROGRAM 5. KOLEJKI (08/09.05)
Kłos - Górnik II
Gryf - Orlęta
Grom - Opolanin
Unia H. - Sparta
Unia B. - Start
Ława - Bizon

PROGRAM 6. KOLEJKI (15/16.05)
Górnik II - Unia H.
Opolanin - Gryf
Sparta - Grom
Orlęta - Ława
Kłos - Start
Bizon - Unia B.

PROGRAM 7. KOLEJKI (22/23.05)
Ława - Górnik II
Kłos - Sparta
Unia B. - Opolanin
Start - Gryf
Orlęta - Grom
Bizon - Unia H.

PROGRAM 8. KOLEJKI (29/30.05)
Gryf - Bizon
Grom - Start
Unia H. - Orlęta
Górnik II - Unia B.
Sparta - Ława
Opolanin - Kłos

PROGRAM 9. KOLEJKI (02.06)
Górnik II - Grom
Sparta - Gryf
Opolanin - Unia H.
Bizon - Kłos
Orlęta - Unia B.
Start - Ława

PROGRAM 10. KOLEJKI (05/06.06)
Gryf - Górnik II
Grom - Bizon
Ława - Opolanin
Unia B. - Sparta
Kłos - Orlęta
Unia H. - Start

PROGRAM 11. KOLEJKI (12/13.06)
Górnik II - Kłos
Orlęta - Gryf
Opolanin - Grom
Sparta - Unia H.
Start - Unia B.
Bizon - Ława

PROGRAM 12. KOLEJKI (19.06., godz. 17:00)
Unia H. - Górnik II
Gryf - Opolanin
Grom - Sparta
Ława - Orlęta
Start - Kłos
Unia B. - Bizon

Pierwsza wygrana w grupie spadkowej Górnika II

Łęcznianie wywieźli komplet punktów z boiska outsidera - Unii Białopole.

Jedynego gola na nieco ponad kwadrans przed końcem zdobył Bartosz Fiedeń. 17-latek sfinalizował dośrodkowanie Kacpra Kocyły i przedłużone zagranie od Marcela Obroślaka. - Kolega zgrał głową i piłka spadła wprost pod moje nogi. Przyjąłem kolanem i uderzyłem wolejem lewą nogą. Przez cały mecz kontrolowaliśmy przebieg zawodów, a moje trafienie było tylko formalnością. Mogłem strzelić co najmniej jeszcze jednego gola, gdyż stworzyliśmy wiele sytuacji. Przeciwnicy gubili się podczas zagrywania długich piłek za plecy - mówi popularny „Fido".

Dla 17-latka to pierwszy gol w sezonie. Rundę jesienną spędził w Lewarcie Lubartów. Wiosnę rozpoczął od występów w makrolidze juniorów. W meczu z Koroną Kielce zdobył dwie bramki.

Gospodarze prezentowali się słabiej, ale mogli wyjść na prowadzenie. - Napastnik Unii wbiegł między Sobiesiaka i Tomasiaka i upadł. Być może był faulowany, nie widziałem z daleka i nie ma co dyskutować. Świetnie spisał się Adrian Kostrzewski, który obronił strzał, a przy dobitce jeden z przeciwników fatalnie spudłował z najbliższej odległości - mówi Sławomir Pogonowski.

Opiekun Górnika II przyznaje, że jego podopieczni mieli przewagę, jednak brakowało zdecydowania i postawienia kropki nad „i". - Sytuacje sie pojawiły, ale nie umieliśmy tego wykorzystać. Karol Bujak miał słupek i zabrakło dobitki. Mieliśmy optyczną przewagę, ale długo męczyliśmy się z Unią. Nie był to ładny mecz. Po raz pierwszy w tym roku graliśmy na boisku trawiastym. Z pierwszego zespołu mieliśmy tylko bramkarza, a kilku graczy pojechało na mecz Centralnej Ligi Juniorów. Najważniejsze, że mamy trzy punkty - dodaje.

Unia Białopole - Górnik II Łęczna
0:1 (0:0)

Bramka: Fiedeń 73`.
Górnik II: Kostrzewski - Tomasiak, Sobiesiak, Masztaleruk, Kocyła, Świeca (68` Pułajdowicz), Bujak, Obroślak, Kucybała, Szałachowski. Fiedeń.
Żółta kartka: Obroślak.

Z Gromem i Gryfem

29 kwietnia łęcznianie pojadą do Różańca na bój z Gromem. Z kolei 3 maja czeka ich starcie z Gryfem Gmina Zamość.

- Chcemy mieć jak najszybciej spokój. Mamy pierwsze miejsce i nie zamierzamy go oddawać. Grom to silna ekipa, podobnie jak Gryf. Będą to bardzo ważne starcia, po których powinno być dużo się wyjaśnić. Naszym celem i zadaniem w każdym starciu są trzy punkty. Być może dostaniemy graczy z pierwszej drużyny - mówi Pogonowski.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włoday. - Granit 1:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	2	70	11:0
2.	Huragan Międz. Podl.	2	49	1:2
3.	Victoria Żmudź	2	48	5:3
4.	Granit Bychawa	2	46	9:1
5.	Powiślak Końskowola	2	46	2:1
6.	Świdniczanka Świdnik	2	43	5:2
7.	Huczwa Tyszowce	2	37	3:2
8.	Kryształ Werbkowice	2	35	0:1
9.	Włodawianka Włodawa	2	35	3:6
10.	Lutnia Piszczac	2	35	2:5
11.	Lublinianka Lublin	2	33	0:8
12.	POM Iskra Piotrowice	2	33	1:11

NASTĘPNE KOLEJKI
(28.04., godz. 17:00): Victoria - Huragan, Granit - Lutnia, Tomasovia - Powiślak, Świdniczanka - Lublinianka, Huczwa - Włodawianka, Kryształ - POM Iskra.
(01/03.05): Huragan - Tomasovia (pon., godz. 16:00), Lutnia - Kryształ (pon., godz. 13:00), Powiślak - Huczwa (sob., godz. 15:00), Lublinianka - Victoria, Włodawianka - Świdniczanka, Granit - POM Iskra.

mp

HUMMEL IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 2. KOLEJKI
Huczwa - Huragan 2:1
Kryształ - Powiślak 0:1
Świdnicz. - Lutnia 4:1
Lublin. - Tomasovia 0:3
Victoria - POM Iskra 3:1
Włoday. - Granit 1:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Górnik II Łęczna	2	35	1:2
2.	Gryf Gmina Zamość	2	34	1:2
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	2	33	3:1
4.	Grom Różaniec	2	32	2:5
5.	Opolanin Opole Lub.	2	31	6:4
6.	Orlęta Łuków	2	31	10:2
7.	Kłos Gmina Chełm	2	28	3:0
8.	Unia Hrubieszów	2	24	0:12
9.	Start Krasnystaw	2	20	1:0
10.	Bizon Jeleniec	2	19	8:1
11.	Ława Biłgoraj	2	10	2:3
12.	Unia Białopole	2	3	2:7

NASTĘPNE KOLEJKI
(28/29.04): Unia H. - Opolanin (czw., godz. 16:00), Kłos - Bizon (czw., godz. 17:00), Unia B. - Orlęta (czw., godz. 17:00), Grom - Górnik II (czw., godz. 16:30), Gryf - Sparta, Ława - Start.
(03.05., poniedziałek): Górnik II - Gryf (godz. 14:30), Bizon - Grom (godz. 12:00), Opolanin - Ława (godz. 16:00), Orlęta - Kłos (godz. 12:00), Sparta - Unia B., Start - Unia H.

mp

eprasa.pl 593e98f0ca

Bez problemu wchodzą do zabytkowego budynku. Po imprezach zostawiają butelki

Fundacja Think Tank sprzeda pałac w Kijanach. Póki co jest dewastowany

POW. ŁĘCZYŃSKI: Jesteśmy na końcowym etapie sprzedaży pałacu. Mam nadzieję, że do sprzedaży dojdzie za kilka tygodni - mówi prezes fundacji Jakub Kuśmierczyk. Jednak póki co pałac popada w ruinę i jest dewastowany przez imprezowiczów.

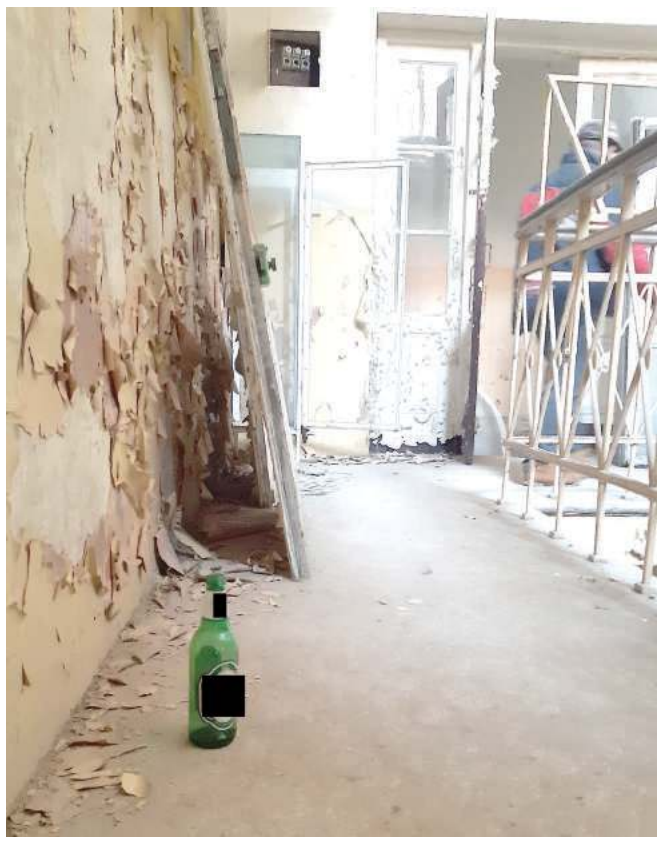

Pałac upodobali sobie imprezowicze, którzy zostawiają w pałacu butelki

Jakub Kuśmierczyk
prezes fundacji Think Tank
- Apeluję do mieszkańców, aby przestali dewastować pałac. Myślimy o monitoringu

„Niech tylko wejdzie tu ktoś, rozpali ognisko na strychu, to i na tym się skończy"

Jedna czwarta elewacji budynku nie została odnowiona z powodu utraty dofinansowania

Z naszą redakcją skontaktował się rodowity mieszkaniec Kijan, zaniepokojony tym, co dzieje się z XIX-wiecznym Pałacem Sonnenbergów w jego miejscowości. Mężczyzna prosił nas o anonimowość.

O tym, dlaczego pałac niszczeje, a jego remont nie został dokończony piszemy w ramce obok. Gdy przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że obecnie bez żadnych przeszkód można wejść do zabytkowego budynku. Nawet w czasie naszej obecności słychać było młodych ludzi, którzy biegali po XIX-wiecznym pałacu. Na podłodze leżą niezabezpieczone stare elementy pałacu, takie jak drzwi, okna czy piorunochron.

W środku, w różnych miejscach leżą butelki po piwie i tzw. małpkach. – Nasi tu byli – ironizuje mieszkaniec Kijan.

Jednak, gdy patrzy na obecny stan zabytku, wcale nie jest mu do śmiechu. Bo nie dość, że pałac popada w ruinę, to jeszcze jest dewastowany.

Na suficie wieży są duże dziury. Z części niedawno remontowanej elewacji odpada już tynk. Widzimy też nadpalony materiał znajdujący się na jednej ze ścian.

- Jak tu na dole palą, to i rychło ogień pojawi się wyżej, i skończy się jak z zamkiem w Zawieprzycach, gdzie po pożarze (w 1838 r. – przyp. KK) została już tylko trwała ruina – rozkłada ręce mieszkaniec Kijan.

„Obraz nędzy i rozpaczy"

- Można zbankrutować, ale żeby pies z kulawą tu nie zajrzał, nie przyjechał chociaż raz na dwa tygodnie i zobaczył, co tu się dzieje. Żeby przynajmniej ktoś tu nie wlazł i nie spalił tak cennego budynku. Jest to po prostu niedbalstwo. Bo niech tylko wejdzie tu ktoś, rozpali ognisko na strychu, to i na tym się skończy... – dodaje.

Mężczyzna pokazuje nam powyginaną bramę wejściową do parku. - W ubiegłym roku w zimie drzewo na nią spadło, ta lipa się złamała. I od tamtego czasu ta brama tak wygląda. To wszystko jest pozostawione same sobie. Pałac jest piękny, to nasza perełka, ale trafił w niewłaściwe ręce – uważa mieszkaniec Kijan.

Zwraca on także uwagę na rynny, które kończą się na wysokości około metra od ziemi i skierowane są w dół pod sam budynek. Woda ściekająca po ścianach, zostawiła ślad na elewacji.

- Woda idzie po prostu w fundamenty, nie ma żadnego odprowadzenia. Oprócz tego z elewacji, która dopiero co została zrobiona już odpadają gipsy. To jest tylko pomalowane, zrobione na zewnątrz gipsem, a wiadomo, że tak się nie robi. Tynk odpada. To nie jest remont. A w środku to już obraz nędzy i rozpaczy. Za pięć lat trzeba to będzie od nowa robić – uważa mężczyzna, który podkreśla, że - podobnie jak wielu innych mieszkańców Kijan i okolic - jest on związany emocjonalnie z pałacem, w którym przez kilkadziesiąt lat znajdowała się szkoła.

- Tak jak zeszli z budowy, tak to zostawili. Tutaj np. takie piękne drzwi były, nie wiem co się z nimi stało. Aż serce się kraje, bo budynek jest dewastowany totalnie! – mówi mężczyzna.

I wspomina: Pamiętam jak życie tutaj tętniło. Chodziłem tutaj do szkoły. Na dole były klasy, a na górze chłopcy mieszkali, był internat męski. Tu były dyskoteki. Na tym placu apelowym odbywały się dni miejscowości. Rósł piękny klomb z różami, o który dbała młodzież, a umiała to dobrze robić, bo w końcu była tu szkoła ogrodnicza i rolnicza.

Wchodzą otworem na okno

Prezes Fundacji Think Tank Szlaku Jana III Sobieskiego nie zgadza się z zarzutami mieszkańca Kijan.

- To nie jest prawda, że nie pilnujemy terenu pałacu. Zamykamy go na klucz, ale po jakimś czasie ludzie wchodzą i otwierają drzwi wejściowe od wewnątrz. Udaje im się to, bo w pałacu nie ma jednego okna – mówi Jakub Kuśmierczyk, prezes fundacji Think Tank.

Tak wygląda szczyt wieży, która jest częścią zabytku

Jego zdaniem remont pałacu nie był źle przeprowadzony. - Zrealizowała go fachowa firma, która wygrała przetarg. Jednak prace zostały nagle przerwane z powodu utraty dofinansowania spowodowanego bankructwem lidera projektu. Tynk odpada w miejscu, gdzie nie zdążyliśmy zabezpieczyć elewacji przed wilgocią, czyli na całym ganku – wyjaśnia Kuśmierczyk.

- Jeśli mieszkańcy mają tyle żalu, że zabytek jest dewastowany, to mam do nich apel, żeby przestali dewastować pałac. Ze swojej strony, aby to ukrócić, myślimy o zamontowaniu monitoringu – dodaje.

NIE POROZMAWIAMY Z KRÓLEM

XIX-wieczny Pałac Sonnenbergów w Kijanach Fundacja Think Tank z pobliskich Zawieprzyc kupiła w kwietniu 2018 r. od Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Pałac o powierzchni niemal 1,6 mkw. wraz z parkiem na działce o powierzchni 6,34 ha kosztował 3,33 mln zł. Fundacja rozpisała projekt na gruntowny remont pałacu i stworzenie w nim multimedialnego muzeum, w którym za pomocą nowoczesnych technologii zwiedzający mieli przenieść się do czasów Jana III Sobieskiego i nawet urządzić sobie pogawędkę z hologramem króla. Ambitne plany spaliły jednak na panewce, bo 23 października 2018 r. z powodu bankructwa lidera konsorcjum firm, które wspólnie realizowały projekt „Wehikuł Czasu Szlaku Jana III Sobieskiego". Tym liderem była firma Protos z Podkarpackiego

Promocja na pałac

Od kiedy została cofnięta dotacja, fundacja próbuje sprzedać pałac. Na stronie internetowej Think Tanku czytamy: „Do sprzedania pałac w Kijanach! Promocja - 3,5 mln zł". Przypomnijmy, że początkowo, przed dwoma laty fundacja chciała sprzedać zabytek za 6,5 mln zł, ale nie było chętnych. Jak informuje prezes Think Tanku, teraz znalazł się poważny kupiec.

- Jesteśmy na końcowym etapie sprzedaży pałacu. Mam nadzieję, że do sprzedaży dojdzie za kilka tygodni – zapowiada Kuśmierczyk.

Póki co jednak właścicielem zabytkowego budynku jest fundacja Think Tank. Obecną sytuację pałacu nakreśliliśmy Dariuszowi Kopciowskiemu, lubelskiemu konserwatorowi zabytków.

„To wszystko jest pozostawione same sobie. Pałac jest piękny, to nasza perełka, ale trafił w niewłaściwe ręce"

- W ciągu pół godziny zadzwonię z interwencją do właścicieli pałacu, aby zabezpieczyć pałac - zapewnił „Wspólnotę" Kopciowski w środę, 21 kwietnia.

Kamil Kulig

eprasa.pl 593e98f0ca

Koszą i czyszczą

Fot. UM w Łęcznej

UM podkreśla, że wykorzystuje gminny sprzęt, by optymalizować koszty: „Dopiero przy dużym nasileniu pracy skorzystamy z usług firm zewnętrznych"

Fot. UM w Łęcznej

Trwa koszenie przy pasach drogowych, placach, skwerach i chodnikach *jch*

Konkurs Wielkanocny rozstrzygnięty

Lany poniedziałek jak malowany

Fot. CK w Łęcznej

Lena Gzik, laureatka I miejsca w kategorii kl. I-III

Swoją wizję dyngusa przysłało na 25. Powiatowy Konkurs Plastyczny Symbole i Tradycje Świąt Wielkanocnych 152 uczestników.

Konkurs odbywa się od ćwierć wieku, co roku pod innym tytułem. Organizuje go Centrum Kultury w Łęcznej we współpracy ze Starostwem Powiatowym.

Tegoroczni laureaci:

W kat. do lat 6
I miejsce ex aequo:
Igor Miszczuk – Szkoła Podstawowa w Malinówce, Aleksandra Sroczyk – Przedszkole w Nadrybiu, Aleksandra Tkaczuk – SP w Białce, Pola Wróbel – Przedszkole w Puchaczowie

W kat. klasy I-III
I miejsce ex aequo: Lena Gzik, Karina Sroczyk – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Nadrybiu, Hanna Smyl – Gminny Dom Kultury w Cycowie, Hanna Świerk - Łęczna, Bolesław Wargulak – SP w Zofiówce

W kat. klasy IV-VI
I miejsce - Martyna Antoniak, Zespół Szkół w Puchaczowie
II miejsce - Julia Pogoda, Łęczna

Kat. klasy VII-VIII
I miejsce ex aequo: Maja Malinowska kl. VII – SP nr 2 w Łęcznej, Żaneta Zaj kl. VIII – Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Podgłębokiem

W kategorii szkoły ponadpodstawowe nagród nie przyznano.

jch

Rozmowa z Romanem Jarentowskim, kierownikiem Biura Powiatowego w Łęcznej Lubelskiego Oddziału Regionalnego ARiMR

Wnioski o dopłaty złożyło 900 rolników z naszego powiatu

Trwa nabór wniosków o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych z PROW. Od br. rolnicy mogą je składać wyłącznie przez internet.

W Czy rolnicy zapomnieli już o wnioskach papierowych i radzą sobie bez potrzeby konsultacji?

- W trwającej kampanii wnioski o przyznanie dopłat można złożyć wyłącznie w formie elektronicznej poprzez aplikację eWniosekPlus, dostępną na stronie internetowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Oznacza to, że nie są przesyłane do rolników papierowe wnioski spersonalizowane. Od tego roku nie ma także możliwości składania oświadczeń o braku zmian we wniosku w stosunku do roku ubiegłego. Rolnicy, szczególnie młodsi nie mają już problemu ze złożeniem eWnioskuPlus poprzez internet. Nieco gorzej radzą sobie starsi wnioskodawcy. Znaczna część rolników, szczególnie tych, którzy składają wnioski na większą ilość działek oraz wnioski do programów w ramach PROW 2014-2020, korzysta w dużej mierze z pomocy doradców, zarówno z Ośrodków Doradztwa Rolniczego jak i prywatnych. Rolnicy, którzy nie posiadają komputera czy nie mają dostępu do internetu lub obawiają się, że sami nie poradzą sobie z procedurą, mogą liczyć na pomoc pracowników ARiMR. W naszych placówkach udostępniamy stanowiska komputerowe, przy których można wypełnić wniosek, a eksperci służą wsparciem w kwestiach technicznych. Ze względu na ograniczenia wprowadzone w związku z COVID-19 zalecamy, aby rolnicy, którzy chcą odwiedzić Agencję umówili się telefonicznie na konkretny termin. To pozwoli uniknąć kolejek i zadbać o bezpieczeństwo beneficjentów i pracowników. Dodatkowo, dla ułatwienia złożenia wniosków, biuro powiatowe w Łęcznej organizuje mobilne punkty pomocy technicznej dla rolników z odległych miejscowości. I tak, 28 kwietnia, będziemy w Zawadowie na placu przy Szkole Podstawowej, 29 kwietnia w Białce na placu przy Szkole Podstawowej, 30 kwietnia w Kaniwoli na placu obok świetlicy wiejskiej, 5 maja w Świerszczowie na placu obok świetlicy wiejskiej i 6 maja w Zawieprzycach na placu przy SP. Zapraszamy w godz. od 8 do 14.

W Ilu rolników z naszego powiatu złożyło już wnioski?

- Do 22 kwietnia wnioski o dopłaty bezpośrednie złożyło w naszym biurze ok. 900 rolników. W ubiegłym roku o takie płatności ubiegało się ich około 5 000. Dlatego zachęcamy rolników, by nie zwlekali na ostatnią chwilę ze złożeniem wniosku. W związku z obostrzeniami wynikającymi z pandemii, dla zapewnienia bezpieczeństwa zarówno rolnikom, jak i pracowników biura, nie chcielibyśmy, by w ostatnim tygodniu składania wniosków tworzyły się kolejki przed punktem pomocy technicznej w biurze powiatowym w Łęcznej. Do tej chwili są dni, gdy przychodzi po kilku czy kilkunastu rolników. Dlatego tym bardziej zwracamy się z gorącą prośbą, by ci rolnicy, którzy chcą skorzystać z pomocy technicznej nie czekali na ostatnią chwilę, tylko już teraz odwiedzili biuro powiatowe i bez kolejki złożyli WniosekPlus.

W Do kiedy i o jakie dopłaty mogą się ubiegać rolnicy?

- Wnioski o dopłaty rolnicy mogą składać do 17 czerwca. Możliwe jest również złożenie wniosku po tym terminie, nie później niż do 12 lipca. Wiąże się to jednak z sankcjami w postaci obniżenia kwoty płatności o 1 proc. za każdy dzień roboczy zwłoki. W tym roku rolnicy mogą się ubiegać o przyznania płatności w ramach systemów wsparcia bezpośredniego oraz niektóre płatności w ramach PROW: płatności ONW, działanie rolno-środowiskowo-klimatyczne, rolnictwo ekologiczne, działanie Dobrostan zwierząt oraz o przyznanie premii w ramach działań zalesieniowych. Na zakończenie zachęcam rolników, by nie zwlekali na ostatnią chwilę tylko wcześniej składali wnioski o przyznanie dopłat za pośrednictwem aplikacji eWnioskuPlus dostępnej na stronie internetowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w zakładce „eWniosekPlus wnioski o dopłatę obszarowe przez internet". Adres strony: https://www.arimr.gov.pl/dla-beneficjenta/system-teleinformatyczny-arimr-wniosek-przez-internet/ewniosekplus.html.

W Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Chwałczyk

Fot. ARiMR

Roman Jarentowski,
kierownik Biura Powiatowego w Łęcznej Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Rolnicy, szczególnie młodsi nie mają już problemu ze złożeniem eWnioskuPlus poprzez internet. Nieco gorzej radzą sobie starsi wnioskodawcy.

PROBLEM Z eWNIOSKIEM?

Mobilne biuro ARiMR doradzi:
28 kwietnia - w Zawadowie, plac przy szkole
29 kwietnia - Białka, przy szkole
30 kwietnia - w Kaniwoli, obok świetlicy wiejskiej
5 maja - Świerszczów, plac obok świetlicy wiejskiej
6 maja - Zawieprzyce, plac przy szkole
Będą w godz. 8-14.

Uderzył żonę metalowym taboretem

Za znęcanie się nad rodziną 39-latek trafił do aresztu. Mężczyzna był już karany za awantury domowe.

- Dramat w tej rodzinie trwał już od kilku miesięcy. Mężczyzna będąc pod wpływem alkoholu nie tylko znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną, ale także kierował wobec niej i ich małoletnich dzieci groźby pozbawienia życia. Ponadto podczas jednej z awantur uderzył swoją żonę w twarz i metalowym taboretem w nogę – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

- Mężczyzna znany jest policjantom, wcześniej był już karany za przestępstwo znęcania się. W rodzinie została wszczęta procedura „Niebieskiej Karty", czyli skoordynowanego systemu pomocy dla osób, które doznają przemocy domowej – dodaje.

39-latek odpowie za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad swoją żoną, a także za spowodowanie uszczerbku na zdrowiu żony i kierowanie gróźb karalnych wobec żony i małoletnich dzieci.

Mężczyzna trafił do aresztu na dwa miesiące. Grozi mu do pięciu lat więzienia, jednak z uwagi, że działał w warunkach recydywy grozi mu surowsza kara.

Kamil Kulig

Przebudują drogę nad Piaseczno

Powiat łęczyński zakwalifikował się do dofinansowania przebudowy dwóch inwestycji w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Planowany koszt przebudowy 5,5-kilometrowego odcinka Starościce – Jaszczów w gminie Milejów to 5,346 mln zł. Inwestycja będzie w połowie dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

50-procentową dotację powiat otrzyma także na przebudowę ponad 4-kilometrwej drogi Dąbrowa – Kaniwola, która prowadzi m. in. nad jezioro Piaseczno. Przebudowana zostanie także ścieżka rowerowa biegnąca wzdłuż drogi.

Zgodnie z założeniami rządowego funduszu inwestycje muszą być zrealizowane w tym roku.

Do dofinansowania nie zakwalifikowała się żadna z gmin powiatu łęczyńskiego. Na liście rezerwowej znalazły się po dwie inwestycje z gmin Łęczna, Spiczyn, Ludwin i Milejów.

Kamil Kulig

eprasa.pl 593e98f0ca

Kierownictwo szpitala nabrało wody w usta. Co się dzieje w placówce?

W szpitalu wrze. Kolejne zwolnienia. Salowe na skardze w starostwie

Według naszych informacji w ubiegłym tygodniu kolejne salowe, ale też i m. in. pracownicy kotłowni dostali wypowiedzenia. Salowe były na spotkaniu ze starostą. - Nie usłyszałam takiej wypowiedzi wprost, że ktoś zostaje bez pracy - zaznacza starosta.

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
- To są trudne sprawy. Z jednej strony to jest kwestia utrzymania danej osoby i jej rodziny, a z drugiej strony szpital nie jest w stanie już pogłębić swoich strat finansowych

Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu
- One dostają w tej chwili wypowiedzenia bez żadnej alternatywy. Ja mam wątpliwości

Kolejna seria wypowiedzeń

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty" informowaliśmy o wypowiedzeniach wręczonych salowym ze szpitala. Pytania dotyczące tej sprawy, m.in. w celu potwierdzenia ze strony władz szpitala jaki zakres mają ruchy kadrowe, wysłaliśmy drogą mailową 9 kwietnia. Do tej chwili zamknięcia tego numeru, nie uzyskaliśmy na nie żadnej odpowiedzi. Tymczasem kolejne dziesięć wypowiedzeń - według informacji, które dotarły do redakcji „Wspólnoty" - zostało wręczonych pracownikom SPZOZ w Lubartowie w minioną środę, 21 kwietnia. - Chodzi o pracowników kotłowni, salowe oraz krawcową - potwierdza jeden z pracowników szpitala, który chce zachować anonimowość (nazwisko do wiadomości redakcji).

- Z tego, co wiem, wypowiedzenia dostały m.in. osoby zarówno zatrudnione na umowy na czas określony, których umowy jeszcze miały obowiązywać przez jakiś czas oraz takie, którym umowy się właśnie kończyły. Te pierwsze mogą liczyć na miesięczne wypowiedzenie i odprawę w wysokości wynagrodzenia za jeden miesiąc. Uzasadnienie to: „likwidacja stanowiska pracy". Przy zwolnieniach osób, którym kończą się umowy, uzasadniane jest, iż to „z przyczyn niezależnych" - mówi druga z osób zatrudnionych w szpitalu, z którą rozmawialiśmy (nazwisko do informacji redakcji). - Jaka jest atmosfera? Wszyscy czekają na zmiany, ale nie zmiany tych, co 40 lat przepracowali, a zmianę postrzegania pracownika przez dyrekcję. Z szacunku do pracownika, jeśli ktoś przepracował tu pół życia, nieważne w jakim dziale, należy go uszanować. A nie zastępować ludźmi bez doświadczenia, z polecenia - podkreśla. - Wszystkie grupy zawodowe z dużym niepokojem przyglądają się temu, co się dzieje. Kulminacyjny moment nastąpi, gdy zabraknie ludzi do pracy. Zostanie jedna salowa na trzy oddziały. Ale co dalej? Gdzie będziemy szukać pomocy do sprzątania oddziału? - dodaje.

Trudne sprawy

W czwartek, 22 kwietnia, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, które jest organem tworzącym szpital i nadzoruje jego funkcjonowanie, odbyło się spotkanie przedstawicielek Związku Zawodowego Salowych z Zarządem Powiatu. Uczestniczyli w nim m.in. starosta Ewa Zybała, wicestarosta Lucjan Mileszczyk czy przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego Tomasz Marzęda. - Panie emocjonalnie przedstawiały swoje różne obawy, że się czegoś domyślają: że ktoś jest zatrudniany za duże pieniądze, że ktoś inny ma być zwolniony... Panie obawiają się też tego, że jak będzie mniej salowych, to będą miały więcej obowiązków i jak to będzie wyglądało na dyżurach nocnych i świątecznych. W piątek mieliśmy posiedzenie Rady Społecznej SPZOZ (organ doradczy szpitala, złożony m.in. z radnych Rady Powiatu - przyp. red.). Z tego, co się na nim dowiedzieliśmy, nowe zakresy obowiązków dla salowych jeszcze nie zostały przedstawione. Część pań odchodzi, część dostaje troszkę inne stanowiska. Żeby wszystko zagrało i żeby normy zostały spełnione, to trzeba jeszcze chwilę. Panie chciałyby dalej pracować w szpitalu, ale pytałam je, czy zostają bez pracy, jaka jest ich sytuacja. Panie powiedziały, że każda z tych, których stanowiska pracy są zagrożone lub dostały wypowiedzenia, szukają nowej pracy i są właściwie zabezpieczone. Nie usłyszałam takiej wypowiedzi wprost, że ktoś zostaje bez pracy - mówi starosta i dodaje: - To jest obawa przed zmianą. To są trudne sprawy. Z jednej strony to jest kwestia utrzymania danej osoby i jej rodziny, a z drugiej strony szpital nie jest w stanie już pogłębić swoich strat finansowych.

Najsłabsza grupa zawodowa

Przewodniczący Rady Powiatu ma wątpliwości, czy cięcia wśród salowych to skuteczny sposób na poprawę sytuacji szpitala. - Abstrahując od tego, czy popieram działania szpitala, mam nadzieję, że one są elementem jakiejś spójnej całości. Obawy są takie, że to jest chaotyczne działanie. Mam nadzieję, że to nie jest uderzanie w najsłabszych, bo to jest trochę tak odbierane przez pracowników: szukanie oszczędności u pań salowych, bo to najsłabsza grupa zawodowa w szpitalu. Panie mają prawo do niepokojów, emocje są zrozumiałe. To są w wielu przypadkach osoby, które całe swoje życie zawodowe spędziły w tym szpitalu. One dostają w tej chwili wypowiedzenia bez żadnej alternatywy. Ja mam wątpliwości. Bo jeśli zwolnimy wszystkie salowe, to kto będzie sprzątał i jaką powierzchnię szpitala? Mam nadzieję, że pani dyrektor dysponuje odpowiedzią na moje wątpliwości. Pani starosta zadeklarowała, że takie spotkanie z dyrektor się odbędzie - mówi Tomasz Marzęda.

Co dalej z programem naprawczym?

Podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego radni zwracali uwagę na to, że - ich zdaniem - wynagrodzenia dla pracowników to zbyt duża część wydatków szpitala i należy to zredukować. Jednocześnie nikt z radnych nie poparł programu naprawczego przygotowanego przez dyrektor Sylwię Domagałę, która była zobowiązana do opracowania go, bo w poprzednim roku SPZOZ zanotował stratę finansową na koniec roku. - Działania restrukturyzacyjne są potrzebne, bo przy 12-milionowej stracie tego szpitala nie da się utrzymać. Szpital musimy wyprowadzić na nieujemny wynik finansowy. To jest konieczność, by szpital funkcjonował w Lubartowie - przyznaje Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu, choć od razu podkreśla: - Ale trudno oceniać plan restrukturyzacji szpitala, nie znając jego założeń. My, jako radni, nie znamy działań restrukturyzacyjnych dyrektor. Nie wiem, co siedzi w głowie pani dyrektor. Na ostatniej sesji był procedowany przygotowany przez dyrektor program naprawczy szpitala, który nie uzyskał nawet jednego pozytywnego głosu. A z tego, co wiem, to pani dyrektor ten program naprawczy jednak realizuje, co byłoby rzeczą dziwną.

Wśród założeń programu naprawczego były zwolnienia pracowników z kilku działów, m.in. salowych, pracowników kotłowni czy kuchni. Co dalej z tym dokumentem po odrzuceniu go przez radnych?

- Program naprawczy nie został przyjęty, ale dyrektor szpitala jest odpowiedzialna za funkcjonowanie placówki. Dyrektor dostała wskazówki od Rady Powiatu i je wykonuje - mówi Ewa Zybała. - Ustawa nie reguluje konieczności ponownego pochylania się nad programem, ale Zarząd Powiatu wystosował pismo do dyrektor, by przedłożyła poprawiony program naprawczy, który będzie mógł być zaakceptowany przez Radę Powiatu - dodaje.

Pracownik szpitala
(nazwisko do wiadomości redakcji)
- Jaka jest atmosfera? Wszyscy czekają na zmiany, ale nie zmiany tych, co 40 lat przepracowali, a zmianę dyrekcji

Pytania dotyczące tej sprawy, m.in. w celu potwierdzenia ze strony władz szpitala jaki zakres mają ruchy kadrowe, wysłaliśmy drogą mailową 9 kwietnia. Do tej pory nie uzyskaliśmy na nie żadnej odpowiedzi

Nie tylko ZOL, ale i COM

Kolejnym założeniem z programu naprawczego było utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego podlegającego pod szpital dla osób przewlekle chorych. Taki ośrodek, według wyliczeń dyrektor, miałby przynosić zyski SPZOZ-owi. Powiat dostał na to nawet 4 mln zł dofinansowania rządowego. Problem w tym, że Rada Powiatu nie zgodziła się na to. Część radnych nie wierzyła w przedstawione przez Sylwię Domagałę wyliczenia, co do kosztów funkcjonowania zakładu, obawiano się też, że inwestycja będzie zbyt droga dla i tak już mocno obciążonych zobowiązaniami powiatu i szpitala. Tymczasem właśnie w ZOL-u część zwalnianych aktualnie pracowników szpitala miało znaleźć zatrudnienie w przyszłości. Starostwo ma teraz nowy pomysł.

- Wystąpiliśmy z wnioskiem do PFRON-u, by utworzyć centrum opiekuńczo-mieszkalne dla osób, którym opieki nie jest w stanie zapewnić rodzina. Taki ośrodek jest w Jaszczowie w powiecie łęczyńskim. To też dałoby możliwość zatrudnienia kilkunastu czy kilkudziesięciu osób. Chcemy zaopatrzyć te osoby w możliwość pracy - mówi Ewa Zybała, ale zaznacza, że wciąż nie rezygnuje z ZOL-u. - Skierowałam do dyrektor prośbę, by przedstawiła koncepcję funkcjonowania ZOL-u w szpitalu i poza szpitalem. Były przymiarki, by zakład ten stworzyć w Ostrowie Lubelskim, ale wiemy, że w szpitalu jest wolne piętro. To jest zadanie na wczoraj. Chodzi o to, by jak najszybciej wykorzystać pieniądze, które dostaliśmy na ten cel i uruchomić to.

To nie koniec

Czy w szpitalu będzie więcej zwolnień? Wobec braku odpowiedzi ze strony szpitala, brak jest jednak w tej sprawie konkretnych informacji.

- Wiem, że to będzie po prostu przebiegać, w zależności od tego, jak państwu kończą się umowy o pracę lub umowy zlecenia. Osoby, które będą chciały przejść na inne stanowiska, też będą miały taką możliwość - mówi starosta.

Z jej słów można wywnioskować, że przed nami kolejne ruchy kadrowe.

- Obłożenie łóżek jest 70-procentowe. Jeżeli 70 proc. personelu jest w stanie wypracować cały kontrakt, to trzeba się nad tym zastanowić. Dyskutowano o tym na Radzie Społecznej, czy wszystkie oddziały powinny funkcjonować w takim samym stopniu. To są konkretne koszty dla szpitala. My nie możemy jako powiat dokładać do szpitala - mówi Ewa Zybała. - Dyrektor została zobowiązana do tego, by przedstawić Zarząd Powiatu dokumenty dotyczące tego, jak poszczególne oddziały funkcjonowały w poprzednich latach i jak funkcjonują teraz. Nie chodzi o likwidację oddziałów, które nie są dochodowe, ale chodzi o obłożenie. Jak mamy 30 łóżek, a zajmowanych jest 15, to znaczy, że personelu jest o połowę za dużo - dodaje.

Dominik Smagała

eprasa.pl 593e98f0ca

Gmin Puchaczów - remont dworu Lachertów zmierza ku końcowi

Kominek przestał już być szafką

Fot.Facebook LWKZ

Pokrycie dachu dworu wykonano z dachówki ceramicznej „karpiówki", której jedną zaledwie sztukę znaleziono na poddaszu

Fot.Facebooka LWKZ

W hallu wejściowym przeprowadzono konserwację ceramicznego kominka, który został wtórnie przekształcony w szafkę wnękową, obudowany drzwiczkami, otynkowany i pomalowany. Usunięto drzwiczki, warstwy tynku i wymalowań z ceglanych partii kominka oraz wtórne, nieprawidłowo wykonane naprawy i przemurowania. Następnie wykonano uzupełnienia uszkodzeń i ubytków wraz ze spoinowaniem i wzmocnieniem strukturalnym i scaleniem kolorystycznym - czytamy w opisie prac

Lubelski wojewódzki konserwator zabytków co jakiś czas zdaje relację z placu budowy w Ciechankach Łańcuchowskich. Ostatnio poinformował, że kompleksowy remont dworu Lachertów prowadzony przez Gminę Puchaczów od początku ub. roku powoli zmierza ku końcowi.

- Zakończyć się ma w czerwcu - mówi Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa o inwestycji, którą w ub. tygodniu w jednym ze swoich programów pokazywała również TVP3 Lublin.

Fotografie na facebooku lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków, który sprawuje nadzór nad remontem, prezentują efekty prac, jakie ostatnio wykonano we wnętrzach.

Odsłaniają rezultat konserwacji ceramicznego kominka w hallu wejściowym. Kominka, który do niedawna był zamykaną na drewniane drzwiczki szafką wnękową. Pokazują, jak na podstawie zachowanych oryginalnych fragmentów odtworzono dekoracyjne parkiety w dawnym salonie. Informują o dokonanych odkryciach: „Imponujący efekt przyniosła konserwacja sgraffita autorstwa Bohdana Lacherta, przedstawiającego krajobraz kubistyczny, zlokalizowanego na ścianie w przejściu z alkierza zachodniego na taras. Według przekazów źródłowych dekoracja ta nie przypadła do gustu właścicielom i wkrótce po jej wykonaniu została zatynkowana i pokryta tapetą. Po usunięciu wtórnych tynków odsłoniło się wyjątkowe w formie sgraffito".

Z kolei w dawnej sypialni właścicieli znajdowało się sgraffito przedstawiające Matkę Boską wykonane przez Józefa Szanajcę, architekta i przyjaciela Bohdana Lacherta: „Niestety sgraffito nie zachowało się, a na ścianie odsłonięto tylko ślad dolnej warstwy tynku w kolorze czerni i drobne „okruszki" innych kolorów (błękit, żółcień, oranż). Wobec braku ikonografii zdecydowano o wykonaniu w tym miejscu współczesnej, autorskiej wersji sgraffita z wizerunkiem Matki Boskiej, nawiązującej to oryginalnej technologii i kolorystyki".

Remont odbywa się w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Dzięki unijnej dotacji rewitalizowane są dwa dwory po dwóch stronach granicy: majątek Reytana w Gruszówce i dwór w Ciechankach, który stanie się Międzynarodowym Domem Spotkań Młodzieży i Grup Twórczych, miejscem konferencji, sympozjów i plenerów.

Na podstawie badań tynków i warstw malarskich ustalono pierwotne kolory pomieszczeń. Były to róż angielski oraz ochra jasna i taka kolorystyka została odtworzona.

Pozostało jeszcze m.in. malowanie elewacji, montaż stolarki wewnętrznej, wyposażenie sanitariatów i prace wykończeniowe we wnętrzach, wykonane okładzin schodów zewnętrznych i tarasu oraz zagospodarowanie terenu wokół dworu i wykonanie ogrodzenia.

Wykonawcą remontu jest firma ZBS Krzysiak Sp. z o.o., a prace konserwatorskie wystroju wnętrz oraz autorski projekt sgraffita z Matką Boską wykonała konserwator dzieł sztuki Monika Konkolewska.

oprac. jch

Fot.Facebook LWKZ

Prace remontowe odkryły nad kominkiem sgraffitowy ornament z datą powstania dworu MCMXXV (1925) i inicjałami właścicieli W.W.L. (Wanda i Witold Lachert) oraz inicjałami autorów dekoracji B.L. (Bohdan Lachert) i J.S. (Józef Szanajca) ukrytymi w dolnej listwie ornamentu.
Sgraffito - wykonane w kolorach czarnym, czerwonym oraz warstwą wierzchnią w naturalnym kolorze tynku - zostało oczyszczone z nawarstwień i wzmocnione. Uszkodzone fragmenty uzupełniono tynkiem barwionym do oryginalnych kolorów

Zastępca wójt nadzoruje pracę spiczyńskiej gazety

Nadzór nad pracami kolegium redakcyjnego Spiczyn.info objęła z-ca wójta Bernadeta Przybylskiej-Bartnik

Gazeta ma być podzielona na kilka działów m.in. dotyczących samorządu, oświaty, kultury i życia społecznego na wsi, działalności gminnych KGW i klubów sportowych. Jej wydawanie to inicjatywa władzy Spiczyna - wójt Dorota Szczęsna. Pomysł poparli radni - za wydaniem kwartalnika głosowało 11 radnych, dwie osoby wstrzymały się od głosu.

- Mamy sześć kół gospodyń wiejskich, ochotnicze straże pożarne, jednostki podległe, szkoły, bibliotekę, Gminne Centrum Kultury, coraz więcej się dzieje na naszym terenie. Myślę, że jest przyjemnie jak można opowiedzieć o swojej działalności - namawiała wójt Dorota Szczęsna na ostatniej sesji RG Spiczyn.

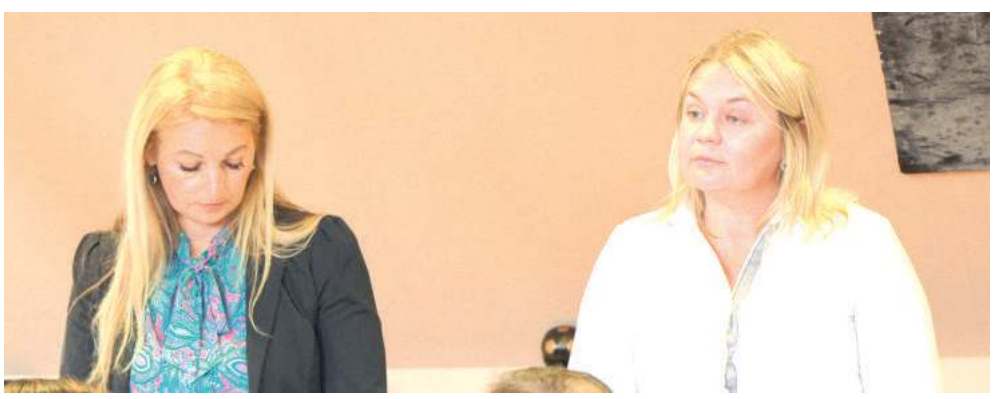

Wójt Dorota Szczęsna (z lewej) ustaliła skład kolegium redakcyjnego, powierzając nad nim nadzór swojej zastępczyni Bernadecie Przybylskiej-Bartnik

1000 egzemplarzy - taki będzie nakład nowego kwartalnika. Koszt to ok. 3,5 tys. zł za cztery numery gazety. Dodatkowo trzeba doliczyć koszt kolportażu, za który według „Zarządzenie Wójta Gminy Spiczyn z dnia 30 marca" odpowiada - poza kierowaniem pracą kolegium redakcyjnego, oraz ustalaniem kształtu i zawartości czasopisma - Redaktor Naczelny Marek Chudzik - dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie.

Zespół redakcyjny składa się z osób pracujących w Urzędzie Gminy, bibliotece, Gminnym Centrum Kultury oraz są zapraszane osoby z kół, z klubów sportowych, czy ze szkół.

Kolegium redakcyjne gazety lokalnej – Spiczyn.info wydawanej przez Gminę Spiczyn funkcjonuje w składzie: Marek Chudzik— Dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Ziółkowie, Dorota Matyjaszczyk—Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Spiczynie, Katarzyna Niziołek-Dederko—Stanowisko ds. prowadzenia sekretariatu i obsługi organizacyjnej sekretariatu (funkcja Sekretarza), Zdzisław Niedźwiadek — Stanowisko ds. integracji europejskiej, rozwoju gminy, rolnictwa, handlu, usług, kultury fizycznej, sportu i turystyki, Waldemar Czarski— Kierownik Referatu, stanowisko ds. oświaty, Paweł Kita— Stanowisko ds. projektów i wniosków unijnych..

MS

eprasa.pl 593e98f0ca

Kto wybierze dyrektora szpitala

Do komisji konkursowej zgłoszona jest m. in. radna z komitetu PO, czyli partii obecnego dyrektora Krzysztofa Bojarskiego. Jego kadencja upływa 30 czerwca.

W porządku obrad najbliższej sesji rady powiatu znalazł się punkt o powołaniu komisji konkursowej do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora łęczyńskiego szpitala.

W skład tej komisji wchodzi od trzech do sześciu przedstawicieli podmiotu tworzącego lecznicę (w tym przypadku powiatu), a także po jednym przedstawicielu rektora państwowej uczelni medycznej i rady społecznej szpitala w Łęcznej.

Rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie wyznaczył do komisji konkursowej Elżbietę Fałdygę, kierowniczkę działu nadzoru i kontroli na tym uniwersytecie.

Z kolei radę społeczną łęczyńskiego szpitala reprezentować ma przewodnicząca rady społecznej Małgorzata Więcławska-Siwek, a jednocześnie radna powiatu, która startowała z PO.

Przypomnijmy, że Krzysztof Bojarski, obecny dyrektor łęczyńskiego szpitala jest także radnym sejmiku województwa i szefem struktur PO w powiecie łęczyńskim, a troje radnych, którzy weszli do rady powiatu z list PO tworzy z PiS koalicję rządzącą powiatem łęczyńskim.

Krzysztof Bojarski jest szefem łęczyńskiego szpitala od 2015 r. Wcześniej był zastępcą dyrektora

Kadencja Bojarskiego upłynie 30 czerwca. Zarządzany przez niego szpital jako jeden z nielicznych w Polsce nie przynosi strat.

Te mury są w budowie

Kadencja Bojarskiego upłynie 30 czerwca. Zarządzany przez niego szpital jako jeden z nielicznych w Polsce nie przynosi strat. Łęczyńską lecznicę rozsławia oddział oparzeniowy, który w 2019 r. odwiedził producent filmowy Rinke Rooyens. Widzowie z całej Polski mogli obejrzeć zmagania łęczyńskich lekarzy i ich pacjentów na antenie telewizji TTV.

Dyrektor może także pochwalić się rosnącymi murami nowego skrzydła szpitala, które jest budowane ze środków własnych placówki (za niemal dziesięć milionów zł).

Jednocześnie jednak na wizerunek szpitala kładą się cieniem wydarzenia mające miejsce pod koniec ub. roku, a których efektem była skarga rodziny pacjenta na zachowanie personelu szpitala na oddziale covidowym.

Mur komunikacyjny do zburzenia

Córka i syn pacjenta podnosili, że pielęgniarki nie chciały im się przedstawić i informować rodziny o czynnościach wykonywanych przy ich ojcu. Córka mężczyzny twierdziła też, że jedna z pielęgniarek opryskliwym tonem zwracała się do jej ojca. Rodzina pacjenta skarżyła się również na zachowanie jednego z lekarzy.

Po naszym tekście na ten temat sprawą zajął się rzecznik praw pacjenta, który stwierdził,naruszenia praw pacjenta do informacji. Rzecznik zapowiedział wniosek do szpitala o podjęcie działań naprawczych.

Sesja, na której poznamy nazwiska przedstawicieli powiatu, którzy wybiorą nowego dyrektora odbędzie się w czwartek, 29 kwietnia, czyli już po ukazaniu się tego wydania „Wspólnoty".

Kamil Kulig

Wokalistkę z Łęcznej nagrodził prezydent i marszałek

Pieniądze ze stypendium (1000 zł od marszałka i 300 zł od prezydenta) Nikola przeznaczy na dalszy rozwój muzyczny

Nikola Pecyńska śpiewa piosenki m. in. Beatlesów i Queen. Środki z podwójnego stypendium przeznaczy na dalszy rozwój muzyczny.

18-letnia łęcznianka to maturzystka II LO im. Jana Zamoyskiego w Lublinie. Uczy się także w szkole muzycznej.

Niedawno otrzymała stypendium za osiągnięcia artystyczne od marszałka województwa i prezydenta Lublina.

Nikola śpiewa od najmłodszych klas szkoły podstawowej. Jej zdolności doceniło już jury wielu konkursów organizowanych w całym kraju.

Głosu łęcznianki można posłuchać na YouTube, m. in. na kanale Studia Cyców, w którym nagrała swoje wykonanie „Yesterday" The Beatles.

Pieniądze ze stypendium (1000 zł od marszałka i 300 zł od prezydenta) Nikola przeznaczy na dalszy rozwój muzyczny.

– Planuję kupić mikrofon i keyboard, aby nauczyć się grać na instrumencie. Część środków ze stypendium przeznaczę także na wpisowe, które trzeba wpłacać, by wziąć udział w konkursach – mówi Nikola.

Kamil Kulig

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Bez goli w delegacji w Łodzi

Piłkarze pierwszoligowego Górnika wywalczyli jeden punkt na stadionie Widzewa. Goli w piątkowym meczu nie było.

Trudno było wskazać faworyta piątkowego starcia dwóch beniaminków Fortuna 1. Ligi. Łęcznianie jechali do Łodzi po dwóch remisach i chcieli wrócić na zwycięską ścieżkę. Podobne założenie mieli też gospodarze, bo w trzech spotkaniach poprzedzających mecz z Górnikiem wywalczyli ledwie jeden punkt.

Niestety dla kibiców obu zespołów, zbyt wiele ofensywnych akcji w tych zawodach nie było. „Górnicy" najbliżej zdobycia bramki byli po sytuacjach Bartosza Śpiączki czy strzale Pawła Baranowskiego. Okazje Widzewa też można policzyć na palcach jednej ręki. Dużo było walki, podań w środku boiska, a mało atrakcyjnego dla oka futbolu. Goli nie było i drużyny podzieliły się punktami.

Remis pozwolił „Górnikom" utrzymać pozycję wicelidera, ale zespoły z kolejnych miejsc naciskają. ŁKS Łódź czy Radomiak Radom mają już tylko punkt straty do łęcznian.

Widzew Łódź – Górnik Łęczna
0:0

Widzew: Wrąbel – Kosakiewicz, Tanżyna, Nowak, Gach – Michalski, Poczobut, Mucha, Hanousek (74` Caique), Ameyaw (66` Samiec-Talar) - Robak (66` Tomczyk).
Górnik: Gostomski - Leandro, Baranowski, Pajnowski, Orłowski - Kalinkowski (81 Banaszak), Cierpka, Mak (86` Stasiak), Struski (74` Stromecki), Krykun (74` Goliński) - Śpiączka.
Żółte kartki: Tanżyna – Pajnowski.
Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń).

Kamil Kiereś
trener Górnika

Zawodnicy nie przeszli obok meczu

Spotkanie mogliśmy wygrać w pierwszych dwudziestu minutach, gdzie byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym. Takie było nasze założenie, żeby w porównaniu do ostatniego meczu z Puszczą poprawić grę ofensywną. W tym fragmencie spotkania dobrze posiadaliśmy piłkę i dobrze nią operowaliśmy pod pressingiem. Stworzyliśmy też sytuacje, których nie wykorzystaliśmy - m.in. strzałów Śpiączki i Baranowskiego. Później mecz wkroczył w fazę walki i jak gdzieś mogliśmy jeszcze szukać wygranej, to w 57 minucie, kiedy po stałym fragmencie gry Widzewa wyprowadziliśmy kontrę i Adrian Cierpka nie trafił w piłkę mając doskonałą sytuację. Na pewno zawodnicy nie przeszli obok meczu, dużo było walki, pojedynków siłowych, ten mecz kosztował naszą drużynę sporo sił

Wyniki 26 kolejki:
Widzew - Górnik 0:0
GKS 1962 - Bruk-Bet Termalica 0:0
Chrobry - Tychy 1:0
Ilków-Gołąb 53`
Radomiak - Odra 1:0
Nascimento 66`
Korona - ŁKS 1:2
Łukowski 87` - Nawotka 51`, Domínguez 57` (k)
Arka - Stomil 2:0
Żebrowski 29`, Rosołek 90`
Resovia - Zagłębie 1:2
Kubowicz 11` - Ambrosiewicz 32`, Mišák 84`
Bełchatów - Sandecja 0:2
Błanik 8`, Rubio 52`
Następne kolejki (27-29.04.):
GKS 1962 - Tychy, Bełchatów - Widzew, Sandecja - Resovia, Zagłębie - Arka, Stomil - Korona, ŁKS - Radomiak, Odra - Chrobry, Bruk-Bet Termalica - Puszcza, Miedź - Górnik (27.04., g. 17)
(30.04. - 2.05.):
Widzew - Miedź, Górnik - Bruk-Bet Termalica (2.05., g. 12.40), Puszcza - Tychy, GKS 1962 - Odra, Chrobry - ŁKS, Radomiak - Stomil, Korona - Zagłębie, Arka - Sandecja, Resovia - Bełchatów

BĘDZIE INTENSYWNIE

Piłkarzy Górnika czekają intensywne dni. We wtorek zagrają na wyjeździe z Miedzią Legnica. W październiku pokonali ekipę z Dolnego Śląska 1:0 i tym razem też będą mierzyć w trzy punkty. Niezwykle ważny będzie natomiast niedzielny mecz w Łęcznej z liderem - Bruk-Bet Termalicą. Drużyna z Małopolski ma teraz zadyszkę - nie wygrała w trzech ostatnich grach. Zielono-czarni będą chcieli się zrewanżować rywalom za porażkę z rundy jesiennej, gdy w Nieciecz y ulegli 1:2. Stawką tego starcia może być nawet fotel lidera Fortuna 1. Ligi

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	23	49	37-16
2.	Górnik Łęczna	26	47	36-18
3.	ŁKS Łódź	26	46	47-29
4.	Radomiak Radom	25	46	35-17
5.	GKS Tychy	26	44	33-20
6.	Arka Gdynia	26	43	35-25
7.	Sandecja Nowy Sącz	26	36	35-36
8.	Odra Opole	26	36	25-28
9.	Widzew Łódź	26	36	23-27
10.	Puszcza Niepołomice	25	34	26-28
11.	Miedź Legnica	24	33	35-28
12.	Chrobry Głogów	25	33	28-35
13.	Korona Kielce	25	32	19-29
14.	Stomil Olsztyn	26	26	24-40
15.	Resovia	26	24	19-34
16.	Zagłębie Sosnowiec	26	23	25-35
17.	GKS 1962 Jastrzębie	25	21	20-39
18.	GKS Bełchatów	26	17	18-36

Dominik Smagała

eprasa.pl 593e98f0ca

Na 3-go Maja zaśpiewały w trio, będzie milion odsłon?

Matka i córka, Krystyna Kawińska i Olga Kosakowska, biły w ub. roku rekordy popularności śpiewając „Nie zastąpi Ciebie nic", piosenkę Romualda Lipko, z okazji 100. urodzin JP II. Ich wykonanie ma dziś ponad 1 mln odsłon. Dla Łęcznej zaśpiewały na 3. Maja w trio, w składzie rozszerzonym o ośmioletnią Wiktorię.

Centrum Kultury w Łęcznej gotowe do majowych świąt

Fot.CK w Łęcznej

Na scenie CK Krystyna Kawińska oraz Olga i Wiktoria Kosakowskie

Fot.screen z You Tube

Krystyna Kawińska i Olga Kosakowska w nagraniu piosenki „Nie zastąpi Ciebie nikt" opublikowanym w ub. roku na fanpegeu Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie. Muzykę skomponował Romuald Lipko, słowa - Marek Dutkiewicz

Matka, córka, wnuczka - Krystyna Kawińska oraz Olga Kosakowska i Wiktoria Kosakowskie - to rodzinne trio, które tworzą przedstawicielki trzech pokoleń kobiet z jednej rodziny.

- Z okazji Święta 3-ego Maja wystąpiły na naszej scenie w patriotycznym repertuarze, zaśpiewały „Mazurek 3-ego Maja" i „Tu wszędzie jest moja ojczyzna" - informuje Aleksandra Murat-Bochen, instruktorka z Centrum Kultury w Łęcznej i zapowiada - relacja z wydarzenia będzie dostępna od 30 kwietnia na kanałach online Centrum Kultury.

Krystyna Kawińska, mieszkanka Milejowa, śpiewa w tamtejszych zespołach ludowych. Olga, jej córka, jest nauczycielką i prowadzi zajęcia z rytmiki w Przedszkolu Publicznym nr 1 w Łęcznej, które współpracuje z Centrum Kultury, organizując takie akcje jak np. zapowiadane przez nas w ub. tygodniu „Powitanie wiosny". To Olga Kosakowska przygotowała dziewczynki śpiewające piosenkę w teledysku „Wiosna nowina radosna". Wiktoria, córka Olgi, jest uczennicą kl. I c Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, bierze udział w konkursach organizowanych przez CK, na zajęcia wokalne uczęszcza do Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie.

W ub. roku Krystyna Kawińska i Olga Kosakowska wzięły udział w akcji zorganizowanej w związku z 100. rocznicą urodzin Karola Wojtyły przez Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie. Instytut zachęcał do zaśpiewania i nagrania piosenki „Nie zastąpi Ciebie nikt" skomponowanej przez Romualda Lipkę.

Ich nagranie, udostępnione na fanpageu Instytutu, biło rekordy popularności. W ciągu kilku dni obejrzanej je ponad 300 tys. osób,

- Dziś ma ponad milion wyświetleń - mówi Olga Kosakowska. - Dzięki niemu zostałyśmy w ub. roku zaproszone na Koncert Spełnionych Marzeń, który odbył się na tarasie Oddziału Hematologii, Onkologii i Transplantologii Dziecięcej, gdzie śpiewałyśmy dla małych pacjentów, ich rodziców i pracowników Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

Aby uczcić nadchodzące święta i umożliwić łęcznianom wykonanie tematycznych i sympatycznych fotografii, Centrum Kultury przygotowało także biało-czerwony napis, który nie pozostawia wątpliwości, skąd pozdrawiamy i gdzie zdjęcie zostało wykonane.

jch

Łąki-Łan w centrum Kijan. Już w maju zakwitną tam kwiaty

Gm. Spiczyn: Pas zieleni dzielący jezdnię na głównym skrzyżowaniu na wprost Kościoła w Kijanach za sprawą aktywnych Gospodyń KGW ChmieLove niedługo zmieni oblicze i rozkwitnie, mieniąc się paletą barw polnych kwiatów.

MY SIĘ DOPIERO ROZKRĘCAMY! - mówią przedsiębiorcze GOSPODYNIE z Kijan i Spiczyna. Od lewej: Ola Jarosz, Katarzyna Michalak, Angelika Wieczorek, Justyna Skiba, Grażyna Kuśpit, Magdalena Domańska. W tym miejscu dzięki ich inicjatywie rozkwitnie łąka, ciesząc oko przejezdnych i mieszkańców KIJAN

Chabry, maki, czarnuszka, ostróżka, maciejka i wiele, wiele innych gatunków polnych kwiatów upiększy Kijany tworząc w centrum wsi łąkę - miejsce o nazwie ŁąkiŁan. Pomysł i większość spraw organizacyjnych mieszkańcy zawdzięczają Aleksandrze Jarosz, nauczycielce, i Gospodyni z KGW ChmieLove.

- Jakie kwiaty? To mieszanka kwiatów polnych niskich, w skład których wchodzą chabry, maki, czarnuszka, ostróżka, maciejka i wiele innych. Łąki kwietne zachwycają i pobudzają zmysły. To delikatna, kolorowa, ekologiczna zmiana w naszym otoczeniu, ale mam nadzieję, spodoba się mieszkańcom naszej miejscowości - mówi Ola Jarosz.

Na pomysł założenia łąki kwietnej wpadła około rok temu i natychmiast - jak ma w zwyczaju - przystąpiła do działania. Za pośrednictwem mediów społecznościowych skontaktowała się z Fundacją Krajobrazy i została zaproszona do udziału w projekcie Laboratorium Miejskie Programu Estetyka dla Miasta Łęczna finansowanym przez Urząd Miasta Łęczna oraz LW Bogdanka.

Szkolenie trwało przez ponad dwa miesiące w reżimie sanitarnym, obejmowało między innymi wykłady profesorów z Uniwersytetu Przyrodniczego, specjalistów od pszczelarstwa, i zagadnień ekologicznych.

- Odkryłam wówczas ogrodnictwo - wspomina inicjatorka pomysłu. - Dzięki pracy w zespole warsztatowym nauczyłam się jak przygotować się do założenia łąki i razem z mieszkańcami miasta Łęczna siałam te piękne kwiaty. Wsparcia w pomyśle zasiania łąki w Kijanach oczywiście szukałam w KGW Chmielove. Moje koleżanki od razu zgodziły się na udział w projekcie Łąki-Łan, a pomysł szczególnie spodobał się Ani Tarce, naszej przewodniczącej. Nie udałoby się bez zaangażowania i pomocy przy formalnościach naszej koleżanki Magdaleny Domańskiej, której ostatecznie zawdzięczamy powodzenie tego projektu.

Nieco czasu zajęły sprawy organizacyjne.

- Zadzwoniłam do Zarządu Dróg Wojewódzkich. Tam mój pomysł bardzo się spodobał. Poproszono jedynie o zgodę naszej pani wójt dotyczącą użyczenia terenu. Pismo dostaliśmy we wrześniu, więc jedyną opcją było czekanie z łąką do wiosny 2021. To jest miejsce, gdzie jest cały czas słońce i kwiaty nam urosną w ciągu trzech tygodni. Więc, żeby kwitły do końca października, tak jak zakładamy, to musimy zasiać naszą łąkę kwietną 1 maja. Kwiaty posieją oczywiście dziewczyny z KGW!

- Teraz tylko zostało nam przygotować glebę - obiecał to zrobić mój tata - fizyk, zapalony ogrodnik. Tak mu się ten pomysł z łąką spodobał, że postanowiliśmy posiać kwiaty też na naszej łące - śmieje się Ola. Przy okazji zgłosiłam nasze działania do konkursu dla mieszkańców regionu lubelskiego Tajemniczy ogród dla pszczół i dzikich zapylaczy.

Spacerując nad Wieprz, czy idąc z Kościoła w Kijanach mieszkańcy - i nie tylko - już niedługo będą mogli nacieszyć oko kwiecistą łąką.

- Planujemy taki miks przeróżnych kwiatów między innymi kosmosy - rośliny, który potrafią urosnąć nawet do dwóch metrów, ale w tamtym miejscu nie będą nikomu przeszkadzać. ŁąkiŁan będzie z kwiatów niskich, takich do 30 cm, czyli do kolan, żeby nie zmniejszać widoczności przejeżdżającym kierowcom.

Łąkę sfinansują ze środków przeznaczonych na cele statutowe.

- Nasiona zamówiliśmy u państwa Ogińskich z Łuszczowa, żeby przy okazji też wesprzeć naszych lokalnych przedsiębiorców. - Poprosiłam Sylwię Muzykę o namalowanie tabliczki informacyjnej, którą wbiliśmy w miejscu powstania łąki.

MS

eprasa.pl 593e98f0ca